Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
we Lwowie.

№ 22—27.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

DAWNIEJ

ROZPRAWY i SPRAWOZDANIA

ZESZYT VII.

TREŚĆ:

Cena 6 zł.
Dla członków Polsk. Tow. Ekonom. bezpłatnie

LWÓW 1932
Skład główny: w „Domu Książki Polskiej“ Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8.

„Przegląd Ekonomiczny“ wychodzi na razie dwa razy do roku w objętości około 16 arkuszy druku, jako organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Dr. Leopold Caro, Lwów, ul. Akademicka 21.

Prenumerata roczna „Przeglądu ekonomicznego“ wynosi 12 zł., cena każdego zeszytu 6 zł. Uiszczać ją należy pod adresem skarbnika Dra Karola Trawińskiego. Lwów, ul Senatorska 11 (nr. tel. 53-75), ewent. złożyć na konto Towarzystwa Nr. P. K. O. 154.383. zaznaczając przy przesyłaniu prenumeraty wyraźnie cel.

Wkładka roczna członka Pol. Tow. Ekonom. we Lwowie wynosi 18 zł., wpisowe 3 zł. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje sekretarz Towarzystwa Dr. Tadeusz Hauser. Bank Cukrownictwa we Lwowie, ul. Akademicka 7 (nr. tel. 821).

Członkowie Pol. Tow. Ekonom. mają wstęp wolny na odczyty Towarzystwa z prawem zabierania głosu w dyskusji, otrzymują bezpłatnie 2 zeszyty rocznie „Przeglądu ekonomicznego“ i uprawnieni są do zakupywania dalszych, zamierzonych już w r. b wydawnictw Towarzystwa po cenie przynajmniej o 6 zł. zniżonej.

Dotychczas wydane zeszyty I—VI zawierają następujące rozprawy:

1. **Prof. Dr. Leopold Caro** — Ingerencja państwa w sprawach gosp.
2. **Prof. Edwin Hauswald** — Racjonalna organizacja produkcji i pracy.
3. **Dyr. Dr. Kornel Paygert** — Cła zbożowe.
4. **Prof. Inż. Gabryel Sokolnicki** — Elektryfikacja Polski.
5. **Dyr. Ludwik Süsswein** — Bankowość polska w dobie obecnej.
6. **Prof. Dr. Henryk Korowicz** — O koncentrację kapitału w Polsce.
7. **Józef Brzeziński** — Sadownictwo i warzywnictwo.
8. **Inż. Kazimierz Gąsiorowski** — Przemysł naftowy.
9. **Dyr. Władysław Jenner** — Sytuacja ekonomiczna rękodzieła.
10. **Inż. Jan Szczygielski** — Gospodarstwo lasowe.
11. **Prof. Edwin Hauswald** — Analiza gospodarczego położenia przemysłu w Małopolsce wschodniej.
12. **Inż. Włodzimierz Romanów** — Warunki produkcji i zbytu w świetle badań Komisji ankietowej.
13. **Dr. Walerjan Zaklika** — Projekt minimalnych cen zbożowych w Polsce.
14. **Dr. Oktaw Józef Pietruski** — Stanowisko renty gruntowej w systematyce nauki ekonomicznej.
15. **Inż. Konstanty żebrowski** — Polskie Instruktarze Ekonomiczne.
16. **Inż. Włodzimierz Romanów** — Organizacja produkcji, a kryzys gosp.
17. **Dziesięciolecie Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego.**
18. **Prof. Dr. Janusz Henryk Gurski** — Zagadnienie poziomu produkcji roln.
19. **Marja Stobiecka** — Polska Akademja Pracy.
20. **Dr. Karol Trawiński** — Autonomja gospodarcza w Polsce.
21. **Dr. Stefan Uhma** — Rola pośrednictwa w gospodarstwie społecznem.

SKŁAD WYDZIAŁU:

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
we Lwowie.

№ 22—27.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

DAWNIEJ

ROZPRAWY i SPRAWOZDANIA



ZESZYT VII.

TREŚĆ:



Cena 6 zł.
Dla członków Polsk. Tow. Ekonom. bezpłatnie

LWÓW 1932
Skład główny: w „Domu Książki Polskiej" Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8.

„Przegląd Ekonomiczny“ wychodzi na razie dwa razy do roku w objętości około 16 arkuszy druku, jako organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Dr. Leopold Caro, Lwów, ul. Akademicka 21.

Prenumerata roczna „Przeglądu ekonomicznego“ wynosi 12 zł., cena każdego zeszytu 6 zł. Uiszczać ją należy pod adresem skarbnika Dra Karola Trawińskiego. Lwów, ul. Senatorska 11 (nr. tel. 53-75), ewent. złożyć na konto Towarzystwa Nr. P. K. O. 154.383, zaznaczając przy przesyłaniu prenumeraty wyraźnie cel.

Wkładka roczna członka Pol. Tow. Ekonom. we Lwowie wynosi 18 zł., wpisowe 3 zł. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje sekretarz Towarzystwa Dr. Tadeusz Hauser, Bank Cukrownictwa we Lwowie, ul. Akademicka 7 (nr. tel. 821).

Członkowie Pol. Tow. Ekonom. mają wstęp wolny na odczyty Towarzystwa z prawem zabierania głosu w dyskusji, otrzymują bezpłatnie 2 zeszyty rocznie „Przeglądu ekonomicznego“ i uprawnieni są do zakupywania dalszych, zamierzonych już w r. b wydawnictw Towarzystwa po cenie przynajmniej o 6 zł. zniżonej.

Dotychczas wydane zeszyty I—VI zawierają następujące rozprawy:

1. **Prof. Dr. Leopold Caro** — Ingerencja państwa w sprawach gosp.
2. **Prof. Edwin Hauswald** — Racjonalna organizacja produkcji i pracy.
3. **Dyr. Dr. Kornel Paygert** — Cła zbożowe.
4. **Prof. Inż. Gabryel Sokolnicki** — Elektryfikacja Polski.
5. **Dyr. Ludwik Süsswein** — Bankowość polska w dobie obecnej.
6. **Prof. Dr. Henryk Korowicz** — O koncentrację kapitału w Polsce.
7. **Józef Brzeziński** — Sadownictwo i warzywnictwo.
8. **Inż. Kazimierz Gąsiorowski** — Przemysł naftowy.
9. **Dyr. Władyslaw Jenner** — Sytuacja ekonomiczna rękodzieła.
10. **Inż. Jan Szczygielski** — Gospodarstwo lasowe.
11. **Prof. Edwin Hauswald** — Analiza gospodarczego położenia przemysłu w Małopolsce wschodniej.
12. **Inż. Włodzimierz Romanów** — Warunki produkcji i zbytu w świetle badań Komisji ankietowej.
13. **Dr. Walerjan Zaklika** — Projekt minimalnych cen zbożowych w Polsce.
14. **Dr. Oktaw Józef Pietruski** — Stanowisko renty gruntowej w systematyce nauki ekonomicznej.
15. **Inż. Konstanty Żebrowski** — Polskie Instruktarze Ekonomiczne.
16. **Inż. Włodzimierz Romanów** — Organizacja produkcji, a kryzys gosp.
17. **Dziesięciolecie Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego.**
18. **Prof. Dr. Janusz Henryk Gurski** — Zagadnienie poziomu produkcji roln.
19. **Marja Stobiecka** — Polska Akademja Pracy.
20. **Dr. Karol Trawiński** — Autonomja gospodarcza w Polsce.
21. **Dr. Stefan Uhma** — Rola pośrednictwa w gospodarstwie społecznem.

SKŁAD WYDZIAŁU:

Prezes: Prof. Dr. Leopold Caro. **Wiceprezesi:** Prof. Edwin Hauswald, Dr. Stanisław Krzemicki, Dr. Kornel Paygert. **Członkowie Wydziału:** Dr. Stanisław hr. Badeni, Dr. Jan Blum, Dyr. Dr. Wład. Byrka, Mg. Wacław Drojanowski, Dr. Henryk Grossman, Dr. Tadeusz Hauser, Dr. Edward Holländer, Dyr. Ludwik bar. Horoch, Dr. Adam Jarzyna, Dyr. Władysław Jenner, Prof Dr. Henryk Korowicz, Dr. Marceli Paneth, Dr. Oktaw Józef Pietruski, Inż. Włodzimierz Romanów, Dr. Władysław Stesłowicz, Dyrektor Ludwik Süsswein, Dyr. Dr. Karol Trawiński, Dyr. Dr. Stefan Uhma.

Komisja rewizyjna: Dyr. Alfred Blaha, Wicedyr. Dr. Michał Jasiński, Inż. Witold Sulimirski.

Spis rzeczy:

ROZPRAWY:

Drukarnia „Sztuka“, Lwów — Tel. 42-68.

Rozszerzenie ram naszego wydawnictwa, zamieszczającego już nie tylko „rozprawy“ i „sprawozdania“ z odczytów wygłaszanych w naszem Towarzystwie, ale nadto artykuły sprawozdawcze, recenzje i inne wiadomości z dziedziny życia gospodarczego i społecznego, skłania nas do zmiany jego dotychczasowej, może zbyt suchej nazwy: „Rozprawy i Sprawozdania“ na „Przegląd Ekonomiczny“.

Chlubna przeszłość nauki ekonomicznej w naszem mieście, której przedstawicielami byli pomiędzy innymi tak znakomici pisarze jak: Józef Supiński, Leon Biliński, Władysław Ochenkowski i Stanisław Szczepanowski, usprawiedliwia dążenie nasze ku nawiązaniu do tej wielkiej tradycji.

Wyrazu „Przegląd“ prosimy nie brać — przynajmniej na razie — dosłownie; zbyt szczupłe jest dotąd nasze grono i zbyt rzadko narazie wydawać możemy nasz organ, byśmy zdołali już dziś dawać istotnie przegląd całego tak rozległego życia ekonomicznego. Wyraz ten jednak będzie nam odtąd przyświecał jako cel i wskazywał drogę naszych usiłowań. Prosimy więc czytelników, by przyjmowali wydawnictwo nasze nadal jak dotąd z życzliwością i udzielali mu pełnego poparcia.

REDAKCJA.

Dr. KORNEL PAYGERT.

Powojenny kryzys rolniczy w r. 1931.

Rozprawa niniejsza jest już czwartą z rzędu, którą piszę o obecnym kryzysie rolniczym.[1]) Zadaniem mojem jest przedewszystkiem przedstawić zmiany, które zaszły od tej pory w pojęciach, odnoszących się do tego strasznego kataklizmu gospodarczego, dalszy rozwój jego objawów jak i polityki zmierzającej do jego zwalczania.

Chełpienie się rzeczywistem, lub rzekomem, rozumieniem objawów życia gospodarczego jest u nas bardzo rozpowszechnione. Jeszcze do końca roku 1930 spotykałem, nawet między ludźmi zajmującymi u nas wysokie stanowiska, optymistów pragnących obecny kryzys przedstawić w jaknajmniej ciemnych barwach. Pocieszali mnie że jest to tylko „kryzys cen", zapominając, iż każdy kryzys jest kryzysem cen, gdyż jest to właśnie dysharmonja między ceną a kosztami produkcji.

Teraz inny znowu frazes stał się modnym, a to jakoby kryzys obecny miał być przedewszystkiem kryzysem zaufania.

Z każdym kryzysem łączy się osłabienie zaufania, jest ono nieuchronnym jego wynikiem. Gospodarz czy też przedsiębiorca, straciwszy raz i drugi na procesie produkcji, przestaje wierzyć w rychłe i istotne polepszenie sytuacji, staje się przezorniejszym, ale niestety i trwożliwszym; wielu traci zaufanie we własne siły ze szkodą dla siebie i społeczeństwa.

---

[1]) Dr. Kornel Paygert: „Kryzys Rolniczy", „Rolnictwo", Listopad 1929.
Dr. Kornel Paygert: „Rolnictwo a Paneuropa", „Rolnictwo", Styczeń 1931.
Dr. Kornel Paygert: „Rzut oka na kryzys Rolniczy". „Nasza Przyszłość", Maj 1931.

Wierzyciel, który z natury rzeczy nie bierze bezpośredniego udziału w gospodarstwie swojego dłużnika, jest oczywiście jeszcze bardziej sceptycznie usposobiony i daje temu praktyczny wyraz, w odmawianiu lub ograniczaniu dalszych kredytów, energicznem nastawaniu na spłatę dotychczasowych. Nowe kredyty uważa lub przedstawia za ryzykowne i za to ryzyko każe sobie płacić podwyższoną stopą procentową. Kredyt to najrealniejszy wyraz zaufania, to też kryzys podkopuje jeden i drugi.

Osłabienie zaufania to konieczny wynik kryzysu, nie przeczę jednak iż może być i odwrotny bieg rzeczy: niepokoje i wrzenia społeczne, radykalna i awanturnicza polityka mogą osłabić zaufanie wielkiego kapitału zagranicznego, a nawet krajowego, który wówczas do obcych instytucyj przenosi się, co brak i podrożenie kredytu wywołuje. Takie objawy spotykamy dziś w Niemczech. Łącząc się z osłabieniem zaufania będącym wynikiem ogólnego kryzysu, objaw ten występuje tu równocześnie jako skutek i przyczyna, jak to zresztą często bywa w życiu gospodarczem. Brak zaufania jako przyczyna krzyzysu ma zawsze charakter bardziej miejscowy. Natomiast nasz kryzys jest ogólny, światowy, a osłabienie zaufania jego nieodzownym wynikiem.

Jak widzimy na przykładzie Niemiec, skutki i przyczyny nawzajem krzyżują się. Polityka odwetowa propagowana przez nacjonalistyczne koła czyni z Rzeszy kraj nieobliczalnych niespodzianek. Obawa przed niemi spowodowała ucieczkę kapitałów obcych i krajowych, która przy końcu lata 1931 osiągnęła punkt kulminacyjny. Z drugiej jednak strony niepowodzenia wytwórczości niemieckiej, związane z kryzysem ogólnym, spotęgowały osłabienie zaufania.

Pokój wersalski powołał do życia państwa nowe, a wskrzesił stare, choć niektórym zdawały się być na zawsze pogrzebane. W państwach wskrzeszonych trzeba było wszystko na nowo tworzyć, a więc ze stanowiska polityki praktycznej są one państwami nowemi. Kapitalizm jest nietylko konserwatywny ale i ostrożny, często aż do przesadnej bojaźliwości, nie lubi nowych form a nawet i do nowych tworów odnosi się z pewnem niedowierzaniem. Wszystko to musi u nas kryzys zaostrzać, choćby nawet nie popełniono błędów, czy to z braku doświadczenia w życiu państwowem pochodzących, czy też z demagogji u nas niestety bardzo rozpowszechnionej.

W rozprawie mojej „Kryzys Rolniczy", wydanej w r. 1929 podałem cały szereg dat odnoszących się do światowej produkcji i konsumcji zbóż w r. 1927/28. Z cyfr tych wynikało, iż produkcja była większa od konsumcji o 107.7 milj. q. Należałoby jednak potrącić, jak pisałem, z tytułu manca 3% produkcji czyli 31 milj. q. i mniejwięcej drugie tyle na ziarno niedorozwinięte, czyli tak zwany poślad. Pszenicę konsumuje około 1.200 miljonów ludzi, nadwyżka wynosiła zatem wówczas mniejwięcej 4 kg. na głowę. Może nie bez słuszności podnosiłem, że nie jest ona dostatecznie dużą, aby uprawniała nas do mówienia o hyperprodukcji. Twierdziłem wówczas, iż jesteśmy raczej na granicy hyperprodukcji, co wywołuje nerwowy nastrój potęgowany ogromnym rozmiarem światowego rynku pszenicznego, utrudniającym jego kontrolowanie.

Obecnie sytuacja przedstawia się inaczej. Światowy obszar zasiewany pszenicą nieustanie wzrastał: wynosił on podług p. Michelisa prezesa Międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie[2]):

w r. 1926 — 92.3 milj. ha
„ r. 1928 — 97.9 „ „
„ r. 1930 — 99. „ „

Podług p. Szturm de Sztrem[3]) światowe zapasy pszenicy wynosiły:

1. sierpnia 1927 — 8.3 miljonów tonn
1. „ 1928 — 10. „ „
1. „ 1929 — 15.1 „ „
1. „ 1930 — 14.6 „ „
1. „ 1931 — 16.6 „ „

Przeważna część tych zapasów przypada na cztery kraje zamorskie: Stany Zjednoczone, Kanadę, Argentynę i Australję. Tak n. p. zapasy ich z 1. sierpnia 1931 wynosiły 13.5 milj. tonn, z czego znowu lwia część przypada na dwa pierwsze kraje.

Zbiory światowe pszenicy wynosiły w milj. cent. metr.:

r. 1927 — 1.035.8
„ 1928 — 1.271.9
„ 1929 — 1.119.0
„ 1930 — 1.102.8
„ 1931 — 1.050.0 (przypuszczalnie).

---

[2]) E. Trepka: VI. Kongres Międzynarodowej Izby Handowej. Przegląd Gospodarczy, 15. czerwca 1931.

[3]) Przegląd Gospodarczy 15. września 1931.

Rzucając okiem na powyższe zestawienie nie wolno zapominać, że w r. 1927 był obszar zasiewów jeszcze znacznie mniejszy niż w latach późniejszych. Lata 1927 — 1930 były bardzo urodzajne, a więc cztery lata z rzędu. Rok 1927 był wyjątkowo dobry, a r. 1928 wprost rekordowy. Spowodowało to wzrost zapasów, co jest najwymowniejszym wyrazem hyperprodukcji.

Urodzaj w r. 1931 jest znacznie gorszy, cyfra przeze mnie podana polega na aproksymatywnym szacunku, zrobionym przed zbiorami, na półkuli południowej.

Podług „Konjunktury Gospodarczej" z listopada 1931. obszar pszenicy jest mniejszy w Argentynie o 19.2%, a w Australji o 23% niż w r. 1930.

Na półkuli północnej zebrano pszenicy w r. 1931 o 4.5 mili. tonn mniej, niż w roku ub.[4]) Zapasy światowe zmniejszą się, ale nie do normalnego stanu z epoki przed r. 1928. W Polsce zbiór pszenicy jest mniejszy od poprzedniego roku o 11%, a żyta o 26%. Ostateczny rezultat będzie prawdopodobnie gorszy od tu przewidzianego. „Konjunktura" z listopada 1931 oblicza zbiory w Polsce wyżej niż podała je we wrześniu, wydaje mi się jednak, że pierwotne obliczenie jest bliższe prawdy.

Mimo nieurodzaju r. 1931. w pierwszych paru miesiącach po żniwach ceny uległy dalszej zniżce. Jest to łatwe do zrozumienia, gdyż zasoby finansowe rolników i ich kredyt zostały wyczerpane długotrwałym kryzysem, co zmusza ich do wyzbywania zboża po każdej cenie bezpośrednio po żniwach. Korzystnego wpływu na ceny nieurodzaju r. 1931. i zmniejszenia obszaru zasiewów w krajach zamorskich spodziewać się można nie wcześniej jak w połowie r. 1931/32, t. j. z początkiem r. 1932.

Hyperprodukcja jest w pierwszym rzędzie skutkiem czterech bezpośrednio po sobie następujących urodzajnych lat. Przedtem rzecz wyglądała i naczej: od roku 1914—1924 ludność kuli ziemskiej wzrosła o 7%, a produkcja pszenicy tylko o 6%, lecz w latach od r. 1928—1930 produkcja wzrastała rocznie o 2%, a ludność tylko o 1%.

Widzieliśmy, iż już w r. 1927 hyperprodukcja zaznaczała się, choć nie tak wyraźnie jak obecnie. Byliśmy dopiero u wrót czteroletniego okresu urodzajów światowych. Obok omawianych uro-

[4]) Gościcki: „Nasz rynek zbożowy w pierwszym kwartale r. 1931/32". Rolnik Ekonomista, 15. XI. 1931.

dzajów działały tu i inne przyczyny; jakie to były przyczyny i jakie środki techniczne hyperprodukcję umożebniły?

Wojna światowa oderwała ręce od pracy na roli, a w krajach będących terenem walk zniszczyła gospodarstwa.

Ameryka zaopatrywała w żywność armję aljantów, a przed przyłączeniem się do nich nawet i armje państw centralnych.

Ameryka i Australja znalazły się w podobnem położeniu, lecz na skalę bez porównania większą, jak Europa środkowa podczas kampanji krymskiej, korzystając z nadzwyczajnego zapotrzebowania, środków pożywienia i innych materjałów, wojną wywołanego, nie ponosząc szkód związanych z nią. Rządy państw amerykańskich zwyżki cen nie tamowały, przeciwnie życzliwie ją widziały. Zwyżce cen dłużej trwającej musiało towarzyszyć rozszerzanie uprawy, a rządy je popierały.

Zakończenie wojny u schyłku r. 1918, nie odrazu zmniejszyło zapotrzebowania płodów rolnych z krajów zamorskich. Najprzód zniszczone gospodarstwa europejskie trzeba było odbudować, a to musiało czas jakiś potrwać, było to nowem źródłem zapotrzebowania. Dopiero w r. 1922 nastąpił przełom; ceny w Ameryce gwałtownie spadały, a rządy tamtejsze poczęły wpływać na ograniczanie i zmniejszanie obszarów zasiewów. Lata 1922 i 1923 były okresem wielkiej klęski rolników amerykańskich. Słabsi odpadli. Zmniejszenie obszaru uprawy nie pozostało bez wpływu na przystosowanie podaży do zmniejszonego zapotrzebowania. Warunki gospodarcze ułożyły się, a duże urodzaje lat 1927 i 1928 zachęciły do ponownego zwiększenia obszaru uprawy, przekraczającego granice dawne.

Przeciętny zbiór pszenicy z ha. w czterech największych krajach eksportowych zamorskich, t. j. w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Argentynie i Australji wynosił w pięcioleciu od r. 1910—1914 8.92 q., a w pięcioleciu od r. 1925—1929 9.42 q.

Hyperprodukcja przypisywana bywa postępowi techniki rolniczej, w pierwszym rzędzie mechanizacji, zastąpieniu pracy ludzkiej i inwentarza żywego siłą motorową, upraszczaniu i kumulowaniu robót polnych za pomocą odpowiednich maszyn. Jako najbardziej typowy i znamienny przkład przytaczaną bywa żniwiarko-młocarka. Przykład niezupełnie trafnie wybrany, gdyż nie jest ona niczem nowem, znachodzi zastosowanie w Ameryce już przeszło od lat 30, jednak poza Ameryką i dotąd nie zdołała rozpowszechnić się. Te okolice Stanów Zjednoczonych i Kanady,

w których najczęściej stosowaną bywa, bynajmniej nie należą do najlepiej uprawnych. Przeciwnie jest ona maszyną okolic o plonach najniższych. Funkcjonuje ona sprawnie tylko przy klimacie suchym i plonie rzadkim.

Argentyna nie wykazuje wyraźnej tendencji zastępywania pracy inwentarzowej motorow.ą Liczba inwentarza żywego szybko tam wzrasta, a tem samem i zapotrzebowanie owsa. Tak ona jak i Australja szukają postępu na drodze lepszego odżywiania roślin zapomocą nawożenia. Zbyt nawozów sztucznych w Australji szybko wzrasta.

Przeciętny plon pszenicy w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych w pięcioleciu od r. 1910—1914 wynosił z ha. 11.22 q.; natomiast w pięcioleciu od 1925—1929 11.11 q., a więc zmniejszył się o 0.11 q. W Argentynie i Australji przeciętny zbiór pszenicy z ha. w powyższem pięcioleciu przedwojennem wynosił 6.52 q., a we wspomnianem pięcioleciu powojennem wynosił 7.85 q., czyli zwiększył się o 1.33 q.

Kanada i Stany Zjednoczone to dwa największe tereny najszybszego postępu mechanizacji, a nie wykazują one zwiększenia przeciętnego plonu z ha. i to właśnie w okresie najszybszej mechanizacji. Oba powyższe kraje prowadzą we wielu okolicach gospodarstwo rabunkowe, a okolice, które czynić tego nie chcą, a względnie nie mogą, bo ziemia jest już wyjałowiona, zwiększają szybko ugory, dochodzące we wielu z nich nawet do połowy całego obszaru roli.

Zwiększenie produkcji pszenicy w Ameryce Półn. a zwłaszcza w Kanadzie idzie w kierunku rozszerzania obszaru uprawy, a więc w kierunku utrwalania gospodarstwa ekstensywnego, co pod niejednym względem łączy się ze wzrastającem stosowaniem maszyn, przedewszystkiem żniwnych.

Punkt ciężkości produkcji pszenicy przesunął się w Stanach Zjednoczonych ku Zachodowi, co w znacznej mierze tłumaczy nam brak wzrostu plonu przeciętnego z ha.

W okolicach uprzemysłowionych, bardziej zaludnionych Kanady a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych sposób gospodarowania zbliża się do europejskiego, szukając zwiększenia produkcji na drodze uintensywnienia.

P. Gryziewicz[6]) podnosi, że w przyszłości przewidzieć się dają-

[6]) Gryziewicz: „Rozwój zamorskiej produkcji zbożowej", Rolnictwo, Lipiec 1931.

cej, zwiększenia przeciętnego plonu z ha. można spodziewać się tylko w Argentynie i Australji. Natomiast w Ameryce Półn. jest to narazie nieprawdopodobne, ale obszar ziemi uprawnej może tam być jeszcze bardzo znacznie zwiększony. W Kanadzie 25% ziemi jest zdolnej do uprawy, a z tego zaledwie 39% rzeczywiście uprawianej. Cyfry te są zastraszające. Niezmierne obszary Afryki i Australji są jeszcze dotąd mało zbadane; nie jest rzeczą wykluczoną, że możliwości rozszerzenia uprawy na obu tych kontynentach są jeszcze większe niż w Kanadzie. Jeżeli rozmiary produkcji nie będą stosowane do zapotrzebowania, rolnicy cierpieć będą pod obuchem powtarzających się kryzysów. Jak dotąd rolnictwo Stanów Zjednoczonych stosunkowo jeszcze najlepiej potrafiło przystosować się do zasady powyższej: Obszar pszenicy osiąga punkt kulminacyjny w Stanach w r. 1919 cyfrą 29.583.000 ha, aby spaść w r. 1925 do poziomu najniższego z okresu powojenego, t. j. na 21.147.000 ha, następnie znowu podnosi się i dochodzi w r. 1929 do 24.743.000 ha, a więc nie dochodzi już nawet w przybliżeniu do rozmiarów z r. 1919.

Rok 1914 zastaje Kanadę z obszarem pszenicy 4.166.000 ha. rośnie on bez przerwy aż do r. 1921, w którym dochodzi do 9.413.000 ha; potem spada aż do r. 1926, poczem znowu podnosi się, aby w r. 1929 przekroczyć maksimum osiągnięte w r. 1921, gdyż w r. 1929 obszar pszenicy w Kanadzie obejmuje 10.220.000 ha.

Kanada jest krajem wykazującym najszybszy wzrost produkcji pszenicy. Konsumcja jest ilością bardziej stałą, to też z natury rzeczy eksport wzrasta szybciej niż produkcja, zwłaszcza odnosi się to do krajów o rzadkiem zaludnieniu: Nadwyżka eksportowa pszenicy wynosiła w Kanadzie w r. 1914 — 18.627.000 q.. a w r. 1928 — 99.425.000 q., a więc wzrosła pięciokrotnie, podczas gdy nadwyżka eksportowa Stanów Zjednoczonych wynosiła w r. 1914 — 47.244.000 q., a w r. 1928 wynosiła tylko 21.089.000 q.. a więc zmniejszyła się mimo zwiększenia produkcji.

Stany Zjednoczone mając już ogromne zaludnienie, dochodzące do 130 miljonów, chcą być wielkim obszarem gospodarczym prawie zupełnie samowystarczalnym. Bogactwo nietylko surowców roślinnych ale i mineralnych ułatwia im prowadzenie odpowiedniej polityki. Stany kładą główny nacisk na utrzymanie i rozwój siły konsumcyjnej własnego targu, eksport jest dla nich rzeczą drugorzędną, nadwyżka eksportowa płodów roślinnych nie dochodzi nawet do 10% ich produkcji.

Taki kierunek rozwojowy gospodarstwa największego organizmu, zdaje się przeczyć rozpowszechnionemu zapatrywaniu, jakoby kraje zamorskie zawiniły hyperprodukcji. Uwzględnić jednak należy, iż gdyby nie nadzwyczajne rozszerzenie obszaru uprawnego, związane z wysokiemi cenami wojennemi, Stany Zjednoczone przestałyby już dotąd prawdopodobnie eksportować zboże.

Inaczej rzecz przedstawia się, jeżeli obserwujemy cztery główne kraje zamorskie: Kanadę, Stany Zjednoczone, Argentynę i Australję jako całość; po wojnie w porównaniu z latami przedwojennemi obszar pszenicy wzrósł tam o 35%, produkcja o 45%, eksport o 109%.[6])

Zupełny zastój produkcji w Europie podczas wojny światowej spowodował rozszerzenie uprawy w krajach zamorskich. Maks Sering oblicza społecznie konieczne koszta produkcji na tem tle powstałe dla pszenicy na R. M. 90 od tonny. Przyjmując, że byłoby to w Kanzas lub Dakocie transport do Europy kosztowałby R. M. 50, a więc cena loco porty europejskie powinna wynosić minimalnie R. M. 140 za tonnę, podczas gdy obecnie z końcem listopada 1931 r. wynosi ona w Liverpoolu $ 21.20, czyli R. M. 89.04 za tonnę.

Baade zauważa, iż obniżenia ceny poniżej społecznie koniecznych kosztów produkcji nie można przypisywać obniżeniu kosztów, łączącemu się z mechanizacją i postępem techniki rolniczej wogóle. Badając tylko bezpośrednie skutki, możnaby p. Baademu słuszność przyznać. Zastanawiając się i nad pośrednim wpływem inaczejby rzecz wypadła; gdyż nie ulega wątpliwości, że mechanizacja ułatwiła w wysokim stopniu rozszerzanie uprawy, a ono stało się już bezpośrednio powodem hyperprodukcji.

Postęp techniki zwiększył wydajność pracy, tem tłumaczyć należy, że mimo wzrostu produkcji rolnej zmniejsza się stosunek procentowy ludności rolniczej do ogółu zaludnienia. Wyprowadzanie stąd wniosku o rzekomo zmniejszających się kosztach produkcji bywa zbyt śmiałe. Mechanizacja zmniejszyła koszta tylko przy pewnym poziomie płac, cen żywego inwentarza i cen jego karmy; przy zniżce tych czynników maszyny pracują niejednokrotnie deficytowo. Dzieje się to obecnie w wielu wypadkach wskutek zniżki cen karmy; robota inwentarzem żywym bywa niejednokrotnie tańsza od motorowej.

[6]) Gryziewicz, Rolnictwo, Lipiec 1931: „Rozwój zamorskiej produkcji zbożowej", str. 38.

Pospieszne, niegospodarcze wprowadzenie mechanizacji a zwłaszcza motorów, przyczyniło się do zaostrzenia kryzysu przez zmniejszenie zapotrzebowania płodów roślinnych na karmę. Winę ponoszą zarówno Europa jak i Ameryka, ostatnia bezsprzecznie większą. Obok mechanizacji prohibicja amerykańska niemało przyczyniła się do obniżenia ceny jęczmienia.

Kryzys rolniczy zaznaczył się u nas z pierwszą wiosną r. 1929. W połowie marca cena warszawska pszenicy wynosiła $ 5.75 i od tego czasu poczęła ona powoli spadać zamiast podnosić się jakby to być powinno w wiosennym sezonie; jednak aż do lipca 1930 cena zbóż nie spadła niżej poziomu z okresu bezpośrednio wojnę poprzedzającego, stało się to dopiero w sierpniu r 1930 wskutek pojawienia się na targach światowych wielkiej ilości pszenicy rosyjskiej. Od połowy lipca do połowy sierpnia 1930, a więc w przeciągu paru tygodni, cena pszenicy w Warszawie spadła o $ 2½, bo na $ 3.40.

Przed wojną Rosja była największym eksporterem zboża na świecie. Udział jej w światowym eksporcie wynosił:[7]) odnośnie do jęczmienia 72.4%, owsa 46.6%, żyta 44%, pszenicy 24%. Wskutek wypadków wojennych i rewolucji bolszewickiej eksport rosyjski upadł zupełnie. Rozpoczyna się on ponownie w r. 1924/25, odnośnie do pszenicy stosunkowo małą ilością 1½ mil. q. W jesieni r. 1929 wystąpiła Rosja z wielkim eksportem jęczmienia, a pszenicy od lata 1930. W r. 1930/31 wywiozła Rosja tylko przez porty czarnomorskie 3½ miljona tonn pszenicy. Dla porównania zaznaczam, że w czteroleciu od 1904—1907 eksportowała Rosja przeciętnie rocznie pszenicy 3.9 miljonów tonn, a zatem jest już niezbyt daleko do odzyskania swojego dawnego stanowiska w światowym handlu zbożowym; pierwszeństwo jednak utraciła na rzecz Kanady.

Rosja eksportuje duże ilości naraz, wyładowując je i magazynując w wielkich portach odbiorczych, przez co wywołuje niesłychany popłoch i deprecjonuje ceny niepomiernie.

Dla przeprowadzenia piatiletki potrzebuje Rosja dużo zagranicznych środków produkcji, maszyn i td., a na ten cel walut obcych; chcąc je uzyskać sprzedaje płody i towary rosyjskie bez względu na to, czy cena pokryje i w jakim stopniu koszta produkcji, pomijając, że przy systemie sowieckim są one jeszcze trudniejsze do obliczenia niż gdzieindziej.

---

[7]) Fritz Baade: „Walka o światowy rynek zboża". Rolnictwo, Sierpień 1931, str. 19.

Produkcja Rosji wzrasta w zawrotnem tempie. Obszar zasiany pszenicą wynosił:

w r. 1907 — 22½ milj. ha
„ „ 1930 — 33 „ „
„ „ 1931 — 42 „ „

W zimie r. 1930/31 znaczna część pszenicy w Rosji uległa zniszczeniu, tak iż mimo większego obszaru zbiór tegoroczny nie jest szacowany wyżej od poprzedniego.

Dumping sowiecki, gwałtowny wzrost eksportu pszenicy rosyjskiej w r. 1930, przygnębiający wpływ ich na cenę, są najważniejszem wydarzeniem na polu handlu światowego pszenicą tej epoki.

Publicystyka i delegacje sowieckie na gospodarcze konferencje międzynarodowe, zwykły nadzieje wzrostu zbożowego eksportu rosyjskiego przedstawiać w jaskrawych barwach. Jest w tem dużo przesady, bez względu na to czy piatiletka uda się czy też nie, gdyż w pierwszym razie szybko postępujące uprzemysłowienie Rosji wzmoże własne zapotrzebowanie.

Spadek cen nie jest wynikiem rzekomego obniżenia kosztów produkcji, ani też nie da się wytłumaczyć w całej pełni stosunkiem produkcji do zapotrzebowania. Współdziała tu cały szereg innych czynników: brak organizacji handlu, niedostateczna kapitalizacja, niedostateczny i drogi kredyt, zwłaszcza w europejskich krajach eksportowych, stosunki walutowo-pieniężne a wkońcu nerwowość, podsycana nieznajomością dalszego rozwoju stosunków gospodarczych, a nawet i obecnych.

Daty, któremi dysponujemy są bardzo niewystarczające. Odnoszące się do produkcji oparte tylko na szacunku mniej lub więcej dowolnym, a odnoszące się do konsumcji często wprost absurdalne, co częstokroć stąd wynika, iż zapotrzebowania na zasiew nie traktuje się oddzielnie od rzeczywistej konsumcji; tak n. p. na jednego Kanadyjczyka wypada przeciętnie pszenicy od 218—314 kg.

Nawet najpotężniejsze instytucje handlowe świata nie mają dostatecznych informacyj ani o produkcji ani o zapotrzebowaniu; znanym jest błąd popełniony w r. 1929 przez Kanadyskie Poole, gdy zbyt długo z eksportem wstrzymywały się, aby potem ponaglane przez swoich wierzycieli rzucić na targ wielkie ilości naraz.

Podobny błąd popełnił w r. 1930/31 Farm Board w Stanach Zjednoczonych, zmuszony potem do sprzedaży dumpingowej wiel-

kich ilości pszenicy do Brazylji, Chin i Niemiec w znacznej mierze na kredyt.

Europejski handel zbożem nie posiada organizacji, któreby nawet w przybliżeniu mogły równać się z tylko co powołanemi. Zachodnio-europejski handel zbożowy stoi znacznie wyżej od wschodnio-europejskiego.

Zorganizowanie światowego handlu pszenicą tak, aby zdołał cenę jej podnieść, a ciążące na rynku zapasy unieszkodliwić, było głównym celem konferencji odbytej w Londynie w maju 1931. Polska delegacja wystąpiła z wnioskiem przydzielania przez wspólny naczelny organ, kontygentów eksportowych dla państw rolniczych. Tylko jedne Stany Zjednoczone sprzeciwiły się temu, przez co cały projekt spalił na panewce.

W konferencji wzięły udział delegacje 11 państw eksportujących pszenicę a między niemi i Rosji. Wybrały one stały komitet, którego narazie jest głównem zadaniem udzielanie informacyj państwom eksportującym o stosunkach produkcji i konsumcji. W przyszłości jednak, jak się wyraża minister Janta-Połczyński stać się on może kolebką międzynarodowego porozumienia regulującego handel pszenicą.[8])

Rumunja ustawą z lipca 1931 powołała do życia Krajowe Towarzystwo Handlu Płodami Rolnemi z kapitałem 100 miljonów lei.

W Polsce Związek Eksporterów Zbożowych i P. Z. P. Z. stworzyły spółkę z ogr. odpow. dla skoncentrowania eksportu zboża. Powołała ona do życia biuro dla eksportu pszenicy i żyta w Gdańsku. Działalność jego zawieszono, gdyż przy małym eksporcie r. 1931/32 prowizje nie pokrywały rozchodów.[9])

Wszędzie widzimy dążność do koncentracji handlu zbożowego. W świecie kapitalistycznym początek dały Poole Kanadyjskie, dalej jednak poszły Sowiety tworząc przymusową organizację handlową, obejmującą całe ogromne państwo. Konkurencja z temi organizacjami, ciężkie położenie rolnictwa i konieczność szukania porozumienia międzynarodowego, zmuszają i inne państwa do centralizowania handlu eksportowego.

Zadaniem handlu jest skierować podaż tam i kiedy jest najwięcej pożądaną, i to tak, aby nie wywoływać wrażenia nadmiaru

[8]) Dr. Leon Janta-Połczyński: Zasady polskiej polityki rolnej w roku gospodarczym 1931/32. Rolnictwo, czerwiec 1931, str. 34.

[9]) J. Gościcki: „Nasz rynek zbożowy w pierwszym kwartale r. 1931/32", Rolnik Ekonomista, 15. XI. 1931.

podaży, a co najmniej, aby wrażenie to nie było większe jak rzeczywisty zapas towaru do dyspozycji stojący.

Działalność Niemiecko-Polskiej komisji żytniej jest wymownym przykładem jak doniosły wpływ na cenę mieć może roztropny i solidny handel. Gdy przed dwoma laty rozpoczynała ona swoją działalność, w portach europejskich cena żyta rosyjskiego i amerykańskiego była wyższa niż polskiego i niemieckiego; już w niedługim czasie stosunek ten odwrócił się i nawet żyto rosyjskie, mimo, iż jest najlepsze stało się tańsze od dysponowanego przez komisję Niemiecko-Polską. Gdy Niemcy przestały żyto eksportować, z końcem czerwca 1931, komisję rozwiązano.

Kierowanie podażą w przestrzeni, do krajów i miejscowości, w których zapotrzebowanie najsilniej występuje, jest głównem zadaniem handlu. Należyte rozłożenie podaży na czasokresy wzgl. sezony, zależy w pierwszym rzędzie od możności przetrzymania towaru przez producenta, a więc jego zasobności w kapitał obrotowy, od jego zdolności kredytowej z jednej, a odpowiedniej organizacji kredytu z drugiej strony i zasobności odnośnych organów w kapitał.

Niezamożność rolników państw wschodnio-europejskich i Polski zmusza ich do wyzbywania zboża bezpośrednio po żniwach, przez co różnica między ceną pożniwną a przednówkową bywa u nas większa niż gdzieindziej. Ze zwyżki wiosennej korzystać u nas zwykł tylko mały procent rolników, zwłaszcza większych.

W krajach zamorskich, a przedewszystkiem w Kanadzie dostawa zboża odbywa się bezpośrednio po żniwach, choćby ze względu na złe środki komunikacyjne w późniejszym sezonie; odbiorcami są jednak Poole, które sukcesywnie zboże sprzedają. Cena kupna rolnikom również wypłacaną bywa w podobny sposób.

W Stanach Zjednoczonych kredyt rolniczy zorganizowany został w r. 1920. Stopa procentowa, opłacana poprzednio przez zamożniejszych rolników wynosiła 8—10%.

Obecna organizacja kredytu rolniczego w Stanach jest trzystopniowa: 1. Federalny Urząd dla kredytu rolniczego, który ma obowiązek kontrolować i radą wspierać instytucje pod 2 i 3. wymienione, 2. 12 Federalnych Banków Hipotecznych, 3. Narodowe Związki kredytu rolniczego.

Każdy z banków został zaopatrzony przez rząd w kapitał zakładowy po $ 750.000.—; spłacalny następnie udziałami Związków

Narodowych. Pożyczki wypłacane są rolnikom przez Związki.

Pożyczka udzielana rolnikowi nie śmie przekraczać $ 25.000. Oprocentowanie wraz z amortyzacją wynosi 6%. Listy zastawne są 5-cio%; w r. 1927 stały wyżej pari; stan ich emisji wynosił już w r. 1926 $ 1.059.000.000.[10])

Minister rolnictwa p. Janta—Połczyński w październiku 1931 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji rolnej zobrazował zadłużenie naszego rolnictwa następująco: obciążenie hipoteczne długoterminowe tak w instytucjach jak i u prywatnych osób zł. 2.350.000.000, krótkoterminowe w chwili największego napięcia kredytu, w jesieni r. 1930, zł. 1.500.000.000. Oczywiście, że ostatnia pozycja nie obejmuje prywatnych długów wekslowych, które są niemożliwe do skontrolowania. Chodzi tu nietylko o pożyczki gotówkowe, ale i o długi towarowe. Sądzę, że nie bardzo omylę się, przypuszczając, że te prywatne zobowiązania przewyższają pół miljarda zł. a zatem całe zadłużenie rolnictwa wyniosłoby zł. 4.500.000.000.

Zastępca Naczelnego Dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego p. Konderski ocenia zaległości ubezpieczeniowe i podatkowe rolników na pół miljarda złotych,[11]) co uzupełniałoby zadłużenie rolnictwa naszego do 5-ciu miljardów złotych. Wprawdzie zadłużenie rolników w Niemczech nietylko bezwzględnie, ale i stosunkowo jest znacznie wyższe, bo wynosi M. 13 miljardów; nie wolno jednak zapominać, o różnicy w cenach płodów rolnych, tak n. p. pszenica kosztowała w Warszawie z końcem września 1931 $ 2.61, w Berlinie natomiast $ 5.09. Być może, iż koszta produkcji w Niemczech są trochę wyższe niż u nas, nie sądzę jednak, aby różnica ta wynosiła więcej niż około 20%, podczas gdy ceny są prawie dwa razy wyższe niż w Polsce. Rolnik niemiecki może znieść ciężary wyższe niż nasze.

Celem uwolnienia rolników od smutnej konieczności sprzedawania zboża bezpośrednio po żniwach za każdą cenę, wprowadzono w Polsce w r. 1929 rejestrowy kredyt zastawowy. Z początku rolnictwo z niego bardzo mało korzystało, w znacznej mierze wskutek żądania na wekslu gwarancyjnym podpisu drugiego, to też już w roku 1930 od żądania tego odstąpiono. Zauważono, iż ceny

---

[10]) Antoni Kotiużyński: „Organizacja kredytu rolniczego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.“, Rolnictwo. Czerwiec, 1931.

[11]) Wacław Konderski: „Przyczynek do zagadnienia polityki kredytu długoterminowego dla rolnictwa w Polsce w chwili obecnej“. „Rolnictwo“. Sierpień 1931.

*

spadają w okresie terminów płatności rat, należnych na poczet długu zastawowego. W r. 1931 chcąc złemu zapobiec, termina lepiej rozdzielono, mianowicie: na styczeń, luty, marzec, kwiecień po 15%, a na maj i czerwiec po 20%. Stopę procentową znacznie obniżono, gdyż Bank Polski bierze za ten kredyt tylko 6¼%, a więc niżej oficjalnej stopy dyskontowej, a banki rozprowadzające kredyt o 1¾% wyżej od Banku Polskiego i ½% tytułem jednorazowej prowizji. Granicę obciążenia określono na zł. 120 dla 1 tonny pszenicy a na zł. 80 dla 1 tonny żyta.[12])

Z reguły obciążenie nie może przekraczać połowy wartości. Nie chcąc wejść w kolizję z kodeksem karnym, musi mieć rolnik przynajmniej ¼ część krescencji wolną od obciążenia, aby jej równowartością spłacić dług, przed sprzedażą obciążonego remanentu. Tem samem na drodze kredytu rejestrowego można zmobilizować conajwyżej ⅜ wartości krescencji. Przy obecnych niskich cenach jest to dla rolnictwa o wiele za mało.

Rolnictwo ma długi okres produkcji i zadawalniać się musi najmniejszem oprocentowaniem. Każda choćby najniezbędniejsza inwestycja amortyzuje się dopiero w długim szeregu lat. Niedobory powstałe czy to wskutek nieurodzaju, czy to wskutek spadku cen, także często na szereg lat rozłożone być muszą, gdyż tylko bardzo rzadko rolnik korzysta z przychodów przekraczających zwykłą normę.

Z tych to powodów rolnictwo mniej niż którakolwiek inna gałąź produkcji obejść się może bez kredytu długoterminowego; jest on dla niej niezbędny.

Niestety kredyt długoterminowy nawet w pierwszorzędnych instytucjach, na wzajemności opartych, jak towarzystwa kredytowe ziemskie, jest obecnie tak drogi, że w normalnych czasach bez wahania nazwalibyśmy go lichwą.

Pożyczka 33 letnia dolarowa kosztuje rocznie wraz z amortyzacją 9.2%, z czego 0.5% idzie na administrację, 0.7% na amortyzację, a 8% na oprocentowanie. W r. 1930 kurs zaliczenia odnośnych listów wynosił 78%; gdy powyższe koszta rozdzielimy na wspomniany kurs zaliczenia okaże się, że raty roczne wynoszą 11.2% od pożyczki gotówką otrzymanej. Przy 16½ letniej amorty-

[12]) M S.: „Rejestrowy Zastaw Rolniczy i Kredyty Zaliczkowe". „Polska Gospodarcza". 22 sierpnia 1931.

zacji nominalnie 11.7%, a przy kursie zaliczenia 85%, faktycznie raty wynoszą 13.2%.

Kosztów z r. 1931 nie podaję, gdyż z powodu braku odbytu na listy zastawne, pożyczki nie bywają udzielane, rachunek wypadłby znacznie gorzej, gdyż listy są o wiele tańsze.

Prywatni nie kupują listów, chyba w wyjątkowych wypadkach, gdyż ich pozbyć nie można. Instytucje ubezpieczeniowe dysponujące znacznemi funduszami, kupują prawie wyłącznie listy i obligacje banków państwowych. Długoterminowe pożyczki ziemskie Banku Gospodarstwa Krajowego, wynoszą znikomo małą kwotę zł. 57.400.000. Pożyczki w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego wynoszą wprawdzie zł. 218.600.000,[13]) ale z nich korzystają tylko włościanie.

Niedostateczny kredyt długoterminowy daje się odczuwać wszędzie, u nas bardziej niż gdzieindziej, bo obecnie niema go poprostu zupełnie.

Potrzeba międzynarodowego uregulowania tej kwestji wyłoniła się już przed kilkoma laty. Najprzód poruszona została w r. 1925 na Konferencji Międzyparlamentarnej i na Kongresie Rolniczym a w r. 1930 na Konferencji Bloku Państw Rolniczych w Warszawie.

W styczniu 1931 r. Komitet Finansowy Ligi Narodów z inicjatywy Konferencji Warszawskiej polecił specjalnej delegacji opracować projekt międzynarodowej organizacji kredytu rolnego, hipotecznego.[14])

Odnośną konwencję już w maju 1931 r. podpisało 12 państw, między niemi i Polska,[15]) później liczba ich doszła do 24.

Kapitał omawianej międzynarodowej instytucji hipotecznej ma wynosić $ 50 miljonów, narazie przynajmniej $ 5 miljonów i gdy dojdzie do tej wysokości, działalność zostanie rozpoczęta. Pierwszeństwo przy zakupnie akcyj mają instytucje kredytu hipotecznego państw, które podpisały konwencję.

Rezerwa specjalna ma wynosić również $ 5 miljonów i ma być

---

[13]) Wacław Konderski: „Przyczynek do zagadnienia polityki kredytu długoterminowego dla Rolnictwa w Polsce w chwili dzisiejszej". „Rolnictwo". Sierpień, 1931, str. 33.

[14]) Dr. T. Mincer: „Międzynarodowa Organizacja Kredytu Rolnego". „Rolnictwo". Maj, 1930.

[15]) Dr. Wacław Borowski: „Międzynarodowy kredyt rolniczy a rolnictwo polskie". „Przegląd Gospodarczy". 15/VI. 1931, str. 508.

pokryta przez wspomniane państwa; na Polskę przypada $ 375.000. Wyłożone sumy mają być zwrócone z dochodów po wypłaceniu 6% dywidendy.

Suma emisji nie śmie przekraczać 10-ciokrotnego kapitału własnego, a więc narazie $ 100 miljonów, gdyż jak widzieliśmy, kapitał własny na początku wynosić będzie $ 10 miljonów.

Międzynarodowe Towarzystwo Hipotecznego Kredytu Rolniczego udzielać będzie pożyczek tylko instytucjom hipotecznym państw, które konwencję podpisały, za złożeniem przez nich listów zastawnych, o ile będą uznane one za pewne. Jeżeliby do siedmiu dni po terminie płatności kuponów, nie zostały one wykupione przez wspomniane instytucje, pożyczka Międzynarodowego Towarzystwa Hipotecznego Kredytu Rolnego zostanie wypowiedziana, w czem tkwi niebezpieczeństwo niemałe dla dłużnika—rolnika, iż bez własnej winy, a li tylko z winy swojego towarzystwa kredytowego może zostać pociągnięty do zwrotu kapitału dłużnego.[16]) Zwraca na to uwagę p. dr. T. Mincer.

Międzynarodowe Towarzystwo Hipoteczne może żądać uzgodnienia ustaw hipotecznych i ustaw o obrocie ziemią, co może wywrzeć wpływ i na naszą reformę rolną.

Oprocentowanie prowdopodobnie nie będzie dla wszystkich państw jednakowe; przypuszczalnie wyniesie ono 9—10%, a zatem nie będzie niskie. Zasada pokrywania ryzyka wysokością stopy procentowej, wydaje mi się niemoralną. Uczciwy wierzyciel powinien udzielać kredytu tylko temu dłużnikowi, którego za pewnego uważa i w odpowiedniej wysokości. Pokrywanie ryzyka wysokością procentu, prowadzi do niebezpiecznego kompromisu z tem, co nazywamy lichwą.

Inflacja, przez którą przechodził cały szereg krajów europejskich, zniweczyła nagromadzone przez długie lata kapitały i zniszczyła zaufanie, będące główną podstawą każdego kredytu. Jednem słowem zniszczono tak możność jak i chęć udzielania kredytu. Kredyt trudny do uzyskania, stał się u nas około trzy razy droższy niż przed wojną.

Na Zachodzie jest znacznie lepiej, stopa procentowa mało różni się od przedwojennej, ale załamanie £ we wrześniu 1931, owej waluty otoczonej dotąd największym nimbem, zmusiło i tam cały szereg państw do znacznego podniesienia stopy dyskontowej.

[16]) T. Mincer: „Międzynarodowa Organizacja Kredytu Rolnego". „Rolnictwo". Maj, 1931, str. 14.

W państwach zachodnich jednak rzecz wygląda inaczej niż u nas o tyle, iż tam zwyżka stopy dyskontowej jest zjawiskiem przejściowem, chwilowo koniecznem dla obrony przed ucieczką złota. Jest rzeczą bardziej niż prawdopodobną, iż kryzys walutowy rychło tam opanowany zostanie, a wówczas nadzwyczajne środki, zarządzone ku ochronie skarbców, staną się zbyteczne.

U nas wysoka stopa procentowa jest wynikiem przygnębiająco małego stanu kapitałów ruchomych. I tak już bardzo małe wkładki w instytucjach finansowych, w ostatnich kilku miesiącach uległy zmniejszeniu. Stan ich per 31. XII. 1930 wynosił 2.988 miljonów zł., a per 30. VI. 1931 2.919 miljonów zł., czyli, że zmniejszył się o 69 milj. zł. Teraz, t. j. w jesieni 1931, suma wkładek jest znacznie niższa, w trzecim kwartale 1931 zmniejszyła się mniejwięcej o 12% i wynosiła 30/IX 1931 zł. 2.565.3 miljonów. Suma kredytów londyńskich clearing banków wynosiła na koniec sierpnia 1931 — 1.600 milj. £, czyli około 30 razy więcej niż wszystkich instytucyj finansowych w Polsce.

Sprawa kredytu łączy się z kwestją waluty. W mojej rozprawie „Rolnictwo a Paneuropa" wspomniałem, iż pp. A. Krzyżanowski i F. Młynarski uważają, iż przyczyna kryzysu nie leży po stronie pieniądza. Do zapatrywania tego przychyliłem się i cyframi poparłem je.

Od tej pory obraz życia gospodarczego zmienił się o tyle, iż zostałem zachwiany w przekonaniu jakoby opinja ta była nienaruszalną. Spadek cen objął wszystkie towary prawie bez wyjątku i wszystkie kraje. Wyłania się stąd wniosek, że przecie miernik wartości nie może być tu wolny od wszelkiej winy.

Interesujące potwierdzenie tego mojego zapatrywania znachodzę w znamiennym artykule Dra Stefana Schmidta.[17])

W jesieni r. 1931. tak w Anglji jak i Stanach Zjednoczonych poruszona została myśl zbadania przyczyn spadku srebra. W pierwszych dniach października 1931 r. konferował w tej sprawie berliński ambasador Stanów Zjednoczonych z niemieckimi mężami stanu.

Jednem słowem odnosi się czasem wrażenie jakobyśmy byli na drodze do wskrzeszenia kwestji bimetalizmu.

Przed kilkoma laty srebrna waluta Indyj Brytyjskich zamienioną została na złotą. Powstaje wątpliwość czy to dobrze się stało?

[17]) „Waloryzacja srebra jako droga do poprawy sytuacji rolnictwa". „Rolnik Ekonomista". 15. X. 1931.

Stosunek wartości srebra przesunął się z 1:39 na 1:78. Zmniejszyła się siła kupna państw posiadających walutę srebrną, a więc w pierwszym rzędzie Chin. Dewaluacja srebra działa jakoby premja dla ich eksportu, tak np. jaj i ryżu, wzmacniając konkurencję z naszemi płodami rolniczemi. Działa równocześnie jakoby cło prohibicyjne, utrudniając między innemi import pszenicy do Chin, który w przeciwnym razie przybrałby znacznie większe rozmiary.

Waluta złota nigdy nie była bardziej rozpowszechniona jak obecnie, mimo, że nigdy jeszcze tak mało złota w obiegu nie było. Złoto powszechnie uznane zostało za jedyny miernik wartości, a więc i państwa najbiedniejsze zapragnęły walutę swoją na niem oprzeć. Pożądanie złota jest tak wielkie, iż państwa obawiają się puścić je do swobodnego obiegu, gdyż zostałoby stezauryzowane lub wypłynęłoby zagranicę.

Jeszcze do końca dziewiątego dziesięciolecia XIX. wieku jedynie tylko Wielka Brytanja i Państwa Skandynawskie posiadały walutę złotą, inne miały walutę srebrną, podwójną lub t. zw. chromą, czyli o formie przejściowej między dwoma z trzech zasadniczych typów.

Niemcy po zwycięskiej wojnie z Francją wprowadziły wprawdzie walutę złotą, zatrzymując jednak narazie srebrne talary obok marki na złocie opartej. Wybijanie talarów było narazie ograniczone, potem zakazane.

Polityka walutowa Niemiec spowodowała i inne państwa europejskie do pójścia za ich przykładem, zwłaszcza Rosję i Austro-Węgry. Natomiast związek państw łacińskich, posiadający walutę podwójną na podstawie stosunku wartości obu metali jak $1:15^1/_2$ widział się zniewolony najprzód ograniczyć, a potem zaprzestać bicia monet srebrnych.

W latach od 1841—1851 rozszerzono produkcję złota głównie wskutek odkrycia nowych pokładów w Kalifornji i Australji, przez co wartość jego w stosunku do srebra spadła. Od roku 1860 rozpoczyna się obfita produkcja srebra w Ameryce Zachodniej, przez co potaniało.

Waluta tańsza, zwłaszcza w wartości spadająca, działa, jak już wspomniałem, jakoby premja eksportowa; korzystali z niej rolnicy krajów waluty srebrnej, względnie papierowej, sprzeciwiali się więc wprowadzeniu waluty złotej. Powstała obawa, że złoto nie wystarczy do pokrycia zapotrzebowania, gdy

wszystkie kraje będą miały walutę złotą. Producenci prawie wszystkich krajów obawiali się szkodliwego wpływu waluty drożejącej.

Suess znakomity geolog a przytem sławny parlamentarzysta austrjacki powiedział, że już sama natura wskazuje na walutę podwójną, gdyż pokłady wulkaniczne zawierają równocześnie bogactwa obu metali.

Z powodu zamierzonej przez Austro-Węgry zmiany waluty guldenowej na koronową ogłosiłem w r. 1892 w krakowskiej „Nowej Reformie" rozprawę, oświadczając się za bimetalizmem.[18]) Niebawem stosunki uległy zmianie przez silny wzrost produkcji złota w Afryce południowej.

Spór: bimetalizm czy monometalizm, rozgrzewał od połowy ósmego do połowy ostatniego dziesięciolecia wieku XIX umysły wszystkich zajmujących się sprawami gospodarczemi. W Niemczech rzecznikiem bimetalizmu był w pierwszym rzędzie Arendt a na czele monometalistów stał Soetbeer. Zwolennikiem bimetalizmu był Albert Schäffle, były minister austrjacki, wielki socjolog i ekonomista.[19]) Przemawiał on gorąco za wprowadzeniem międzynarodowej waluty podwójnej przy zatrzymaniu odrębności monetarnej poszczególnych państw.

Po przeprowadzeniu reformy waluty w Rosji i Austro-Węgrzech, zainteresowanie tą sprawą zmalało. W monarchji Habsburgów spór osłabł w znacznej mierze dzięki naszemu rodakowi Leonowi Bilińskiemu, który jako gubernator Banku Austro-Węgierskiego, przez swoją wrodzoną zręczność potrafił walutę austro-węgierską stosunkowo małemi środkami od wszelkich niebezpieczeństw chronić.

W grudniu r. 1912 obieg banknotów Banku Austro-Węgierskiego wynosił kor. 2.845.797.000 t. j. kor. 56.31 na głowę czyli zł. 82.76, przy pokryciu kruszcowem kor. 1.507.575.000, t. j. 53.5%.

Przy końcu września 1931 obieg banknotów Banku Polskiego wynosił zł. 1.224.800.000, t. j. zł. 40.82 na głowę przy pokryciu kruszcowem 48%. Suma banknotów od r. 1928 ulega tylko bardzo drobnym wahaniom, a w r. 1927 była mniejsza o 446 miljonów złotych, cały obieg pieniężny we wrześniu 1927 r. był mniejszy o 300 miljonów złotych od obiegu we wrześniu r. 1931.

[18]) Dr. Kornel Paygert: „Zasadnicze Podstawy Reformy Waluty w Austro-Węgrzech". Kraków, 1892. Nakładem Wydawn. „Nowej Reformy".

[19]) Schäffle: „Für internationale Doppelwährung". Tübingen, 1881.

Bank Polski największe pokrycie kruszcowe miał w r. 1929, w następnym roku znacznie spadło, natomiast w r. 1931 idzie ono znowu w górę, a to kosztem zamiany dewiz na złoto, co jest objawem obecnie spotykanym we wszystkich prawie państwach. Waluta dewizowo-złota ulega powolnej likwidacji zbliżając się do złotej, przez co zapotrzebowanie kruszcu żółtego wzrasta, a tem samem i jego brak dotkliwiej odczuwać się daje.

Przy pokryciu dewizowo-walutowem złoto wielkiego banku emisyjnego służy do zabezpieczenia nietylko własnej waluty, ale pośrednio i do zabezpieczenia banknotów tego kraju, który ją gromadzi w skarbcu swojego banku emisyjnego. Należność amerykańska Banku Polskiego służy do zabezpieczenia waluty polskiej, a dla odnośnego banku amerykańskiego jest wkładem ułatwiającym mu jego operacje kredytowe.[20])

Niedostateczny kredyt długoterminowy stał się po wojnie objawem powszechnym. Nadużywanie kredytu krótkoterminowego do celów inwestycyjnych zachwiało zaufaniem, a załamanie £ jest jaskrawym tego wyrazem. Stało się ono hasłem dla banków emisyjnych Belgji, Holandji, Szwajcarji i innych do zamiany dewiz na złoto.

Pokrycie walutowo-dewizowe było najpotężniejszym środkiem zoszczędzania złota. Gdy najdostojniejsza waluta, jaką był bezsprzecznie £ angielski załamała się, dewizy nie mogą już spełniać z równem powodzeniem swojego zadania jako pokrycie walutowe.

Banki emisyjne starają się o jaknajwiększe pokrycie kruszcowe, a gdy uzyskanie złota nie jest rzeczą łatwą, zacieśnia to obieg banknotów, wzgl. obieg pieniężny.

Prof. A. Krzyżanowski[21]) uważa walutę złotą za właściwą ustrojowi liberalnemu. Gdy państwa zgodzą się na rozbrojenie i przywrócą wolność obrotu kapitałami i towarami, zniosą ograniczenia immigracyjne, przeprowadzą poprawę stosunków budżetowych, wówczas egzystencja jej będzie zapewniona i zniknie bodziec do zastanawiania się czemby ją zastąpić należało. Taki mniej więcej jest bieg myśli prof. Krzyżanowskiego. Być może, iż ma on słuszność.

Załamanie £ we wrześniu 1931 r. spowodowane zostało nietylko pogorszeniem bilansu płatniczego W. Brytanji, ale i deficytem

[20]) Z. Karpiński: „Likwidacja waluty dewizowo-złotej". „Przegląd Gospodarczy", 1. XI. 1931.

[21]) „Czas" z 23 października 1931.

budżetu państwa. Skarb emitował tygodniowo 40 miljonów £ bonów, lokując je na rynku londyńskim; musiało go to osłabić ponad wszelką miarą i wywrzeć wpływ jak najgorszy na walutę. Zmniejszenie ciężarów publicznych ułatwi kapitalizację, obniży stopę procentową a tem samem wzmocni produkcję.

Zaniechanie polityki celno-prohibicyjnej przez państwa kontynentów Europy i Ameryki zaniechanie dumpingu przez Sowiety i inne kraje odprężyłoby bezprzecznie nietylko sytuację polityczną ale i gospodarczą.

Wszystko to ułatwiłoby zatrzymanie metalu żółtego jako podstawy ustroju pieniężnego, a może nawet umożebniło przejście z waluty pozłacanej do prawdziwie złotej, ale czy na długo? Trudno przewidzieć.

Przedewszystkiem zakwestjonować muszę zapatrywanie prof. Krzyżanowskiego jakoby waluta złota miała być właściwą ustrojowi liberalnemu.

Epoką najliberalniejszej polityki gospodarczej na kontynencie europejskim, był trzeci kwartał XIX stulecia. Wprawdzie Francja posiadała walutę podwójną już od 1803 r.; jednak w r. 1865 powstał Związek Łaciński oparty na bimetaliźmie, do którego należały Francja, Włochy, Belgja, Szwajcarja i Grecja. Na kontynencie tylko państwa Skandynawskie miały wówczas walutę złotą, a i one w niezupełnie czystej formie. Była to epoka, w której Napoleon III., gorący zwolennik liberalizmu gospodarczego, wywierał ogromny wpływ na politykę ekonomiczną państw kontynentu europejskiego, a właśnie wówczas bimetalizm święcił swój triumf.

Aby przejść z przeszłości do zagadnienia przyszłych losów ustroju pieniężnego podnieść pragnę, że komisja wydelegowana przez Ligę Narodów już przed paru laty przepowiadała na r. 1932 a względnie na r. 1934 początek ery zmniejszającej się produkcji złota. Nieustannie spadające ceny wszystkich towarów i walka gospodarcza, którą prowadzą najpotężniejsze narody o zapas złota, zdaje się wskazywać, że ilość jego jest niewystarczająca dla pokrycia zapotrzebowania. Dwie trzecie zapasów złota koncentruje się w rękach dwóch państw: Francji i Stanów Zjednoczonych, a i one o żółty kruszec walczą, między sobą.

Dr. Schmidt[22]) zauważa, iż gdyby państwa południowej Ameryki idąc za przykładem Meksyku, przeszły do waluty srebrnej,

zaostrzyłby się jeszcze bardziej kryzys rolniczy. Indje Brytyjskie ciążą do powrotu waluty srebrnej; przychylnie odnosi się do niej nawet p. E. I. Bunbury, prezydent emisyjnego banku hinduskiego.

Powołany już przezemnie autor, mimo, iż należy do liberalnej szkoły krakowskiej, stojącej pod przewodnictwem prof. Krzyżanowskiego, w doskonałym a cytowanym powyżej artykule przedstawia wpływ korzystny jakiby wywarło zaprowadzenie bimetalizmu na życie gospodarcze. Kończy on swoje wywody słowami: „Waloryzacja srebra z pewnością nie zlikwidowałaby kryzysu rolnego w jego cało kształcie. Przyczyniłaby się jednak do szybszego uzyskania względnej równowagi między produkcją i konsumcją".

Celem zmniejszenia do minimum niezasłużonych zysków i niezawinionych strat, waluta podwójna musiałaby być oparta na obecnym stosunku wartości złota do srebra. Porozumienie międzynarodowe między większemi państwami, wystarczyćby miało do utrwalenia tego stosunku.

Sądząc z wielu objawów, wydaje się, że produkcja złota tylko w niedostatecznej mierze pokrywa zapotrzebowanie ustrojów pieniężnych świata; jeżeli nie jest to jednym z powodów kryzysu, to w każdym razie wpływa na jego zaostrzenie. Likwidacja waluty dewizowo-złotej, uczyni złoto jeszcze pożądańszem.

Wyłoniło się mnóstwo projektów zapobieżenia złemu. Opierają one walutę na podstawach, dających się dowolnie rozszerzać, to też prowadziłyby nieuchronnie do zgubnej inflacji.

Bimetalizm, opierając się na metalach szlachetnych, wybiera podstawy realniejsze. Mając za sobą długoletnią historję i tradycję może czerpać z nich wskazówki dla zapobieżenia niektórym poprzednim niedomaganiom.

Być może, że złoto stało się zbyt ciasną podstawą dla ustrojów pieniężnych świata, co obniża ceny wszelkich produktów. Różnorodność walut naraża eksporterów na straty z powodu każdej fluktuacji waluty państwa importującego. Przy zaostrzonej walce o złoto, fluktuacje te są częstsze i większe.

Podług prof. Cassela[23]) produkcja winna zwiększać zapas zło-

---

[22]) Stefan Schmidt: „Waloryzacja srebra jako droga do poprawy sytuacji rolnictwa". „Rolnik Ekonomista". 15. X. 1931.

ta o 2.8%, a w uwzględnieniu zużycia o 3% rocznie, aby zwiększającemu zapotrzebowaniu podołać. Światowa produkcja złota wynosiła w tysiącach uncji: w r. 1927 19.398 o wartości M. 1.680.487.536; gdy cały zapas złota w r. 1927 wynosił M. 45 miljardów, przeto wzrósł o 3.7%, czyli, że wzrósł dostatecznie wedle teorji prof. Cassela; jednak w następnych latach stosunek produkcji do zapasu znacznie pogorszył się.

Światowa produkcja złota wynosiła:

w r.	1928	uncji	19.424.832
„ „	1929	„	19.187.040
„ „	1930	„	16.803.872

Licząc wartość uncji złota na £ 3 sh. 19, a kurs £ na M. 14.56, wartość produkcji złota w r. 1930 wynosiła M. 1.455.753.033. Zapas złota w r. 1929 wynosił mniejwięcej M. 50 miljardów, a zatem wzrósł w r. 1930 o 2.9%.

Już z zestawienia produkcji w poszczególnych latach widzimy, iż ma ona tendencję zniżkową.

W listopadzie 1931, a więc w kilka tygodni po załamaniu waluty angielskiej, donoszą z Unji poł. Afryki, że tamtejsza produkcja złota znacznie zmalała, tak dalece, że sfery miarodajne Unji zastanawiają się nad odstąpieniem od parytetu złota dla waluty transwalskiej.[24]) Fakt powyższy jest tembardziej znamienny, że z produkcji światowej złota mniejwięcej dwie trzecie przypada na Afrykę poł.

We wrześniu 1928. obieg pieniężny w Polsce wynosił złotych 1.401.826.000, a w r. 1931. zł. 1.467.100.000, czyli, że wzrósł w przeciągu 3 lat tylko o 4.6%, czyli przeciętnie rocznie o 1.5%. Wzrost taki musi się wydać niewystarczający. Wprawdzie ceny spadły w tym czasie bardzo znacznie, ale nasuwa się pytanie czy nieodpowiedni wzrost obiegu pieniężnego państw cywilizowanych, tamowany trudnością dostania złota, nie przyczynił się do niskich cen.

Jest rzeczą znamienną i zastanowienia godną, iż jeden z największych ekonomistów, o umyśle niepospolicie objektywnym

---

[23]) Gustaw Cassel: „Główne Problemy Nowego Układu Międzynarodowych Stosunków Pieniężnych" przełożył Wacław Konderski, str. 8.

[24]) „Czas" z 7. listopada 1931.

Gustaw Schmoller, powtarza za Lexisem, iż: „Der internationale Bimetallismus ein tollkühner Sprung ins Dunkle wäre".[25])

Sedno rzeczy tkwi w tem, czy międzynarodowe porozumienie bimetalistyczne jest w możności definitywnie ustabilizować relację wartości srebra do złota, Schmoller w to nie wierzy, gdyż przemysłowe zapotrzebowanie kruszców ma równie doniosły wpływ na ich ceny. Wątpliwości swoje przedewszystkiem odnosi do relacji, mającej podnieść wartość srebra. Wydaje mi się, obecna sytuacja odmienną i, że dziś międzynarodowe prozumienie walutowe głównych potęg świata dostatecznie zabezpieczałoby stałość przyjętej relacji między srebrem a złotem.

Trudno zaprzeczyć, iż argumenta przeciw bimetalizmowi podnoszone, są doniosłe, zwłaszcza, czy wskazaną jest rzeczą podwójny miernik wprowadzać? Miernik byłby podwójny, o ileby stałość relacji utrzymać się nie dała, co z całą stanowczością przewidzieć trudno. Chodzi tu o główną podstawę gospodarczą, sprawiedliwości społecznej, to też ryzyka unikać należy.

Nasuwa się pytanie, czy nie byłoby lepiej, zachowując złoto jako podstawę waluty, zwiększyć rolę srebra przy wypłatach mniejszych, powiększając obieg bilonu srebrnego, zbliżając równocześnie rzeczywistą wartość monet srebrnych do wartości, którą reprezentować mają. W ten sposób zbliżylibyśmy się do dawnych wieków, kiedy system monetarny dla większych wypłat był na innej podstawie oparty niż dla mniejszych. W Prusiech od r. 1765 — 1850 istniała waluta, tak zwana alternatywna, gdyż pewne wypłaty uskuteczniano na podstawie złota a inne na podstawie srebra.[26]) Być może, że myśl ta przyświeca Rzeszy Niemieckiej w obecnem zwiększaniu bilonu srebrnego.

Załamanie £ jest dla rolników naszych nową klęską. Udział Anglji w naszym eksporcie rolnym i przemysłu rolnego wynosił za 1. półrocze 1931. 100 milj. zł., z czego przypada:

na bekony	55	milj. zł.
„ wędliny i szynki	11	„ „
„ jaja	15	„ „

Załamanie £ obniżyło ceny wszystkich tych towarów.

[25]) Gustaw Schmoller: „Grundriß der Allgemeinen Volkswirtschaftslehre", Leipzig, 1904, tom II., str. 92.

[26]) Gustaw Schmoller: „Grundriß der Allgemeinen Volkswirtschaftslehre", Leipzig, 1904, tom II., str. 88.

Aż do najnowszych czasów zwykliśmy uważać przesilenie z lat 1894 i 95 za najstraszniejsze jakie rolnictwo dotąd przechodziło. Już w r. 1930 kryzys obecny był dotkliwszy od kryzysu z ostatniego 10 lecia XIX. wieku, choć ceny płodów rolnych mało się jeszcze różniły, po przeliczeniu je na dolary, od przeciętnych z lat 1891—95 t. j. najgorszego pięciolecia, a były jeszcze znacznie wyższe od cen z lat 1894 i 95.

Ceny realne, wyrażone w towarach zapotrzebowania gospodarstw rolnych, były już w 1930 r. znacznie niższe, a koszta produkcji większe, niż przed wojną, ciężary publiczne dwa razy wyższe.

Obecnie rzecz ta przedstawia się jeszcze gorzej. ceny spadły dalej, są one już i w bezwzględnych cyfrach niższe od najniższych cen z ostatniego 10-lecia XIX. wieku. Najniższa cena za tonnę nieoclonej pszenicy loco Hamburg w r. 1895 wynosiła Mk. 107, a we wrześniu r. 1931 — Mk. 100.

W Małopolsce wschodniej (paritas Husiatyn) cena z początku sierpnia 1895 r. wynosiła fl. 5.95 za q, t. j. $ 2.47, a w roku 1931 w pierwszym kwartale po żniwach przeciętnie zł. 18.60, t. j. $ 2.11.

Gdyby mnie zapytano co jest powodem tak niebywałej klęski; umiałbym dać tylko jedną odpowiedź, że kryzys rolniczy z ostatniego 10-lecia XIX. wieku spowodowany był konkurencją amerykańską, zaostrzoną spadkiem waluty argentyńskiej, podczas gdy obecną wartość płodów rolnych deprecjonuje cały szereg zjawisk gospodarczych i politycznych.

Wówczas mieliśmy do czynienia z kryzysem rolniczym a obecnie z kryzysem ogólnym. Obecnie chodzi nietylko o zbyt rozszerzoną produkcję, zwłaszcza w Ameryce, przez nastawienie jej na wyjątkowe zapotrzebowanie wojenne, a w Rosji Sowieckiej rozszerzoną bez względu na koszta produkcji, byleby tylko eksportować jak najwięcej, a za uzyskane dewizy zakupywać środki produkcji do przeprowadzenia piatiletki konieczne.

Chodzi dziś również o zmniejszoną konsumcję zbóż wskutek zracjonalizowania pożywienia przez postęp medycyny, jak również o zmniejszenie jej, a w każdym razie o zatamowanie jej wzrostu przez zubożenie ludności europejskiej, wojną światową spowodowane.

Wojna podniecіła wzajemne zawiści narodów i państw. Polityka, nie wyłączając gospodarczej, jest dziś o wiele więcej niż przed wojną zwrócona ku ewentualnej potrzebie obrony granic, ja-

ko celowi najwyższemu. Polityka agrarna i cła prohibicyjne Niemiec a nawet i Francji są w znacznej mierze wyrazem wspomnianego kierunku.

Niemcy, które były przed wojną w środkowej Europie głównym odbiorcą obcych produktów rolnych, dziś, mimo odpadnięcia Poznańskiego, dawnego ich śpichrza, dążą do samowystarczalności rolniczej, a odnośne ich starania są poważnym sukcesem uwieńczone. Francja, która była jednym z najpoważniejszych importerów zboża, eksportowała w r. 1930 znaczne ilości.

Polityka prohibicyjna i dumpingowa Niemiec zmusiła inne państwa europejskie, a między innemi i nas, do chwycenia się tych samych środków. Gdy państwa eksportowe mogą tylko w latach nieurodzaju, lub w sezonie wyczerpania własnych zapasów, korzystać w znaczniejszej mierze z ochrony celnej, jest rzeczą jasną, iż z tej walki wychodzą one znacznie gorzej od państw importowych.

Poseł Marjan Rudziński[27]) mówi, że zgodziłby się na politykę wolno-handlową wówczas, gdyby ją wszystkie państwa wprowadziły. Niełatwo zdać sobie sprawę ze wszystkich skutków, jakieby taki przewrót wywołał, niełatwo zestawić bilans ewentualnych korzyści i strat.

Przy końcu sierpnia 1931 r. cena pszenicy w Warszawie wynosiła $ 2.65 i tyleż nieoclona pszenica w Hamburgu. Zdawaćby się mogło, iż wobec powyższego z ochrony celnej rolnik nasz nie korzysta, a może i traci, gdyż za środki produkcji wysoko oclone drożej płacić musi; gdyby jej jednak nie było, przemysł uległby walce konkurencyjnej, a rolnik straciłby krajowego odbiorcę.

Kraj nasz pod względem rolniczym jest mniejwięcej samowystarczalnym. Zboże eksportowane nigdy nie przekracza 10% produkcji. Zwykliśmy eksportować tylko w miesiącach pożniwnych.

W bieżącym roku gospodarczym, w półroczu wiosennym będziemy mieli prawdopodobnie znaczny niedobór, a wówczas rolnik już korzysta z ochrony celnej, o ile ma jeszcze coś do sprzedania.

Konkurować musimy z krajami naddunajskiemi, które przy braku, lub niedostatecznej opiece społecznej, mają koszta produkcji znacznie niższe. Ochrona celna jest dla nas konieczną, zwłaszcza, że gęste zaludnienie domaga się gospodarstwa intensywnego, a ono możliwe tylko przy wyższych cenach.

[27]) „Czas“ 29. września 1931. „Polityka zbożowa i tendencje jej ewolucji“.

P. Strzeszewski[28]) podnosi, że zjednoczenie Włoch i Niemiec połączone było z utratą ochrony celnej poszczególnych krajów przed ich wzajemną konkurencją, a jednak rozwój ekonomiczny wzmógł się, zwłaszcza w Niemczech. Zauważyć należy, że wówczas środki komunikacyjne nie były jeszcze tak wydoskonalone. Transport był o wiele droższy, co walkę konkurencyjną łagodziło. Wobec dzisiejszego postępu techniki transportowej, każda unifikacja winna tylko powoli, krok za krokiem postępować, aby nie powodować niezawinionego zubożenia produkujących w gorszych warunkach.

Przeciwnicy ceł ochronnych zwykli wskazywać na dobrodziejstwa podziału pracy, nietylko w obrębie jednego przedsiębiorstwa i kraju, ale i międzynarodowego, aby każda okolica i kraj tylko te gałęzie produkcji rozwijały, dla których znachodzą najkorzystniejsze warunki. Już odnośnie do przemysłu, teorja ta wymaga dużo zastrzeżeń, jednak o wiele więcej stosując ją do rolnictwa, choćby ze względu na konieczność pewnego płodozmianu, niepozwalającego na specjalizację zbyt daleko idącą.

Podczas kryzysu z ostatniego kwartału XIX. wieku i w pierwszym okresie obecnego, spotykano się ciągle z radą zmniejszenia produkcji zbóż chlebowych, a zwiększenia hodowli. Obecne trudne położenie rynku hodowlanego przytłumiło głosy owych doradców, a p. Dr. A. Rose[29]) trafnie podnosi, że spaszanie nadwyżek zbożowych, względnie ich niska cena, łatwo wywołać może hyperprodukcję hodowlaną, co też w istocie nastąpiło już.

Podług „Wiadomości Statystycznych" cena z 24. października 1931. loco Warszawa za kg. żywej wagi wieprza wynosiła zł. 1.22, podczas gdy w Małopolsce Wschodniej podług moich informacji hodowcy równocześnie sprzedawali po zł. 0.40—0.70. Po tej ostatniej cenie tylko najlepsze sztuki bekonowe. Różnica między ceną notowaną a płaconą producentowi dochodzi na rynku hodowlanym do 50% i nie może być wytłumaczona nawet stosunkowo wysokiemi kosztami zakupna pojedyńczych sztuk od rolników. Rząd nakładając cło wywozowe po to, aby Syndykat Eksporterów uwolnić od niego, a tem samem wytwarzając monopol dla tego Syndykatu, powinien w tą rzecz bliżej wejść.

([28] Czesław Strzeszewski: „Zagadnienie międzynarodowej współpracy gospodarczej i wymiany handlowej". „Rolnictwo". Maj, 1931.

[29]) „Pierwszy bilans współpracy wschodnio-europejskich państw rolniczych". „Rolnictwo". Czerwiec, 1931.

Ceny za produkta hodowlane płacone producentom obecnie t. j. w listopadzie 1931. są mniejwięcej 3 razy niższe od cen przedwojennych, podczas gdy ceny zbóż 2 razy niższe.

Zjawiska gospodarcze są owocem współdziałania tak skomplikowanych czynników nawzajem krzyżujących się, iż objawów patologicznych nie można leczyć ani środkami radykalnemi, ani też jednostronnemi; musi się stosować cały szereg środków równocześnie, a leczenie postępować musi powoli, krok za krokiem. Ze zjawisk, występujących po zastosowaniu środków terapji, nie można jeszcze wnioskować o trafnym lub mylnym wyborze tych środków. Należy najprzód zbadać czy nie byłoby jeszcze gorzej, gdyby ich nie stosowano wcale.

Cła ochronne na zboża chlebowe poczęły w Polsce obowiązywać od listopada i grudnia 1928, najprzód na żyto, potem na pszenicę. Zwrot ceł, czyli t. zw. premje eksportowe na zboża, wprowadzono w listopadzie 1929.

Cena pszenicy w dolarach loco Warszawa wynosiła: przed wprowadzeniem cła ochronnego, a więc przy końcu listopada 1928 za q. — 5.25. Przy końcu października 1929, a więc bezpośrednio przed wprowadzeniem premji eksportowej, warszawska cena pszenicy wynosiła $ 4.30. Natomiast przeciętna cena warszawska z okresu od 1. sierpnia r. 1931 do końca października r. 1931 wynosiła $ 2.63.

Czy z powyższego zestawienia wnosić wolno, jakoby środki naszej polityki handlowej były bezskuteczne, a ofiary na ten cel przez państwo poniesione, zmarnowane? Wniosek podobny byłby mylny. Wszak na wiosnę 1931. Sowiety oferowały pszenicę loco Zdołbunów po zł. 12; już obawiano się, czy nasze ówczesne cło zł. 17. wystarczy do powstrzymania przywiezienia rosyjskiej pszenicy do Lwowa. Był to jeden z powodów podniesienia cła na pszenicę do zł. 25.

Obecna cena światowa pszenicy jest mniejwięcej równa cenie warszawskiej, o czem świadczą notowania nieoclonej pszenicy loco Hamburg i notowania giełdy w Liverpoolu; jednak w roku gospod. 1930/31. aż do żniw r. 1931; różnica między ceną światową, t. j. ceną towaru nieoclonego a ceną warszawską była dość znaczna na korzyść rynków polskich, ale dopiero od grudnia 1930.

W każdym razie nieustanny spadek, od sierpnia 1929 cen płodów rolnych wskazywać się zdaje, że środki naszej polityki gospodarczej albo nie były zupełnie trafnie wybrane, albo w niedo-

stateeznej mierze stosowane. Spadek postępował po powierzchni silnie pochyłej, nieznacznie falistej, z większemi odchyleniami ku górze li tylko w kwartałach bezpośrednio przedżniwnych.

Stosowano u nas wszelkie środki, które stały do dyspozycji, nie może więc kierowników nawy państwowej spotkać pod tym względem zarzut zaniedbania. Zniesiono ograniczenia eksportu, zwłaszcza o ile tyczy się to produkcji roślinnej; odnośnie do dziedziny hodowlanej stosuje się je dla niektórych towarów jak n. p. trzody chlewnej, o czem już wspomniałem, aby w ten sposób zmusić do koncentracji handlu, t. j. sprzedaży przez Syndykat, który jest w tym celu zwolniony od cła wywozowego. Nie pochwalam udzielania monopolu pewnym organizacjom, w każdym jednak razie celem było tu podniesienie produkcji. Wprowadzono cła ochronne już przed upływem r. 1928, gdy tylko sytuacja gospodarcza pogarszać się poczęła, najprzód na żyto i pszenicę, a w kilka miesięcy później, w połowie r. 1929, na inne produkta. Wprowadzone cła okazały się niewystarczające, podnoszono je więc dwukrotnie.

Gdy polityka prohibicyjna Niemiec poczęła nam dotkliwie dokuczać, deprecjonując ceny naszych towarów, rozciągnięto od listopada 1929 „zwrot cła" na produkta rolnicze, nazywając to popularnie premją eksportową.

W lecie r. 1930 weszła Polska na drogę porozumień międzynarodowych, zwołując do Warszawy konferencję państw bałkańskich. Rozszerzono i bliżej sformułowano w Warszawie ideę ceł preferencyjnych, podnoszoną już w r. 1925 na kongresie rolniczym i na zjeździe międzyparlamentarnym, w parę lat później przez Austrję w Genewie, a bezpośrednio przed konferencją warszawską, w Sinaia na zjeździe delegatów rumuńskich i jugosłowiańskich.

Z inicjatywy Polski państwa rolnicze Europy środkowowschodniej domagały się, aby produkta rolne europejskie w państwach przemysłowych, będących ich odbiorcami, były oclone niżej od płodów zamorskich, domagały się tego jako wyrazu solidarności gospodarczej Europy, bez względu na specjalne stosunki między poszczególnemi państwami zachodzące.

Rzecz ta natrafiła na wielkie trudności; W. Brytanja, Holandja i Danja preferencji udzielić nie mogą, gdyż ceł zbożowych wogóle nie mają, a Belgja tylko na owies. Pierwsza, gdyby cła zbożowe wprowadzić miała, preferencji udzieliłaby raczej swoim dominjom.

Sprawą preferencji zajmował się Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów w listopadzie r. 1930. Przyjął on raport Stuckiego[30]) delegata szwajcarskiego, który wylicza państwa, mogące oprzeć na preferencji swoją politykę celną. Są niemi: Bułgarja, Węgry, Polska, Rumunja, Jugosławja z jednej, a z drugiej strony: Niemcy, Austrja, Francja, Czechosłowacja, Włochy, Szwajcarja.

Raport powyższy ustalił wytyczne dla ewentualnej preferencji a to: winna ona być czasowa, obejmować tylko zboża, ograniczać się do kontyngentów, winna być jawna, wprowadzona być może tylko za zezwoleniem państw posiadających k. n. u., natomiast rekompensaty przyznane przez państwa agrarne państwom przemysłowym, wzamian za udzielaną im preferencję nie mogą stanowić wyjątku od k. n. u.

Rekompensaty stały się ponętnym celem gospodarczym, a preferencja regjonalna ważką bronią polityczną. Niemcy, Włochy a nawet i Francja użyły preferencji regjonalnej, znachodzącej wyraz w traktatach bilateralnych, do rozszerzenia swojego wpływu politycznego. Natomiast preferencji ogólno-europejskiej Włochy stanowczo sprzeciwiały się.

Austrja zawarła 30. VI. 1931. traktat z Węgrami obejmujący preferencję tajną. Wspólne biuro kredytowe ma udzielać premji w formie zwrotu cła. 19. VII. 1931. zawarła Austrja traktat z Jugosławją na podstawie preferencji jawnej; Niemcy 27. VI. 1931. traktat z Rumunją, przyznający jej preferencję na jęczmień i kukukurydzę i 18. VII. 1931. podobny traktat z Węgrami. Rumunja ma korzystać w Niemczech ze zniżki celnej 60% odnośnie do kukurydzy, a 50% odnośnie do jęczmienia. Rumunja zastrzegła sobie, iż preferencja rozszerzoną być może tylko na Węgry, Jugosławię i Bułgarję, wyłączając inne państwa, a więc i Polskę.

Niemcy przyznały Węgrom 25% zniżkę celną na pszenicę. Zniżka ta ma być rozszerzona na Rumunję, Bułgarję i Jugosławję.

Jak widzimy, Polska została zupełnie izolowaną. Nasi sojusznicy Francja i Rumunja nie przeciwdziałali temu. Nie mając traktatu z Niemcami, nie mogliśmy szukać oparcia w k. n. u., aby choć w części skorzystać z przywilejów przyznanych przez Niemcy państwom naddunajskim. Niemcy wbiły klina gospodarczego między Polskę a Rumunję. Wejście w życie tych traktatów nie-

[30]) Dr. T. Łychowski: „Traktaty celno-preferencyjne". „Przegląd Gospodarczy", 15. VII. 1931.

mieckich natrafia na przeszkody z powodu sprzeciwu państw posiadających k. n. u.

Francja przygotowała już traktaty na preferencji oparte z Węgrami i Jugosławją. Francja była zwolenniczką preferencji europejskiej, proponowała stworzenie centralnego biura sprzedaży dla rolniczych państw europejskich, za pośrednictwem którego zwracanoby część cła. Gdy projekt ten upadł, nie chciała dać się ubiec Niemcom w wykorzystaniu preferencji regjonalnej dla celów politycznych.

Bezpośrednio dotyczą nas traktaty Austrji z Jugosławją i Węgrami. Trzoda chlewna jest jednym z najważniejszych przedmiotów obu. Przed wprowadzeniem V. noweli celnej w Austrji[31]) cło za sztuki od 40—110 kg. wynosiło 18 kor. zł. za 100 kg. Sztuki powyżej 110 kg. wolne były od cła. Wspomniana nowela przesunęła granicę do 150 kg. Sztuki cięższe są wolne od cła, a lżejsze oclone są prohibicyjnie po 45 kor. zł. za 100 kg.

W mowie będącym traktacie Austrja przyznała Węgrom cło w dotychczasowej wysokości, t. j. po kor. zł. 18.— za 100 kg. dla kontyngentu nieprzekraczającego połowy eksportu Węgier do Austrji z r. 1930. Na podstawie k. n. u. mamy prawo wobec tego eksportować do Austrji po zniżonem cle trzodę chlewną w rozmiarach równych połowie importu austrjackiego z Polski w roku 1930 odnośnych gatunków, a więc 84.767 sztuk żywych po kor. zł. 18.— za 100 kg. i 29.797 q. mięsa wieprzowego po kor. zł. 26. W latach poprzednich eksportowaliśmy do Austrji mniej więcej po 600.000 sztuk rocznie. W roku 1930 eksport ten zmalał bardzo, a niestety on właśnie stał się decydującym przy wymiarze kontyngentów dla nas, przez co w znacznej mierze utraciliśmy najważniejszy rynek zbytu dla jednej z największych gałęzi naszego eksportu rolniczego.

Jugosławja uzyskała od Austrji zwolnienie od cła dla świń rasy mangalica, mianowicie dla sztuk powyżej 125 kg.[32]). Gdy rasa ta rozpowszechniona jest tylko w Jugosławji, Rumunji i Węgrzech, przeto Polska z ulgi tej korzystać nie może.[33]). Specjalizacja tak daleko posunięta, jest oczywistem obejściem k. n. u.

[31]) J. Iwański: „Nowe warunki eksportu nierogacizny do Austrji". „Rolnik Ekonomista", 15. VIII. 1931 r.

[32]) T. Iwański: „Nowe warunki eksportu nierogacizny do Austrji". „Rolnik Ekonomista", 15. VIII. 1931.

[33]) L. K. Aprill: „Austrjacko-jugosłowiańska umowa handlowa". „Przegląd Gospodarczy", 1. VIII. 1931.

W r. 1929 wywieziono z Polski ogółem 960.024 sztuk świń; natomiast w roku 1930 tylko 720.918 sztuk. P. Dr. A. Rose[34]) bardzo trafnie podnosi (jak już wspominaliśmy) współzależność cen zbożowych z rozwojem produkcji hodowlanej: wyższe ceny zboża wpływają na zmniejszenie produkcji hodowlanej; wyższe ceny tej ostatniej zmniejszają eksport zbóż. Z powyższego wynikałoby, iż niższe ceny zboża powinny oddziaływać na zwiększenie produkcji hodowlanej, a tem samem i jej eksportu.

Przytoczone daty zdawałyby się tej teorji przeczyć, gdyż ceny zbóż w r. 1929 były znacznie wyższe niż w r. 1930; zachodzi tu jednak tylko sprzeczność pozorna, gdyż eksport naszej trzody spadł wskutek polityki krajów importujących.

Obniżenie cen zbóż zachęcać może do zwiększania hodowli tylko tak długo, dopóki kryzys i tej gałęzi produkcji nie obejmie. Niestety to się już stało. P. Dr. Hupka[35]) w artykule na wielką uwagę zasługującym, ocenia koszt produkcji 1 kg. żywej wagi trzody chlewnej na 5 kg. jęczmienia i dochodzi do wniosku, że produkcja ta przynosi 20% deficytu. P. Dr. Hupka gospodaruje w okolicy handlowo bardziej ożywionej. W części kraju, położonej na wschód od Lwowa, deficyt ten w podobny sposób obliczony wynosił równocześnie przeszło 40% a następnie jeszcze znacznie wzrósł. Hodowla trzody przynosi dziś o wiele większy niedobór, niż nawet w pierwszej połowie ostatniego dziesięciolecia XIX. wieku.

Wielu rolników utrzymuje, iż jest to w znacznej mierze winą Związku Eksporterów Bydła i Trzody Chlewnej, który przywilej monopolowy zwolnienia od cła wywozowego, wyzyskuje w lwiej części na swoją korzyść.

Cło wywozowe od produktów hodowlanych zostało ustanowione li tylko celem skoncentrowania handlu zapomocą zwolnienia od cła zrzeszony handel. Ze względów zasadniczych występowałem już w roku 1928[36]) przeciw takiemu załatwieniu sprawy. Późniejsze kształtowanie się cen okazało, że obawy moje były uzasadnione.

---

34) „Jeszcze o Polityce Zbożowej". Polska Gospodarcza, 5 września 1931.

35) „Czy rolnictwo w Polsce trzyma się jeszcze nad wodą?". „Czas", 25. października 1931.

36) Dr. K. Paygert: „Z powodu obecnej akcji zmierzającej do podniesienia rolnictwa". „Rolnik Ekonomista". 1. listopada 1928.

Nakładanie cła wywozowego stało się ulubionym środkiem polityki Ministerstwa Rolnictwa, aby przez uwalnianie od niego największych organizacyj handlowych, wpływać na koncentrację handlu eksportowego. Zdaniem mojem jest to środek niebezpieczny, prowadzący zwykle do monopolu wyzyskiwanego na korzyść nielicznej grupy. W Stanach Zjednoczonych już konstytucja zabrania ceł wywozowych.

Nasza polityka rolnicza, a zwłaszcza naszych organizacyj rolniczych, niezawsze jest konsekwentna. W sprawie tylko co przezemnie poruszonej, stoi na stanowisku skrajnego protekcjonizmu, natomiast konferencja reprezentantów rolnictwa, odbyta u p. Ministra w czerwcu 1931. stanęła na stanowisku manchesterskiem odnośnie do sprawy blisko obchodzącej wielu słabszych finansowo rolników, tak małych jak i większych, oto: zażądała zniesienia ustawy o lichwie, wychodząc z założenia, że wystarczają odnośne postanowienia kodeksu karnego.

Podług kodeksu, lichwą jest wyzyskanie przymusowego położenia, dla osiągnięcia nadmiernego zysku, podczas gdy rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o lichwie, idąc za przykładem niektórych ustawodawstw zachodnio-europejskich, oznacza cyfrowo dozwoloną stopę procentową. Pierwsze musi prowadzić do procesu, a drugie pozwala na potrącenie przebranych procentów. Jest rzeczą jasną, o ile w lepszem położeniu stawia to dłużnika. Tylko stanowisko doktrynersko-liberalne może rolnika prowadzić do żądania zniesienia tak pożytecznego przepisu ustawowego.

Na tej samej konferencji u p. Ministra reprezentanci rolnictwa zaakceptowali w całej pełni dotychczasową politykę rolniczą, a więc: ochronę celną, kredyty zastawowe, zwrot ceł. interwencję P. Z. P. Z.[37]).

W braku odpowiedniej organizacji handlowej przypadło w udziale P. Z. P. Z. zadanie utrzymania ceny wewnętrznej na poziomie eksportowej ceny plus premja.

Ze zdziwieniem dowiadujemy się, tak z artykułu p. Mincera, redaktora „Rolnika Ekonomisty", jak i ze sprawozdań, że przedstawiciele organizacyj rolniczych żądali, aby P. Z. P. Z. silniej interwenjowało dopiero po wywiezieniu nadwyżek, przy pomocy premji; niestety robi to wrażenie jakoby zamożniejsi rolnicy niedostatecznie zdawali sobie sprawę z interesów gorzej sytuowa-

[37]) Tadeusz Mincer „O podstawy naszej polityki zbożowej w r. 1931/32". „Przegląd Gospodarczy", 15. września 1931.

nych, którzy bezpośrednio po żniwach sprzedawać muszą, a do nich należy większość. Uważam, iż interwencja P. Z. P. Z. jest najpotrzebniejsza właśnie bezpośrednio po żniwach.

Jedni rolnicy są za ograniczeniem interwencji P. Z. P. Z. a za podniesieniem premji, inni natomiast, jak poseł Marjan Rudziński,[38]) przeciwnie, za oddaniem do dyspozycji P. Z. P. Z. funduszów przeznaczonych na premje, przez co kupiecki eksport ustałby, a P. Z. P. Z. objęłyby faktyczny monopol handlu. P. Rudziński domaga się, może i słusznie, aby P. Z. P. Z. były uprawnione do zakupywania zboża na późniejsze termina, co uchyliłoby trudności z magazynowaniem połączone. Ogranicza on plan swój do żyta, pozostawiając narazie kwestję otwartą czy i kiedy ma być rozszerzony na pszenicę.

Projekt p. Rudzińskiego jest zbliżony do projektu p. Zakliki,[39]) jest jednak od niego ostrożniejszy, gdyż nie mówi z góry, że osiągniętą być musi cena pokrywająca koszta produkcji, choć to bezsprzecznie byłoby jego celem.

Rolnictwo polskie dostarcza na rynek, tak krajowy jak i zagraniczny razem mniejwięcej 7 miljonów q. pszenicy i 18 miljonów q. żyta, t. j. łącznie 25 miljonów q. Przyjmując, iż przeciętne koszta produkcji wynoszą minimalnie zł. 30.— za centnar metryczny, czyniłoby to razem zł. 750 miljonów. Przyjmując dalej, iż kapitał włożony w handel zbożowy powinien dwa razy w roku obrócić się, dochodzimy do wniosku, iż potrzebny kapitał wynosiłby około 400 milj. zł., a ze względu na inwestycje z tem połączone, conajmniej ½ miljarda. Jest rzeczą wątpliwą, czy państwo polskie w obecnem położeniu finansowem mogłoby takiemu wydatkowi podołać.

Eksport nasz jest minimalny, wynosi zaledwie parę procent produkcji zbożowej, a kilka procent zboża przez rolników sprzedawanego, jednak mimo to podług zapatrywania sfer miarodajnych jak długo on istnieje, cena eksportu decyduje o cenie wewnętrznej. Właśnie dlatego, że eksport jest mały, można małemi środkami duży rezultat osiągnąć. Wydaje mi się to zbyt prostem rozwiązywaniem zawiłych kwestji gospodarczych: cena eksportowa jest raczej tylko dolną granicą a cena umożebniająca import górną granicą, między któremi cena wewnętrzna porusza się,

[38]) „Polityka zbożowa i tendencja jej ewolucji". „Czas", 29. września 1931.

[39]) „Projekt minimalnych cen zbożowych w Polsce". Rozprawy i Sprawozdania Polskiego Tow. Ekonomicznego we Lwowie, r. 1931.

do której z nich zbliża się, zależy od konjunktury ogólnej i danej okolicy. Bądź cobądź cena eksportowa ma wpływ poważny na nasz rynek wewnętrzny.

W r. 1930/31 premje zbożowe kosztowały państwo polskie 40 miljonów zł; w roku bieżącym kosztować będą znacznie mniej, gdyż eksport będzie mniejszy i wcześniej zniknie. Możnaby stawki premjowe znacznie podnieść bez obawy zwiększenia kosztów.

Celem zabezpieczenia się przed utonięciem premji w kieszeniach kupców zbożowych, bez pożytku dla rolników, P. Z. P. Z. interwenjować muszą celem podniesienia ceny wewnętrznej. Powinno to było mieć miejsce już od żniw. Interwencja P. Z. P. Z. powinna być rozszerzona na cały obszar państwa.

Ochrona celna wywiera swój wpływ nietylko przy niedoborze dotyczącego produktu, choć wielu ekonomistów sądzi przeciwnie. Jedna okolica może mieć nadmiar, druga niedobór; jednem z zadań ochrony celnej jest, aby ten niedobór był pokrywany produktem krajowym, a nie zagranicznym. Głównym jej: celem podniesienie ceny do wysokości pokrywającej koszta produkcji. W państwie posiadającem niedobór dotyczącego produktu, osiągnięcie tego celu zależy od ceny światowej i wysokości cła.

Państwo polskie ma zaludnienie szybko wzrastające, a eksport zbóż tylko bardzo nieznaczny. Spodziewać się należy, iż w niedalekiej przyszłości będzie krajem, stale zboże importującym: wówczas polityka cen będzie ułatwiona, a głównym jej środkiem ochrona celna, ale i dziś należy ona do środków najważniejszych. Ochrona celna winna być nadal przynajmniej w dotychczasowej wysokości utrzymana: na pszenicę zł. 25, na żyto, jęczmień i owies po zł. 17.

Winna być rozciągnięta ochrona celna i na te produkta rolnicze, które są dotąd jej pozbawione jak n. p. trzoda chlewna, choć jest ona jedną z głównych pozycji naszego eksportu. Rumunja w lecie 1931 wywiozła poważną partję trzody do Polski, deprecjonując ceny nasze i tak już bardzo niskie. Temu zapobiedz trzeba.

Wśród powodzi projektów uzdrowienia naszego rolnictwa, na głębsze rozważanie zasługuje podany przez p. A. Rosego,[40]) aby uniezależnić się od eksportu przez nastawienie produkcji na surowce potrzebne naszemu przemysłowi.

P. Dr. A. Rose podnosi, że przez wykarmianie trzody na sztuki słoninowe moglibyśmy uczynić zbędnym import tłuszczów.

[40]) „Przemysł a rolnictwo", „Przegląd Gospodarczy" z 1. grudnia 1931.

Przemysł polski sprowadza z zagranicy wiele surowców roślinnych, które mogłyby, lub są, wytwarzane w kraju, ale sprzedawane bywają w nieodpowiedniej dla naszych odbiorców przemysłowych porze i jakości. Takich przykładów możnaby więcej przytoczyć.

Myśl bardzo ponętna, ale niełatwa do urzeczywistnienia: rolnik nie może z góry przewidzieć ile urodzi mu się pszenicy czy też jęczmienia; choćby chciał stosować się do zapotrzebowania wewnętrznego, w latach lepszego urodzaju będzie w kraju nadmiar, a jego cena eksportowa wpływać będzie na wewnętrzną.

Przystosowanie produkcji do zapotrzebowania krajowego wymaga zamożności, której brak naszym rolnikom. Wykarmianie sztuk słoninowych wymaga większego kapitału obrotowego i zakładowego, niż mięsnych, które wcześniej są do sprzedaży gotowe. Podobnie się rzecz ma z roślinami handlowemi, które rolnik musiałby przetrzymywać z rezultatem bardzo wątpliwym, zwłaszcza wobec przesądów panujących odnośnie do towaru krajowego.

Nietylko z powodu wymogów gospodarstwa płodozmiennego, ale i stosunków handlowych, jeszcze przez długie lata gospodarstwa nasze opierać się muszą na produkcji zbóż.

Kredyt rejestrowy nadal rozbudowywać należy, jednak główny nacisk położyć winniśmy na sanowanie kredytu długoterminowego. Pewnego polepszenia spodziewać się można po rozpoczęciu działalności Międzynarodowego Instytutu Kredytu Hipotecznego.

Polepszenie stosunków kredytowych musi w pierwszym rzędzie znachodzić wyraz w obniżeniu stopy procentowej, a ono ściśle łączy się z uregulowaniem stosunków walutowych państw cywilizowanych. Tu znowu nasuwają się dwie drogi: rozszerzenie podstawy kruszcowej przez waloryzację srebra i lepszy rozdział złota między poszczególne państwa.

Brak zaufania do waluty własnej i do stosunków politycznych własnego państwa jak n. p. w Niemczech, spowodował ucieczkę kapitałów, a nagromadzenie złota nadmierne w dwóch państwach, Francji i Stanach Zjednoczonych, które posiadają razem około 170 milj. mieszkańców, a więc małą cząstkę zaludnienia kuli ziemskiej, a mają 66% zapasu złota. Tylko przywrócenie zaufania przez zrównoważoną politykę pokojową może anomalji tej zapobiedz. P. Maroni słusznie pisze w „Situation Economique et financière", że ruch złota nie jest przyczyną, ale skutkiem proce-

su gospodarczego. Słusznie również podnosi,że złoto to jest w znacznej części depozytem powierzonym bądźto Bankowi Francji, bądźto Federal Reserve Bank, instytucje te nie mogą więc nim dowolnie dysponować.

W dwóch moich poprzednich rozprawach[41]) wskazałem na europejską preferencję celną jako na najskuteczniejszy środek zwalczania kryzysu rolniczego.

Niestety jak dotąd, polityka europejska poszła inną drogą: Traktaty oparte na preferencji regjonalnej, przeważnie bilateralne, powiązały państwa naddunajskie z Austrją, Niemcami, Włochami lub Francją. Polityka ta musiała znacznie ostudzić sojuszników naszych, w walce o preferencję europejską. Nie mając trakatu z największem mocarstwem środkowo-europejskiem, nie możemy tem samem w najważniejszych wypadkach powoływać się na klauzulę największego uprzywilejowania, aby choć w ten sposób uzyskać przynajmniej część ulg przyznanych innym państwom. W polityce traktatowej najnowszej doby zostaliśmy niestety zupełnie izolowani. Nasza dyplomacja i polityka handlowa ma tu dużo do odrobienia, choć bez własnej winy.

Objawem hyperprodukcji są przedewszystkiem nadmierne zapasy, to też jednem z najważniejszych zadań światowej polityki handlowej, unieszkodliwienie ich. Była o tem mowa na konferencji paryskiej w lutym 1931 i londyńskiej w maju 1931, ale nie osiągnięto porozumienia.

O ile zapasy obecne przewyższają zapasy normalne z lat przed r. 1927, należałoby z tej nadwyżki zrobić fundusz żelazny, który mógłby być naruszony tylko w razie wielkiego nieurodzaju za zgodą wszystkich interesowanych państw. Celem zapobieżenia zepsuciu, musianoby wymieniać co roku zboże magazynowane.

Wielkie i trudne zadania mają do spełnienia nasze organy państwowe, aby dźwignąć rolnictwo z obecnej strasznej katastrofy. Energiczna i rozumna polityka gospodarcza i zręczna dyplomacja, muszą sobie ręce podać, aby stworzyć dla rolnictwa naszego choćby tylko znośne warunki pracy.

---

[41]) „Rolnictwo a Paneuropa". „Rolnictwo". Styczeń, 1931.
„Rzut oka na kryzys Rolniczy". „Nasza Przyszłość". Maj, 1931.

Prof. Dr. IMRE FERENCZI (Genewa).

Polityka w międzynarodowych zagadnieniach migracyjnych.

Wzmagające się ogólnie w ostatnich latach bezrobocie spowodowało we Francji ruch reemigracyjny cudzoziemskich robotników. Powrót tych wychodźców może wywołać niezmierne trudności w macierzystych ich krajach, które i tak walczą ciężko o egzystencję gospodarczą. Z tego powodu szczególną doniosłość posiadają rezolucje Międzynarodowego Związku dla Postępu Socjalnego, powzięte na świeżo odbytej konferencji w Paryżu. Uchwały te powinne w Polsce wywołać szczególne zainteresowanie. W obradach wzięły udział poważne osobistości, m. i. czterej czynni ministrowie pracy i b. minister Aleksander Millerand.

Przypomnieć należy, że w czasie konferencji M. Związku dla Postępu Socjalnego w Zurychu w 1929 roku polski minister dr. G. Simon wystąpił z propozycją, ażeby międzynarodowe prawo w przedmiocie migracji unormować w formie ogólnie obowiązującego statutu.*) Wtedy to ze względu na wielkie przeciwieństwa w łonie samego Związku powołano do życia specjalną komisję, która zebrała się w 1930 r. w Liège. Ostatnie obrady Związku w Paryżu zajmowały się m. i. projektem uchwalonym przez komisję w Liège z r. 1930. Na uwagę zasługują dodatnie zmiany projektu z Liège, dotyczące:

---

*) Żądanie to pojawiło się wcześniej, bo już w dziele prof. Leopolda Caro p. t. Auswanderung u. Auswanderungspolitik in Österreich, Leipzig 1909, (Band 131 Schriften des Vereins für Sozialpolitik) Duncker i Humblot, oraz w przekładzie polskim, wydanym w 1914 nakł. Księg. Św. Wojciecha. w rozdziale końcowym p. t. Międzynarodowe uregulowanie sprawy wychodźtwa. (Przypisek redakcji).

1) równomiernego traktowania państw przy zawieraniu umów migracyjnych,

2) pozytywnego uregulowania politycznych i kulturalnych swobód migranta.

W szczególności przy formułowaniu żądań socjalnego równouprawnienia migranta w kraju imigracyjnym komisja w Liège zadowoliła się ogólnikami, pomijając sprawę indywidualnych wzajemnych konwencyj migracyjnych, dominujących obecnie zwłaszcza w Europie. A przecież sprawa ta jest bolesna i drażliwa. Te zwłaszcza przez Francję — najważniejszy kraj imigracyjny w Europie — zawierane „umowy dla ochrony robotnika", „konwencje emigracyjne", „porozumienia resortowe" i tp. wykazują między sobą tak znaczne odchylenia pod względem konstrukcji układów, w zakresie postanowień dotyczących ochrony i swobód emigrantów (rekrutacja, ubezpieczenia socjalne, zapomogi dla bezrobotnych, klauzula największego uprzywilejowania i tp.), że ogłoszone równouprawnienie nie znajduje należytego wyrazu w praktyce. Ze względów politycznych czyni się różnice między więcej i mniej uprzywilejowanymi państwami, których obywateli nie traktuje się jednakowo ani pod względem materjalnym, ani moralnym, choć świadczenia gospodarcze imigrantów są przecież równe.

Na obradach paryskich udało się w myśl propozycyj sekcji węgierskiej (popieranych przez Polskę) przeprowadzić uchwalenie postanowień, zwracających się przeciwko podobnym praktykom (rozdz. 2), a to zapowiadając „starania o możliwie szybkie przeprowadzenie równomiernego traktowania tak pod względem gospodarczym jak i społecznym robotników krajowych i obcokrajowych, w szczególności w drodze niezwłocznego usuwania w ustawach i konwencjach wszelkich nierówności, wynikających z rozmaitej przynależności państwowej robotników, a także w drodze automatycznego rozszerzania przywilejów przyznanych jednemu państwu na wszystkie inne. Ta zasada ujednostajnienia umów międzynarodowych bez względu na wzajemność stanowi wielki postęp w znaczeniu socjalnem. Należy mieć nadzieję, że zainteresowane rządy w przyszłości powoływać się będą skutecznie na konieczność realizowania tej zasady.

Niewielki natomiast postęp osiągnięto w Paryżu, jeżeli chodzi o g o s p o d a r c z e ramy przyszłej międzynarodowej polityki migracyjnej. Powzięta rezolucja bynajmniej nie daje wskazówek

dla racjonalnego organizowania rynku pracy. Innemi słowy nie uchwalono konieczności utworzenia międzynarodowej instytucji, któraby — przy jednakowych gospodarczych własnościach sił roboczych — uwzględniała przedewszystkiem tradycję wychodźczą, geograficzne odległości krajów, zawodowe czy inne podobieństwa zwyczajów. Dziś bowiem w sprzeczności z temi względami natury gospodarczej wysuwa się przedewszystkiem tendencje polityczne, uprzedzenia rasowe, z ukrytym często celem, by nie dopuścić do tworzenia się większych skupień imigrantów, należących do jednej narodowości. Jako pewną, choć skromną zdobycz, notujemy z zadowoleniem, że na plenarnem zgromadzeniu został przyjęty wniosek (prof. Ferenczi), dotyczący ogólnych zasad dla racjonalnej organizacji europejskiego rynku pracy. Zgodzono się, że organizacja ta opierać się powinna na czynnikach lokalnych, regjonalnych, a wkońcu kontynentalnych.

Projekt komisji w Liège nie zawierał jeszcze ani jednego wyraźnego słowa o politycznej stronie zagadnienia wychodźczego. Nie wspomniano w nim wcale o takich kwestjach jak zatrzymanie przynależności państwowej, naturalizacja, nauczanie języka ojczystego, wyrównanie różnic ludnościowych i t. p. Odnosiło się wrażenie, jakgdyby polityka socjalna mogła przejść do porządku dziennego nad najtrudniejszą stroną zagadnienia migracyjnego. Autor (prof. Ferenczi) wykazał w pracy p. t. „Kontynentalne wędrówki a zbliżenie się narodów“, że pomijanie tych problemów w międzypaństwowych układach bynajmniej nie umniejsza ich realnego znaczenia. Prowadzi jedynie do jednostronnych i zbyt dowolnych zarządzeń, które w swem wtórnem oddziaływaniu zatruwają wzajemną atmosferę i powodują, że nawet europejskie porozumienie w tej dziedzinie wydaje się tak trudne, jak byłoby obecnie porozumienie migracyjne Północnej Ameryki z żółtemi państwami po drugiej stronie Pacyfiku.

Tym razem udało się ze względu na poruszone motywy, poparte silnie przez min. Simona, przeprzeć żądanie, aby w międzypaństwowych układach zagadnienia migracyjne o zabarwieniu politycznem normowano wyraźnie i pozytywnie, a nie pomijano ich milczeniem. Dokładniejsze i bardziej sprecyzowane propozycje sekcji węgierskiej, dotyczące przynależności państwowej i nauczania w języku macierzystym, zostały odrzucone. Bezskutecznie wskazywano na to, w jakiej tragicznej sprzeczności pozostają w tych sprawach interesy imigracyjnego i ojczystego kraju mi-

granta. że zbliżenie pomiędzy tymi dwoma krajami jest tylko wtedy możliwe, gdy obydwa staną na stanowisku uwzględniającem indywidualne dobro wychodźcy. Jakkolwiek w wysoko cywilizowanych krajach imigracyjnych uważać można za niepożądane gromadne osiedlanie obcych, często nisko kulturalnie stojących i niechętnie się asymilujących robotników, jakkolwiek wyczekiwałoby się z najwyższą niecierpliwością na naturalizowanie ich i zaliczenie do kontygentu wojskowego, to jednak rozstrzygać nie powinno. Z punktu widzenia interesów wychodźtwa i klasy robotniczej decydować musi — szczególnie w Europie — ta okoliczność, że przeważająca część wychodźców, jak tego dowodzi przebieg obecnego kryzysu, niema (nawet we Francji) widoków na stałe osiedlenie się. Przesilenia gospodarcze zmuszają setki tysięcy cudzoziemców do reemigracji. Cudzoziemcy są zawsze w pierwszej linji tymi, którzy tracą zajęcie, wynika z tego zatem, że mowa ojczysta nietylko dla dorosłych, lecz i dla dzieci stanowi ważne narzędzie, którego brak utrudni, jeśli nawet nie uniemożliwi ich powodzenie w ojczyźnie. W tych więc wypadkach, gdy dzieci lub nieletni zmuszeni byliby wskutek braku dokładnej znajomości swej mowy ojczystej do obejmowania w ojczyźnie podrzędniejszych zajęć lub do pracy na gorszych warunkach, — migracja może uróść do niebezpieczeństwa dla równomiernego postępu socjalnego. Dzisiejszy wychodźca nie decyduje się łatwo na wyemigrowanie za wszelką cenę lub nawet dla lepszych niż w ojczyźnie zarobków. Na wypadek bezrobocia emigrant woli zawsze wrócić do ojczyzny — nawet jeśli jest naturalizowany — bo u rodaków, zwłaszcza na wsi, znajdzie łatwiej poparcie, niż na obczyźnie. Nie można więc obecnie pocieszać wychodźców, jak to uczynił Oualid, tem, że w przyszłości należałoby kraje imigracyjne zobowiązać do zatrzymania po pewnym upływie czasu robotników obcokrajowców i do przyznania im tych samych co własnym obywatelom zasiłków dla bezrobotnych. Zawsze bowiem jeszcze przedewszystkiem obcokrajowi, a nawet i naturalizowani robotnicy w pierwszej linji będą tracili dobrze wynagradzane zajęcia; powtóre we Francji bardziej niż gdziekolwiek państwo dalekie jest od wprowadzenia jednolitego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, nawet dla własnych obywateli.

Podczas obrad paryskich miało się wielokrotnie wrażenie, że jest się świadkiem urzędowej konferencji zastępców rządów, którzy mają za zadanie bronić ściśle interesów narodowościowych swych szefów. Stąd staje się zrozumiałe, że w komisji fachowej

nie znalazł oddźwięku wniosek sekcji węgierskiej, odnoszący się do ujednostajnienia zasad przynależności państwowej. A idzie tu przecież o jedno z najniedorzeczniejszych źródeł tarć narodowościowych i osobistych przykrości dla wychodźcy. W tym kierunku Związek dla Postępu Socjalnego pozostał w tyle nawet za urzędowemi organizacjami międzynarodowemi. A trzeba zaznaczyć, że jeśli Związek nie będzie bodaj o krok wyprzedzał organizacji Ligi Narodów, wkrótce utraci podstawy i tak niezbyt umocnionej egzystencji. Argument sprawozdawcy Oualida, że kwestja przynależności państwowej leży poza obrębem prawa emigracyjnego, osłabiony został na szczęście przez dużo dalej idący wniosek p. Maksa Lazard, wiceprezydenta sekcji francuskiej, który słusznie wzbudził zainteresowanie. W tej poprawce do wstępnych motywów rezolucji wychodźczej zwraca się p. Lazard przeciwko p r z e s a d n e m u n a c j o n a l i z m o w i, który jest największą zaporą w zbliżeniu się narodów na polu wychodźtwa, przyczem wyraża przekonanie, że jedynie stworzenie wielkich politycznych związków międzynarodowych na wzór Unji Europejskiej obiecuje rozwiązanie trudności w tej dziedzinie: „Większość ruchów migracyjnych przestałaby być źródłem problemów międzynarodowych, a pozostałaby jedynie zagadnieniem wolności przesiedlenia się, o ile dotyczy wewnętrznego ładu sprzymierzonych społeczności“.

Odnośnie do tego wniosku zauważamy tylko, że gdyby nawet Unja Europejska przyszła do skutku, niemniej zostałby problem r a c j o n a l n e j o r g a n i z a c j i e u r o p e j s k i e g o r y n k u p r a c y kapitalnem zagadnieniem światowej polityki socjalnej. Wniosek mój, osnuty na podstawie tych rozważań, by do ostatniego ustępu poprawki Lazarda dodać słowa „i o ile dotyczy racjonalnej organizacji rynku pracy“ został przez ogólne zgromadzenie przyjęty, co prawdopodobnie otworzy szersze horyzonty dla przyszłych usiłowań oczyszczenia dziedzin polityki migracyjnej i ludnościowej od tendencyj ściśle politycznych.

Ponieważ wychodźcy nie posiadają wogóle specjalnych organizacyj, a interesy ich są tylko pośrednio zastępowane przez związki zawodowe i towarzystwa opieki, to jakkolwiek najbardziej zainteresowani Włosi jeszcze się nie zjawili przy stole obrad Związku, można naogół korzystnie oceniać osiągnięte dotąd porozumienie i wyniki konferencji paryskiej w dziedzinie międzynarodowej polityki migracyjnej.

Dr. WŁODZIMIERZ MOCHNACKI.

Rola Gal. Kasy Oszczędności w życiu gospodarczem naszej dzielnicy.

Przesilenie gospodarcze, jakie obecnie cały świat przeżywa, nie oszczędziło też bankowości i niewątpliwie spowoduje poważne zmiany w jej organizacji.

Pod ciosami tego przesilenia zachwiały się najpotężniejsze banki i ich koncerny oparte o prywatny międzynarodowy kapitał, szukający na targu pieniężnym zysków czy to z prowizji od udzielonych kredytów, czy też interesów grynderskich i giełdowych.

Banki te gromadziły w swych kasach ogromne kapitały, lokowane bądź w akcjach, listach zastawnych. obligacjach i asygnatach kasowych, bądź na rachunkach bieżących lub książeczkach wkładkowych, zapewniały bowiem lokatom pełną płynność i możność natychmiastowej realizacji w dowolnych sumach.

To też w bankach takich lokował swe kapitały wielki i mały przemysłowiec, wielki i mały kupiec, wielki rolnik, ba nawet drobny rzemieślnik i zwykły ciułacz.

Mniejsze, tylko o kapitał krajowy oparte instytucje kredytowe, a przedewszystkiem Kasy Oszczędności, nie przedstawiały dla publiczności tych walorów.

Kasy Oszczędności jako instytucje typowo depozytowe, operujące cudzym, powierzonym im kapitałem, mające za jedyne zadanie fruktyfikowanie tego kapitału. są i zawsze będą mniej ruchliwe i nigdy nie będą mogły zapewnić swej klienteli zupełnej płynności wkładów *a vista* bez ograniczenia.

Zadanie ich lokacyjne wyklucza wszelką spekulację, wyklucza lokatę wiekich sum w jednej ręce, natomiast każe dbać o jej możliwie największe bezpieczeństwo, którego lokaty zwrotne *a vista* nie zawsze dać mogą.

Załamanie się wielkich banków międzynarodowych zwraca oczy publiczności szukającej lokaty swych kapitałów, czem raz bardziej na mniejsze, krajowe instytucje kredytowe, a także Kasy Oszczędności, które znoszą panujące przesilenie wcale dobrze, a każdoczesny ich stan podlega kontroli całego społeczeństwa.

Publiczność szuka jedynie sposobów, by instytucje te, bez naruszenia ich dotychczasowych zasad, bardziej usprawnić i dostosować je choć w części do potrzeb także tych, którzy dotychczas zmuszeni byli posługiwać się wielkimi bankami międzynarodowymi.

Dla obserwatora tych objawów ciekawym być może rzut oka na dzieje najstarszej w Małopolsce a drugiej z rzędu pod względem wieku w Polsce,*) Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

Inicjatywę do założenia Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie dał Sejm Stanów b. Królestwa Galicji i Lodomerji z Wk. Ks. Krakowskiem, uchwalając w październiku 1841 zmierzający ku temu wniosek deputowanego i zastępcy marszałka Sejmu Tadeusza Wasilewskiego i polecając Wydziałowi Stanowemu, by na najbliższem posiedzeniu Sejmu przedłożył szczegółowo opracowany plan założenia Kasy i zasady jej statutu.

Był to czas, gdy społeczeństwo b. zaboru austrjackiego, po klęskach rozbiorów i przygnębieniu, podjęło pracę ku obronie przed zakrojoną na wielką skalę przez Austrję jego germanizacją.

Pomiędzy środkami obrony wielką rolę odgrywało chociażby częściowe uchylenie wpływów ekonomicznych, jakie zaczął wywierać Wiedeń na zubożałą i wszelkiej organizacji gospodarczej pozbawioną Galicję. Środkiem wzmacniającym te wpływy było między innemi też założenie we Lwowie Oddziału Wiedeńskiej Kasy Oszczędności.

Więc społeczeństwo zakrzątało się niemal równocześnie

*) Najstarszą w Polsce jest Kasa Oszczędności w Poznaniu założona jeszcze w r. 1827, jednak czynna dopiero od r. 1838.

o utworzenie „Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego“, służącego interesom większej własności i „Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie“, mającej służyć najszerszym sferom obywateli.

Wydział Stanowy. wywiązując się z polecenia otrzymanego w październiku 1841 r., przedłożył Sejmowi na posiedzeniu z 24 września 1842 r. szczegółowy plan zawiązania Towarzystwa Kasy. a Sejm akceptując go wybrał komitet z 10 osób, którego zadaniem miało być ułożenie statutu i uzyskanie jego zatwierdzenia przez cesarza. Równocześnie 104 deputatów stanowych deklarowało sumę 5.185 Złr. w. k. i 3 dukaty jako bezzwrotny dar na pierwsze potrzeby projektowanej Kasy.

Komitet ten. którego duszą był Kazimierz hr. Krasicki, ukończył swe prace w ciągu roku i już w jesieni 1843 przedłożył Sejmowi gotowy projekt statutu. tak, że 28 września 1843 odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie założycieli. na którem dokonano wyboru „Wielkiego Wydziału“. (obecnie „Towarzystwo Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie“), ten zaś w listopadzie 1843 dokonał wyboru „Małego Wydziału“, kuratorów, dyrekcji i komisarzy i podał prośbę do rządu o zezwolenie na otwarcie Kasy i zatwierdzenie jej statutu.

Pozwolenia takiego — narazie tymczasowego, niewątpliwie za zgodą Kancelarji Nadwornej we Wiedniu — udzielił Gubernator Galicji pismem z dnia 12 grudnia 1843 r., a dnia 1 stycznia 1844 nastąpiło bez jakichkolwiek uroczystości otwarcie Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie w ubikacjach parterowych ratusza, przez zarząd miasta jej udzielonych.

Ostateczne zatwierdzenie założenia Kasy nastąpiło postanowieniem cesarskiem z dnia 7 lutego 1846.

Według zasadniczych. do dziś bez istotnych zmian zachowanych organizacyjnych postanowień pierwotnego statutu, jest Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie ideowem zrzeszeniem ludzi dobrej woli. którzy stanowią Towarzystwo *sui generis* (pierwotny „Wielki Wydział“). którego członkowie bez żadnych dla siebie materjalnych korzyści. uzupełniając się wyborem. zarządzają przez swe organy instytucją. służącą dobru publicznemu.

Zyski przez tę instytucję osiągnięte, po odpowiedniem udotowaniu z nich funduszów zasobowych, a z wykluczeniem jakiegokolwiek w nich udziału członków Towarzystwa, mają być używane na cele dobroczynne, naukowe, oświatowe i kultu-

ralne, wogóle na cele ogólnie pożyteczne. Podobnie w razie rozwiązania Towarzystwa i likwidacji instytucji, cały jej majątek ma być obrócony na takie same cele.

Członkowie Towarzystwa w liczbie 80, uzupełniając się wyborem przez Walne Zgromadzenie nowych z pomiędzy osób, które swem stanowiskiem społecznem, wykształceniem i prawością charakteru, dają rękojmię przyczynienia się do rozwoju i dobra instytucji, wybierają z pomiędzy siebie Wydział, który przez dyrektorów i urzędników przez siebie mianowanych sprawuje bezpośredni zarząd Kasy.

Trudy w uzyskaniu zezwolenia na założenie Kasy, podjęte przez jej założycieli, znalazły nagrodę w dowodach, że instytucja taka była rzeczywiście potrzebną i że społeczeństwo odrazu obdarzyło ją zupełnem zaufaniem.

Początki były nadzwyczaj skromne, pracowano ofiarnie a bez reklamy.

Personal składał się z 5 urzędników i 1 woźnego, zaś funkcje dyrektorów bez wynagrodzenia sprawowało kolejno 6 obywateli, zmieniając się co miesiąc. Dopiero wzrost obrotów spowodował w maju 1848 mianowanie płatnego dyrektora w osobie ś. p. Szymona Krawczykiewicza.

Zamknięcie rachunków za pierwszy rok istnienia Kasy, t. j. rok 1844, wykazuje stan wkładek na książeczki oszczędnościowe w sumie na owe czasy bardzo poważnej, gdyż ponad 950.000 złr. w. konwencyjnej, która to suma z końcem roku 1847 wynosiła już ponad 2,300.000 złr. tej samej waluty.

Wypadki polityczne w roku 1848, bombardowanie Lwowa przez wojska austrjackie, pożar ratusza, w którym mieściły się biura Kasy, zniszczenie aktów i urządzeń biurowych, zrozumiała panika wśród ludności i idące za nią wycofywanie wkładek, nie zdołały zachwiać egzystencją młodej Kasy, która — zawiesiwszy wypłaty tylko w czasie od 2 do 20 listopada 1848, a więc ściśle na okres zamieszek — zdołała mimo wszystko wypłacić posiadaczom książeczek ponad 1.500.000 złr. m. k., zamykając ten katastrofalny rok sumą ponad 1.300.000 złr. m. k. powierzonych jej wkładek.

Suma tych wkładek wzrasta z roku na rok. Wynoszą one:

z końcem roku	1854	ponad	2.800.000	złr. m. k.
„	1858	„	3.325.000	„
„	1859	„	3.400.000	złr. w. a.

z końcem roku	1864	„	3.200.000	złr. w. a.
„	1874	„	7.800.000	„
„	1884	„	14.100.000	„
„	1894	„	27.000.000	„
„	1897	„	32.000.000	„
„	1898	„	33.000.000	„

przy funduszu zasobowym ponad 4.000.000 złr. w. a.

W r. 1869 zakupiono na pomieszczenie biur Kasy kamienicę przy ul. 3-go Maja l. 2 (dawniej Majerowskiej).

Charakterystycznym momentem dla oceny żywotności Kasy jest fakt, że znane katastrofalne przesilenie ekonomiczne w Austrji w roku 1873 (krach wiedeński), które musiało odbić się niekorzystnie na stosunkach ekonomicznych Galicji, nie tylko nie przyniosło jej strat, lecz owszem, dało początek najsilniejszemu napływowi wkładek na jej książeczki.

W r. 1887 Kasa zakupiła od Gminy miasta Lwowa realność przy ul. Jagiellońskiej i wkrótce rozpoczęła na jej gruntach budowę gmachu na pomieszczenie swych biur.

Gmach ten, wybudowany według planów inż. ś. p. Juljana Zacharjewicza przez inż. ś. p. Zygmunta Kędzierskiego. został oddany do użytku dnia 1 października 1891.

Rok 1898 był dla Kasy katastrofalnym.

Zachęcona chwilową dobrą konjunkturą w przemyśle naftowym, a dążąc w dobrze zrozumianym interesie kraju do rozwoju i utrzymania w rękach polskich tego przemysłu, Kasa zaangażowała się w nim bardzo poważnie przez udzielanie kredytów przedsiębiorcom naftowym bądź to na kupno terenów, bądź też na popęd kopalń. Raptowne załamanie się stosunków w przemyśle naftowym, wywołane nadmierną produkcją ropy i walką wydaną przez zakrajowych rafinerów producentom krajowym, naraziło Kasę na ogromne straty.

Zamknięcie rachunków za r. 1899 nie wykazuje już funduszu zasobowego, natomiast wprowadza do bilansu rubrykę „interesy w likwidacji" ze sumą 11.800.000 koron, obejmujące nabyte przeważnie w drodze egzekucyj uprawnienia i tereny naftowe, tudzież z interesów naftowych pochodzące wierzytelności o trudno ustalić się dającej wartości.

Wtedyto Sejm Galicyjski, by podtrzymać zachwiane zaufanie do Kasy, przyjął uchwałą z dnia 27 lutego 1899 porękę za

wkładki w Kasie, a to pierwotnie do wysokości sumy 70.000.000 koron, podwyższanej następnie aż do sumy 150.000.000 koron.

Na czas trwania tej poręki zastrzegł Sejm dla Władz krajowych decydujący wpływ na skład Zarządu Kasy, t. j. jej Wydziału i Dyrekcji.

Poręka ta zażegnała niebezpieczeństwo, grożące Kasie, która dalej normalnie się rozwijała, o czem świadczy przyrost wkładek, wynoszących:

z końcem	roku	1899	ponad	62.800.000	koron
„	„	1900	„	67.000.000	„
„	„	1901	„	68.900.000	„
„	„	1902	„	69.000.000	„
„	„	1903	„	75.000.000	„
„	„	1904	„	77.000.000	„
„	„	1905	„	79.500.000	„
„	„	1906	„	81.600.000	„
„	„	1907	„	81.200.000	„
„	„	1908	„	87.000.000	„
„	„	1909	„	92.800.000	„
„	„	1910	„	98.300.000	„
„	„	1911	„	112.000.000	„
„	„	1912	„	97.500.000	„
„	„	1913	„	93.700.000	„

W połowie roku 1914 wybuchła wojna światowa, do której przygotowania odbiły się już bardzo niekorzystnie w latach 1912 i 1913 na stosunkach ekonomicznych Austrji, a temsamem także i b. Galicji.

W sierpniu 1914 z rozkazu władz rządowych ewakuowano Kasę pierwotnie do Bochni, następnie do Wiednia, mimo to pozostała we Lwowie część Wydziału i funkcjonarjuszy Kasy zaledwie po kilkudniowem zamknięciu biur w pierwszych dniach po zajęciu Lwowa przez armję rosyjską, uruchomiła, acz w małym zakresie instytucję, przyjmując wkładki i wypłacając je chociaż w małych tylko sumach.

Niemniej czynne były biura Kasy we Wiedniu, zaspakajając o ile możności potrzeby klienteli, po tamtej stronie frontu wojennego przebywającej.

Rok 1914 zamyka Kasa sumą wkładek prawie 93.000.000 kor.

Po ustąpieniu Rosjan ze Lwowa (czerwiec 1915), Kasa rozpoczyna normalną działalność i zamyka:

rok 1915 sumą wkładek	prawie	105.000.000	koron
rok 1916 sumą wkładek	ponad	108.000.000	„
rok 1917 sumą wkładek	prawie	115.500.000	„
rok 1918 sumą wkładek	ponad	139.600.000	„
rok 1919 sumą wkładek	ponad	132.400.000	„

Lata inflacji, t. j. r. 1920 do 1924, nie mogą dawać obrazu rozwoju i działalności Kasy.

Z końcem roku 1924 wynosiły wkładki nowe, bez wliczenia wkładek koronowych i markowych podówczas nie przerachowanych, łącznie z wkładkami w dolarach ponad 826.000 zł.

z końcem r. 1925 ponad	3.300.000	„
z końcem r. 1926 ponad	7.000.000	„
z końcem r. 1927 z doliczeniem wkładek przerachowan. (5.299.500 Zł.)	18.850.000	„
z końcem r. 1928	30.845.000	„
z końcem r. 1929	35.000.000	„
zaś z końcem r. 1930 ponad	49.800.000	„

Ten napływ wkładek, świadczący o zaufaniu, jakiem Kasa cieszy się wśród społeczeństwa, pozwolił jej pokryć z likwidacji interesów naftowych i bieżących zysków wszystkie straty poniesione w roku 1898, tak, że Kraj z powodu danej poręki na żadną odpowiedzialność i na żadne straty nie był narażony.

Co więcej — pomyślny stan Kasy pozwolił jej bez obawy o przyszłość przy przerachowaniu wkładek, zrzec się na rzecz ich posiadaczy swego 40%-ego udziału w funduszu pokrycia wkładek, zastrzeżonego jej Rozp. Prezydenta R. P. z dnia 14-go maja 1924 r., na fundusz obrotowy i w ten sposób dokonać przerachowania wkładek stosunkowo dla ich posiadaczy bardzo korzystnie, dalej pozwolił na częściowe refundowanie straconego w r. 1898 funduszu zasobowego, który do końca roku 1930 wzrósł do sumy ponad 4.600.000 zł., nie licząc innych rezerw specjalnych.

Niezależnie od tego fundusz emerytalny urzędników i sług Kasy, wynoszący w roku 1914 ponad 1.000.000 Koron, a wskutek deprecjacji papierów wartościowych, w których był lokowany,

obniżony do kwoty około 29.000 zł.. został refundowany i wynosił z końcem roku 1930 ponad 1.900.000 złotych.

Mimo ciężkie tylokrotne klęski i przesilenia. Kasa nigdy nie zapomniała o wskazanem jej przez założycieli zadaniu popierania celów ogólnie pożytecznych i na cele te od czasu swego istnienia ofiarowała ponad 3.000.000 zł. i około pół miljarda marek, w czem na budowę muzeum przemysłowego i szkoły przemysłowej we Lwowie 800.000 koron.

Wierna postanowieniom statutu, że celem jej jest danie ludności sposobności ..korzystnego ulokowania zaoszczędzonego grosza“, starała się Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie lokować i fruktyfikować powierzone jej kapitały w sposób nie tylko dający możliwie największe bezpieczeństwo, lecz i przynoszący społeczeństwu i jego potrzebom największe korzyści. Najpewniejszą lokatą były i zawsze pozostaną amortyzacyjne pożyczki, udzielane na pierwsze miejsce hipoteki nieruchomości lub pożyczki komunalne. udzielane krajowi, powiatom lub gminom. To też jeszcze z końcem roku 1914 Kasa miała ulokowane: w pożyczkach hipotecznych ponad 66.000.000 koron
zaś w pożyczkach komunalnych ponad 1.400.000 „
przy stanie wkładek około 93.000.000 „

W czasach normalnych, przed wybuchem wojny światowej nie istniała też obawa zbytniego unieruchomienia w ten sposób kapitału wkładkowego, gdyż przedewszystkiem gwałtowne wycofywanie wkładek należało do rzadkości a ponadto istniała zawsze możność uzyskania bardzo wielkich i niedrogich kredytów gotówkowych pod zastaw wierzytelności hipotecznych.

Obecne stosunki nie pozwalają na tego rodzaju lokatę.

Nie można się dziwić, że ludność, która poniosła olbrzymie straty wskutek wojen. dewaluacji i bankructw, stała się — może nawet przesadnie — nerwową i poddaje się niesłychanie łatwo panice często z powodu wydarzeń dalekich, na miejscowe stosunki nie mających wpływu, ba nawet z powodu błahych i niesprawdzonych pogłosek.

Faktem jest, że załamanie się jakiegoś banku w Ameryce lub Niemczech, nie mające żadnego wpływu na nasze stosunki, powodowało raz raptowny odpływ, drugi raz znów napływ wkładów do naszych krajowych instytucyj. Podobnie jakakolwiek pogłoska o wewnętrznych stosunkach instytucji powoduje

raptowne zmiany w usposobieniu dla niej publiczności. której nastroje są dzisiaj zupełnie nieobliczalne.

Ta niepewność zmusza instytucje kredytowe, a przedewszystkiem Kasy Oszczędności, do utrzymywania jaknajwiększej płynności swych funduszów, by zawsze być w pogotowiu i w możności wypłaty powierzonych im kapitałów.

To też w ostatnich latach uległ wielkiej zmianie sposób lokaty także i kapitałów Galicyjskiej Kasy Oszczędności, która obecnie zaledwie niespełna 8,500.000 zł. ma ulokowanych w długoterminowych pożyczkach hipotecznych i 870.000 zł. w pożyczkach komunalnych, przeważną zaś część tych kapitałów lokuje w doraźnie i w krótkich terminach płatnych kredytach wekslowych, z których około 60°/₀ zabezpiecza na hipotekach nieruchomości. Są to przedewszystkiem kredyty udzielane na budowę lub remont domów, kredyty udzielane powiatom i gminom na podobne cele inwestycyjne i t. p.

Przewodnią myślą Kasy musi być obecnie troska nietylko o jaknajwiększe bezpieczeństwo i społeczną korzyść lokat, lecz i o ich możliwie największą płynność, do utrzymania której zmuszają ją panujące obecnie stosunki.

Ten krótki rys dziejów jednej z najstarszych w Polsce Kas Oszczędności, jest najlepszym dowodem, jak żywotnemi są instytucje tego typu, jak stosunkowo lekko przeżywają największe wstrząsy i po nich się podnoszą, to też społeczeństwo słusznie zwraca się do nich z czem raz większem zaufaniem i da Bóg zawodu nie dozna.

Prof. EDWIN HAUSWALD.

Racjonalizacja
jej działy, metody i następstwa.

Sprawy racjonalizacji przemysłu i innych dziedzin życia gospodarczego stały się w ostatniem dziesięcioleciu przedmiotem poważnych studjów i zastosowań.

W ogólnem ujęciu słowo racjonalizacja oznacza stosowanie rozumowych metod i zasad do działalności ludzkiej i do wszelkich warunków, urządzeń i zdarzeń, na które ludzie jakikolwiek wpływ wywierać mogą. Pojęcie to obejmuje zatem olbrzymie dziedziny życia i pracy.

Stosując zasady racjonalne staramy się zawsze osiągać jak najlepsze wyniki użyteczne przy najmniejszym nakładzie energji, środków i wydatków.

Racjonalizacja w przemyśle polega na umiejętnem stosowaniu odpowiednich sposobów i środków organizacyjnych, technicznych, gospodarczych, psychicznych, bjologicznych, finansowych i t. d. w celu zwiększania użytecznej produkcji, zmniejszania strat i wydatków na wytwarzanie towarów i utrzymanie urządzeń przemysłowych w nienagannym stanie, dążąc zawsze do podnoszenia dobrobytu, zdrowia i kultury całej ludności.

Staramy się więc przerabiać surowce w miejscach ich wydobywania, przesuwać materjały mechanicznie z maszyny na maszynę i przewozić je dalej po możliwie krótkich i dogodnych drogach aż do miejsc ich zbytu lub ostatecznego użycia.

Racjonalizacja nie jest identyczną z mechanizacją, opierającą się na wprowadzaniu do wszystkich zabiegów corazto

lepszych maszyn, narzędzi, aparatów, automatów i przenośników mechanicznych. Natomiast zauważyć można, że mechanizacja jest jednym z wielu możliwych zabiegów racjonalizacyjnych.

Racjonalizacja nie jest też w istocie swej intenzyfikacją pracy, czyli zwiększeniem natężenia pracy lub produkcji, chociaż korzystać może nieraz z tej metody, dążąc do zwiększania wydajności produkcji na jednostkę nakładu lub wysiłku.

Działając w myśl naturalnych impulsów do rozumnego wykonywania wszelkich czynności staramy się w przemyśle o wprowadzenie doskonałych norm, o upraszczanie konstrukcyj i sposobów przeróbki, obniżanie kosztów własnych wytwarzania, transportu i sprzedaży, o ulepszanie wyrobów, zwiększanie wytwórczości na jednostkę czasu i na każdego pracownika, o przyspieszanie obrotów kapitału związanego w zakładach przemysłowych, doskonalenie metod reklamy i zbytu i td.

Cenną pomoc stanowią przytem prawdziwie naukowe metody obserwowania, badania (analizy), mierzenia, porządkowania i kierowania, znane pod mianem naukowej organizacji produkcji i pracy.

Dążenie do racjonalizacji jest naturalnym przejawem czynności rozumu ludzkiego, obejmującego olbrzymie sumy doświadczeń, zasad, wiedzy, sztuki oraz licznych metod, wypróbowanych przez najdzielniejszych ludzi w ciągu tysięcy lat a zebranych w cennych wzorach i księgach.

Stosowanie metod rozumowych do jakiejkolwiek dziedziny życia nie może właściwie nigdy wywołać szkodliwych następstw, ponieważ rozum jest głównem i uniwersalnem narzędziem człowieka w jego dążeniu do utrzymania się przy życiu i do poprawiania warunków swego istnienia.

Mimoto napotyka się dość często zarzuty, jakoby zbyt energicznie i jednostronnie przeprowadzana racjonalizcja pracy w gospodarstwie spowodować mogła różne objawy przesilenia.

Głębsze rozważenie poruszonych tu zarzutów wykaże jednak, że np. przesilenie gospodarcze z roku 1930-go nie było wywołane zabiegami racjonalizacyjnymi, lecz stosunkami panującymi w handlu między państwami, nadmiernymi ciężarami powojennemi, podatkowymi i socjalnymi, czasem zaś nieracjonalnem wprowadzeniem do zakładów przemysłowych ulepszeń technicznych, wymagających ogromnych wkładów pieniężnych, zdobywanych przeważnie drogą pożyczek. Błędem było też i to, że nie liczono

się tam dostatecznie z nieuniknionemi ograniczeniami w obrotach towarowych z zagranicą.

Możliwem byłoby wprawdzie przypuszczenie, że racjonalizacja techniczna, polegająca na wprowadzeniu nowych maszyn, musi się odbić niekorzystnie na stopniu zatrudnienia robotników w danym dziale, ponieważ dobra maszyna zastępuje zwykle wielu ludzi zajętych w danej dziedzinie produkcji. Obawy tego rodzaju panowały już dawno, np. w pierwszym okresie wprowadzania maszyn przędzalniczych, tkackich, jakoteż kolejowych. Tymczasem doświadczenie wykazało, że przez wprowadzenie tych nowych środków technicznych ogólny dobrobyt się podniósł, liczba osób zatrudnionych wzrosła a ciężar prac fizycznych stał się o wiele mniejszym. Stan ten wyjaśnia się przez zjawisko kompenzacji, to znaczy zwiększenia zapotrzebowania sił ludzkich w innych, przeważnie nowo powstających działach produkcji.

W ostatnich latach powstały też nowe działy przemysłu i zarobku przez niesłychany rozwój automobilizmu, lotnictwa, telefonów, radjotechniki, techniki chemicznej, elektrycznej i tp.

W przyszłości organizatorzy pracy liczyć się jednak będą musieli także z bezpośredniemi następstwami lokalnemi zabiegów racjonalizacyjnych i starać się razem z powołanemi do tego organami publicznymi o zapewnienie zbędnym chwilowo pracownikom innych zajęć, po odpowiedniem ich poduczeniu do nowych zajęć.

Gdy zaś zabiegi racjonalizacyjne doprowadzą z czasem do wyraźnego zmniejszania liczby pracogodzin, potrzebnych w danej gałęzi gospodarstwa a przesunięcie dawnych robotników do nowych działów produkcji nie będzie możliwem, w takim razie nastąpi skrócenie typowego w danej dziedzinie dnia lub tygodnia roboczego.

Ogólnie zauważyć trzeba, że i sposoby stosowania cennych metod racjonalizacji powinny być same w sobie przewidujące i rozumnie dokonywane.

Racjonalizacja obejmuje, jak już wspomniano olbrzymie dziedziny życia naszego i nie jest właściwie czemś nowem, gdyż odbywała się nieraz w sposób instynktowny już od zarania kultury ludzkiej. Celem ułatwienia przeglądu podaję tu zestawienia ważniejszych działów racjonalizacji, typowych sposobów czyli metod przytem stosowanych, oraz cykl korzystnych następstw zabiegów racjonalizacyjnych w przemyśle i handlu.

A) Ważniejsze działy racjonalizacji.

1. Doskonalenie ruchów roboczych (operacyj).
2. Doskonalenie narzędzi i urządzeń.
3. Maszyny i aparaty.
4. Doskonalenie metod technologicznych.
5. Normy i uproszczenia (Amer. Standardisation and simplification).
6. Urządzenia techniczne, jak np. koleje, porty, kanały, elektrownie krajowe i td.
7. Mechanizacja.
8. Naukowa organizacja produkcji i pracy.
9. Racjonalizacja produkcji, ruchu, transportów i tp.
10. „ wymiany (handlu), rozdziału.
11. „ finansowa.
12. Porozumienia i związki firm (konwencje, kartele, trusty, konserny i td.).
13. Racjonalizacja gospodarki i administracji publicznej.
14. Dobór ludzi do zajęć i porady zawodowe. Psychotechnika. — (Kilkanaście działów specjalnych pominięto).

30. Racjonalizacja osobista, samego siebie.

Z literatury.

Adamiecki: O racjonalizacji (Przegl. Organizacji 1930, str. 16 i 413).
Drzewiecki: Racjonalizacja a bezrobocie (Przegl. Org. 1930. 175).
Hauswald: Produktywizm (Krakowskie Czasop. Techn. 1917).
„ Principles of productivism (Sprawozd. I międzynarodowego kongresu Nankowej Organizacji, Praga 1924).
Hinnenthal: Rationalisierung (Mémoires du Congr. de l'organ. scientifique, Paris, 1929).

B) Metody racjonalizacyjne.

Metody techniczne, konstrukcyjne, technologiczne: wynalazki i td.
„ administracyjne i organizacyjne.
„ Taylora, Gantta, Emersona, Fayola, Forda i td.

Dobra technika zarządzania.
„ koordynacja i harmonizacja czynności.
Sposoby finansowe.
„ regulowania operacyj technicznych i gospodarczych.
„ regulowania produkcji i zbytu.
„ planowania rozbudowy i rozmiarów produkcji czyli gospodarka planowa (Planwirtschaft).
„ utrzymywania porozumień między firmami i związki firm (kartele, trusty, konserny i tp.).
Ulepszanie techniki wymiany.
Wyższe formy organizacyj publicznych lub publiczno-prywatnych do celów gospodarczych.
Ustalanie idealnych wzorów doskonałości.
Kontrola sprawności, dobroci i kosztów.

C) Następstwa racjonalizacji

Usunięcie szkodliwych dla zdrowia prac fizycznych.
Przeniesienie ciężkich i nużących robót na przyrządy.
Zmniejszenie niebezpieczeństw i wypadków w pracy zawodowej.
Zwiększenie wydajności produkcji i transportów.
Obniżenie kosztów wytwarzania.
Obniżenie cen targowych.
Ożywianie obrotów gospodarczych.
Usuwanie strat i marnotrawstwa materjałów, energji, czasu i wysiłków.
Zaopatrywanie miljonów ludzi w przedmioty przedtem niedostępne.
Szybkie odtwarzanie kapitałów obrotowych.
Tworzenie nowych dziedzin produkcji.
Zmniejszanie ilości osobo-godzin pracy, czyli praco-godzin, potrzebnych do produkcji i wymiany.
Zapewnienie wzrostu funduszów obrotowych, koniecznych do utrzymania mas osób pracujących.
Szybkie awansowanie robotników fizycznych na kierowników maszyn i urządzeń.
Wytworzenie zamożnej warstwy dyrektorów i urzędników.
Postęp kultury technicznej i ekonomicznej.
Rozszerzanie dobrobytu na corazto większe masy ludności.
Wyższa kultura życiowa ludności.

N i e u m i e j ę t n e s t o s o w a n i e środków racjonalizacyjnych może wywołać także ujemne skutki, ale tylko w razie gdy popełniono jakieś błędy, a więc nie działano zgodnie z wymogami prawdziwego rozumu, albo też zapomniano o tem, że wiele kosztownych zabiegów racjonalizacyjnych opłacić się może dopiero po kilku latach.

Dzieje się to często w dziedzinie rozbudowy urządzeń technicznych, wymagających zarówno wielkich wkładów majątkowych, jak i dłuższego okresu czasowego a nadto możliwości osiągnięcia faktycznego w z r o s t u o b r o t ó w w sprzedaży gotowych wyrobów zakładu.

Nowe urządzenia techniczne i maszyny służą oczywiście do zapewnienia lepszej i większej produkcji danych wyrobów, wymagają jednak wielkich stosunkowo wkładów kapitału własnego lub pożyczonego, których ciężar wyrównać można tylko w razie uzyskania znacznego przyrostu zbytu przy dostatecznie wysokich cenach.

Dlatego więc o celowości i dopuszczalności tego rodzaju zabiegów racjonalizacji technicznej nie rozstrzyga jeszcze możność zwiększenia ilości produkowanych wyrobów, lecz dokładne studjum warunków finansowych zakładu i zapewnienie mu r e n t o w o ś c i.

O ile dane przedsiębiorstwo posiada na cele udoskonaleń technicznych własne zasoby pieniężne, to ryzyko nowych wkładów nie będzie za wielkie, chociaż nadzieje pokładane w korzyściach nowych inwestycyj mogą zawieść.

Jeżeli jednak zakład gospodarczy, a nawet całe społeczeństwo musi na takie cele uzyskać p o ż y c z k ę, np. w postaci spłat w kilku ratach, to powstać może szczególnie niebezpieczny o k r e s n i e r e n t o w n o ś c i w k ł a d ó w w kilku latach początkowych, ponieważ pożyczkę trzeba spłacać z wysokiemi obecnie odsetkami, podczas gdy nadwyżki dochodów z większych obrotów sprzedaży r o s n ą z w o l n a i dopiero po kilku latach osiągnąć mogą poziom, wystarczający do pokrycia zwiększonych wydatków na materjały, umorzenia, pracę i spłatę długu.

Tymczasem zakłady przemysłowe są bardzo wrażliwe na wahania dochodów i rozchodów, gdyż utrzymują się jedynie z r ó ż n i c y między sumą dochodów i sumą rozchodów a różnice te mogą być, nawet przy wielumiljonowych obrotach rocznych, stosunkowo małe i chwiejne.

Widocznem jest więc wskazanie, by przy wszystkich ulepszeniach technicznych lub też innych zbadać dokładnie finansową stronę zagadnienia, zwłaszcza zaś sprawę rentowności wkładu oraz długości okresu przejściowego.

Jeżeli zabiegi racjonalizacyjne dokonane zostały w sposób rozważny, wtedy przynoszą one poważne i wielostronne korzyści, powodując jakby cykl dodatnich następstw, na który zwrócił uwagę inż. P. Drzewiecki.

Cykl ten tak się przedstawia. Celowo dokonane ulepszenia techniczne, organizacyjne lub finansowe umożliwiają wzrost wydajności dziennej w produkcji oraz znaczną obniżkę kosztu wytwarzania każdej jednostki wyrobu. Oba te czynniki razem dają możność obniżenia cen. Dzięki spadkowi cen ułatwia się szerszym warstwom nabywanie tych wyrobów i obroty handlowe znacznie się ożywiają. Z tych przebiegów wynikają większe nadwyżki dochodów nad rozchodami, tworzące wolne fundusze obrotowe, których użyć można: a) do pokrycia kosztu zużycia urządzeń lub też do nabycia nowych urządzeń,

b) do zapewnienia wystarczających płac, będących zrazu tylko zaliczkami na oczekiwany ze sprzedaży dochód przedsiębiorstwa

i c) do wypłaty zysku.

Powyższe przebiegi zapewniają zatem dalszy postęp techniczny i gospodarczy zakładu i większy dobrobyt jego pracowników i udziałowców, co znowu wywołuje ożywienie popytu, stanowiącego zarazem zachętę i podstawę do dalszego zwiększenia wydajności wytwórczej.

Temi drogami szereg korzystnych impulsów powraca do pierwotnego punktu wyjścia i przyczynia się ponownie do ożywienia twórczej działalności przedsiębiorców.

Po krótkiem przedstawieniu kilku nowych przykładów, mających wyjaśnić zagadkowe nieraz działania kompenzacji stanu zatrudnienia ludzi po wprowadzeniu większych udoskonaleń technicznych, zestawił referent kilka pytań do rozważenia, odnoszących się do kwestji użyteczności dobrze kierowanych zabiegów racjonalizacyjnych.

Każdy z czytelników zastanowić się może nad odpowiedzią na szereg następujących pytań:

PYTANIA. Czy i w jakich warunkach następujące zabiegi mogą być użyteczne, względnie szkodliwe?

1. Ułatwienie produkcji i pracy.
2. Usuwanie strat w gospodarstwie.
3. Usuwanie marnowania surowców, paliwa, energji fizycznych i chemicznych, czasu i sił życiowych.
4. Utrzymanie wysokiej sprawności i wydajności.
5. Obniżanie kosztów produkcji.
6. Obniżanie cen sprzedaży.
7. Ulepszanie wyrobów.
8. Utrzymanie rentowności zakładów gospodarczych.
9. Ożywienie obrotów gospodarczych i obrotu kapitału włożonego w przedsiębiorstwa.
10. Dźwiganie poziomu życiowego mas ludzkich.
11. Obniżanie średniej ilości godzin pracy dziennej.

* * *

Nie przesądzając wyników tej małej ankiety, autor sądzi, że metody racjonalizacji zasługują na zaufanie społeczeństwa i że właśnie w okresie silnej depresji gospodarczej i socjalnej nie możemy się wyrzekać szeregu najlepszych środków i metod ratunkowych, opartych na rozumie, wiedzy i bogatym zasobie doświadczeń.

Prof. STEFAN STUDNIARSKI (Poznań).

Widmo przyszłego kryzysu leśnego.

I.

Przez „kryzys“ ekonomiczny albo gospodarczy rozumiemy powszechnie brak albo naruszenie równowagi pomiędzy rozmiarami produkcji a możliwościami konsumcji, następnie jako zjawisko wtórne, brak równowagi na rynku pracy, zawielką podaż rąk zdolnych do pracy i szukających zarobków, w stosunku do popytu, następstwem czego jest bezrobocie, albo też na odwrót rozumiemy przez kryzys gospodarczy za małą podaż towarów przy konkretnem ilościowem zapotrzebowaniu, następstwem czego jest niedosyt konsumcji pomimo dostatecznej siły nabywczej ze strony konsumentów.

Abstrahując od katastrof wojennych, są powszechniejszemi, przy dzisiejszym układzie stosunków gospodarczych i społecznych w krajach o pewnym poziomie cywilizacji i kultury — kryzysy wynikające z nadmiaru produkcji, niż niedostatecznej produkcji.

W aktualnej chwili dotknięty jest cały szereg krajów europejskich kryzysem rolniczym we formie względnej nadprodukcji zboża, czego następstwem jest niska cena najważniejszych produktów rolnych i inne dalsze konsekwencje, o których tutaj szerzej mówić nie będę, jako o rzeczach ogólnie znanych.

Kryzysy gospodarcze lokalnej lub sezonowej natury, tak zwane kryzysy konjunkturalne nie są niebezpieczne ani długotrwałe. Wyrównanie dysproporcji pomiędzy podażą a popytem, powrót do równowagi nie natrafia tutaj na nadzwyczajne trudności.

W miarę jednak, jak życie gospodarcze coraz więcej się komplikuje, w miarę jak podział pracy międzynarodowej coraz bardziej postępuje naprzód, w miarę jak działalności poszczególnych grup wytwórczych coraz więcej się zazębiają i wzrasta ich wzajemna od siebie zależność, a z drugiej strony słabnie przejrzystość całokształtu gospodarstwa, może kryzys w jakiejś ważniejszej grupie produkcji n. p. w rolnictwie szerokie zatoczyć kręgi, tak że ostatecznie mogą być dotknięte kryzysem całe szeregi grup wytwórczych i kół konsumcyjnych, kryzys może ogarnąć całe gospodarstwo krajowe. Przy okolicznościach sprzyjających rozszerzaniu się kryzysu i przy równoczesnem zaistnieniu innych niedomagań, n. p. zawikłań politycznych, finansowych itp. zaostrzony kryzys może się stać kryzysem światowym.

Taki kryzys jest z reguły długotrwałym, przywrócenie równowagi jest bardzo trudne, albowiem możliwości wyrównywania są pod względem braków albo nadmiarów, tudzież wobec związanych ze sobą łańcuchem przyczynowości zjawisk, znacznie mniejsze, niż przy kryzysie lokalnej natury.

Cechą kryzysów gospodarczych, o jakich tutaj mówimy, jest ten szczegół, że są one w aktualnej chwili bezpośrednio i dotkliwie przez interesowanych odczuwane. Pojawiają się wobec tego natychmiast próby i usiłowania w celu ich złogodzenia. Inna rzecz, że te usiłowania i stosowane środki są często tylko paliatywnej natury i nie zawsze odnoszą oczekiwany sukces.

Zrozumienie przyczyn kryzysów i ich związku przyczynowego jest po wojnie światowej wśród ludności powszechniejsze, niż było przed wojną, gdy życie gospodarcze toczyło się na mniej więcej silnie wyżłobionem łożysku, gdy wobec tego szerokie koła ludności, mało się sprawami gospodarczemi interesowały — rozumiejąc, że pojawiające się rozdźwięki automatycznie się wyrównują i że poszczególne składniki ekonomiczne i gospodarcze mają w gruncie rzeczy tendencję do pozostawania w stałej ze sobą równowadze.

II.

Inny charakter ma tak zwany kryzys leśny, o którym w kołach naukowych i fachowych dużo się dzisiaj mówi i pisze, którego istota jednak nie jest szerszemu ogółowi znana i który szerszego i żywszego zainteresowania nie wzbudza.

Kryzys leśny nie jest tak, jak powyżej omówione kryzysy, bezpośrednio przez podmioty gospodarujące odczuwany. Ludzkość nie odczuwa potrzeby zajmowania się kryzysem leśnym, ponieważ bezpośrednio jego skutków w chwili teraźniejszej nie dostrzega, ani też nie przewiduje jego niebezpieczeństwa w przyszłości.

Kryzys leśny może być rozpatywany tylko z punktu widzenia gospodarstwa światowego, a istota jego, na tem polega, że roczny przyrost drzewa obliczany na 1 hektar lasów znajdujących się na całej kuli ziemskiej, a wyrażony w m^3, jest dzisiaj mniejszy, niż zapotrzebowanie względnie wyrąb drewna przypadającego rocznie na tę samą jednostkę obszaru.

Nawiasem nadmieniam, że jakkolwiek znaczenie lasu jest w całokształcie spraw ludzkich wielostronne, to omówię tu tylko jego znaczenie dla produkcji drewna użytkowego, nie będę zaś rozpatrywał wpływu lasu na klimat ani też znaczenia lasu jako regulatora odpływu wód pochodzących z opadów atmosferycznych. Następnie wyłączę z dyskusji problem lasów tropikalnych i syberyjskich, stanowiących około 20% całego obszaru leśnego na kuli ziemskiej, ponieważ możliwość ich eksploatacji na szeroką skalę odsuniętą jest z różnych powodów m. i. klimatycznych, demograficznych i transportowych do bardzo dalekiej przyszłości, tak, że te wielkie obszary leśne na razie i w najbliższej przyszłości w bilansie drewna i w obrotach handlowych gospodarstwa światowego nikłą tylko mogą odegrać rolę.

Brak równowagi pomiędzy rocznym przyrostem a zapotrzebowaniem wzgl. wyrębem ujęli w ostatnich latach amerykańscy statystycy w cyfrach (co prawda niedokładnych) i stwierdzili, że, gdy przeciętny przyrost roczny na 1 ha lasów znajdujących się na kuli ziemskiej, wynosi tylko około 0.36 m^3, to produkcja wzgl. wyrąb drewna, wyrażający roczne zapotrzebowanie wynosi przeciętnie około 0.52 m^3, czyli przewyższa roczny przyrost o 70%.

Jest to więc znaczny rozdźwięk pomiędzy zdolnością wytwórczą przyrody, a zapotrzebowaniem drewna wzgl. użytkowaniem lasu. Pomimo tak dużej dysproporcji kryzys leśny nie jest we formie braku produktu — drewna przez ludzkość odczuwany, i to nawet w krajach o małej lesistości.

Dlaczego? Stoi to w związku ze strukturą ekonomiczną i biologiczną lasu.

Okres produkcji, t. j. czas, który jest potrzebny dla wytworzenia materji użytkowej, przedewszystkiem zaś drewna użytkowego o wymiarach odpowiednich, jest w gospodarstwie leśnem wyjątkowo długi, wynosi przeciętnie w gospodarstwie tak zwanem wysokopiennem około 100 lat. Gospodarstwo leśne jest długowieczne.

Wiadomem jest każdemu leśnikowi, że, ażeby las zagospodarowany mógł odrzucać corocznie i trwale jakąś konkretną masę drewna, koniecznem jest, ażeby na łącznej przestrzeni lasu istniał stale odpowiedni zapas drzewostanów o wieku młodszym, niż wiek drzewostanów rębnych, stanowiących ów roczny produkt. Zapas ten winien znajdować się w odpowiedniem ustosunkowaniu co do wieku poszczególnych roczników, albo ogniw. Ponadto ogniwa te albo poszczególne roczniki powinny być w lesie racjonalnie zagospodarowanym wyposażone w mniej więcej równe obszary.

Tylko przy takim układzie pod względem wieku drzewostanów i powierzchni im przydzielonych może być trwały i mniej więcej ilościowo równy użytek na czas najdalszy zabezpieczony.

Jeżeli zamierzamy użytkować las w wieku 100 letnim, czyli w tak zwanej kolei rębu 100 letniej to — szematycznie rzecz biorąc — tylko $^1/_{100}$ całego obszaru lasu może być rocznie użytkowaną, reszta $^{99}/_{100}$ obszaru zajętą jest przez drzewostany zapasowe, które muszą istnieć, ażeby główny cel ekonomiczny, trwałość użytków albo produkcji była zagwarantowana.

Te wielkie rezerwy, znajdujące się w odpowiedniem ustosunkoawniu pod względem wieku i obszarów zużywane są sukcesywnie, ogniwo za ogniwem, rok za rokiem w ten sposób, że w miarę wyrębu ogniwa najstarszego, które osięgło wiek rębności, wstępuje po upływie roku następnego na jego miejsce ogniwo następne, które w międzyczasie dorosło do wieku rębności.

Te rezerwowe drzewostany, które w lasach racjonalnie zagospodarowanych muszą istnieść ilościowo, ażeby równowaga produkcji nie została naruszona, nazywamy zapasem normalnym, albo kapitałem drzewnym. Kapitał drzewny ma wobec tego ilościowo znamiona kapitału rzeczowego, stałego, poszczególne jego ogniwa są — aż do osiągnięcia wieku rębności, środkiem trwałej produkcji. Kapitał drzewny różni się jednak od kapitału rzeczowego, czynnego w innych dziedzinach wytwórczych, tem, że poszczególne jego ogniwa przeistaczają się sukcesywnie i ko-

lejno w produkt jedynie przez długi upływ czasu, bez dodatkowego nakładu pracy lub zużycia do tego celu innych, pomocniczych dóbr gospodarczych.

Kapitał drzewny jest więc w obrębie gospodarczym środkiem produkcji i równocześnie produktem leśnym w stanie ustawicznego powstawania.

Szematycznego układu lasu normalnego, w rzeczywistości nie ma. O ile chodzi o całokształt gospodarki światowej, to aktualnie jest powierzchnia lasów dojrzałych do użytkowania w ramach całego obszaru leśnego, znajdującego się na kuli ziemskiej, znacznie większa, niżby to ze szematu lasu normalnego wypadało.

Przestrzeń, która w ramach normalnego lasu przeznaczona jest dla zajęcia przez kapitał drzewny, zawiera nadmiar drzewostanów starszych, rębnych, z których większa część zawiera drewno, mające niewątpliwie znamiona technicznie dojrzałego produktu.

Użytkujemy te drzewostany od dłuższego czasu i użytkować je będziemy jeszcze przez długi czas w obfitości nie zastanawiając się nad tem, że czynimy to z uszczerbkiem dla normalnego rozmieszczenia kapitału drzewnego pod wzgl. terytorjalnym i normalnego ustosunkowania jego ogniw pod względem wieku. Naruszamy progresywnie równowagę pomiędzy kapitałem drzewnym jako środkiem produkcji a ilością produktu w dalekiej przyszłości.

Gdy rezerwy w górnych ogniwach kapitału drzewnego będą w znacznej mierze wyczerpane, gdy powierzchnia predestynowana dla starsych ogniw kapitału drzewnego będzie albo pusta, albo zajęta przez drzewostany młode, nie mające jeszcze dojrzałości pod względem technicznym, wówczas nastąpiłby dotkliwy i bezpośrednio odczuwany brak produktu, drewna, o ile by użytkowanie i wyrąb w dalszym ciągu postępowały naprzód w podobnym tempie, jak dotychczas.

Nie mamy więc, ściśle biorąc, do czynienia z kryzysem leśnym, w dzisiejszej chwili bezpośrednio odczuwanym. ale z widmem kryzysu, którego kontury zarysowują się w dalekiej przyszłości, który się przygotowuje w sposób dla szerszego ogółu niedostrzegalny, a którego podłożem jest już dzisiaj statystycznie stwierdzony brak równowagi pomiędzy przyrostem a zapotrzebo-

waniem drewna, absolutnie wzrastającem wskutek przyrostu ludności.

Przyrost drewna w lesie, potrzebnego dla zaspokojenia potrzeb ludzkich, dokonywa się wolniej, niż przyrost ludności na globie ziemskim.

Wobec bezplanowości gospodarstwa ludzkiego, które oddaje się rozważaniom tylko na krótką metę i stara się zapobiegać tylko kryzysom bezpośrednio odczuwanym i katastrofom w najbliższej chwili spodziewanym, nie możemy liczyć na to, ażeby ludzkość skłonną była już teraz przedsięwziąć radykalne środki, zmierzające do złagodzenia skutków prawdopodobnego kryzysu leśnego.

Oczywistą jest rzeczą, że kryzys leśny w postaci braku głównego produktu leśnego, drzewa, nie ujawni się we formie tak jaskrawej, katastrofalnej, jaką tutaj szematycznie przedstawiłem. Brak drzewa będzie odczuwany stopniowo, sukcesywnie w sposób coraz więcej dokuczliwy i ujawni się, o ile chodzi o sam problem ekonomiczny, przez stale postępujący wzrost cen drzewa użytkowego. Chwilowe, przejściowe depresje cen, jak obecnie się to dzieje, nie wchodzą w rachubę i są symptomem bezplanowości gospodarstwa ludzkiego.

Ten okres przejściowy będzie okresem ostrzegawczym, w którym gospodarstwo światowe przedsięweźmie próby, z początku słabe, później energiczniejsze w celu przystosowania się do zmieniających się warunków produkcji. Objawi się to m. i. w usiłowaniach zmierzających do zastąpienia drożejącego materjału drzewnego tańszymi materjałami, dozwalającymi na lepszą kalkulację handlową.

W krajach o małej lesistości i w krajach importujących drewno przeciwstawią się po zatem rządy państwowe dewastacji i karczunkom lasów za pomocą reglamentacyjnego ustawodawstwa. Już dzisiaj jesteśmy świadkami wzrastającej surowości i obostrzeń w zakresie ustawodawstwa o ochronie lasów w krajach mało lesistych. Jasnem jest, że motorem oszczędności i chęci wynalezienia namiastek w dziedzinie przeróbki drewna będzie ta sama sprężyna, jaka pcha obecnie do dewastacji lasów i marnotrawstwa drzewa, mianowicie porównywanie na krótką metę przez podmioty gospodarujące kosztów z przypuszczalnym zyskiem, względnie porównywanie natężenia pracy ludzkiej w celu wytwarzania potrzebnych dóbr gospodarczych a zadowoleniem,

wynikającem ze zaspakajania silniej lub słabiej odczuwanych potrzeb. Podstawą będzie ten sam element materjalistyczny, którym owładnięte jest całe nasze gospodarstwo domowe, krajowe i światowe.

Czy to przystosowanie się ludzkości w tej dziedzinie będzie okupione dużemi ofiarami, czy towarzyszyć mu będą mniejsze lub większe wstrząsy, czy przeminie ono w sposób dla szerszego ogółu mało dostrzegalny, trudno przesądzać.

Jeżeli uświadomimy sobie długi szereg dziedzin wytwórczych, w których drzewo jako surowiec lub produkt gotowy jest obecnie poszukiwane, i to w bardzo wielkich ilościach, przypuścić musimy, że problem przystosowalności do zmienionych warunków nie będzie technicznie łatwy do rozwiązania.

Wskażę tutaj na kilka tylko gałęzi wytwórczych, które pochłaniają wielkie ilości drzewa.

Na cele budownictwa zużywano w Niemczech przed wojną światową rocznie około 20 miljonów m^3 budulca, pomimo, że Niemcy należą do tych krajów, gdzie żelazo i żelbet wypierają drzewo już od kilku dziesiątek lat, ponieważ drzewo jest już w Niemczech dość drogie.

Kopalnictwo węglowe zużywa na 1 tonę wyprodukowanego węgla około 0.027 m^3 drewna. Produkcja światowa węgla wynosi rocznie około 1335 miljonów ton rocznie, zatem zapotrzebowanie drzewa dla kopalni wynosi rocznie około 36.000.000 m^3.

Na podkłady kolejowe zużywa się rocznie około 50 miljonów m^3 drewna.

Budowa i utrzymanie środków i urządzeń dla celów informacyj, jak telegraf, telefon i t. d. zużywają na słupy telegraficzne około 5 miljonów m^3.

Papiernictwo zużywa przeciętnie rocznie około 65 miljonów metrów sześciennych.

Drzewo to, tak zwana papierówka, pochodzi przeważnie ze średniowiekowych, gonnych drzewostanów świerkowych. Drzewostany te są właściwie predestynowane do tego, ażeby pozostawione na pniu pokryły za kilkadziesiąt lat potrzebę drewna budulcowego, surowca tartacznego o wyższych dymenzjach. Wycinanie ich przeto przedwczesne w chwili teraźniejszej na wielkich przestrzeniach, m. in. w Rosji i Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, w ostatnich czasach także w Polsce wpłynie niekorzystnie na saldo bilansowe drzewa budulcowego w przyszłości.

Prawdopodobnem jest, że technika znajdzie sposoby, ażeby brakowi drzewa częściowo zaradzić przez użycie materjałów zastępczych. Nie jest wykluczone np., że duże marnotrawstwo papieru powodujące dziś dewastację lasów, zostanie zredukowane dzięki szerokiemu zastosowaniu aparatów radjowych.

Przystosowanie się techniki do nowych warunków zależne będzie oczywiście od układu kosztów i przypuszczalnych zysków, jakie wykaże kalkulacja przy zastosowaniu drożejącego drzewa z jednej strony, a przy użyciu materjałów zastępczych oraz nowych wynalazków i urządzeń z drugiej strony. Zastosowanie aparatów radjowych dla celów informacyjnych, w celu zredukowania zużycia papierówki gazetowej nie nastąpi na razie i zapewne w najbliższej przyszłości, albowiem papierówka pobierana z lasów bezplanowo i dewastacyjnie wykazuje jeszcze zawsze w tej dziedzinie niższe koszta kalkulacyjne, a kwestja braku drzewa w dalekiej przyszłości nie wpływa na teraźniejsze dyspozycje gospodarcze.

Gospodarstwo ludzkie nie poświęca się, jak wyżej wspomniałem — przy dzisiejszem nastawieniu wyłącznie materjalistycznem — konstruowaniu planów na daleką metę. Traktowanie swoiste kwestji leśnej i związanych z nią problemów pozostaje pod naciskiem tej bezplanowości, spotęgowanej bezwzględną konkurencją w obrębie poszczególnych krajów i w stosunkach międzynarodowych

III.

Oświetliwszy istotę kryzysu leśnego przechodzę do omówienia najważniejszych przyczyn tego zjawiska.

Są to 1) odrębna struktura gospodarstwa leśnego,

2) zanik lasów, deforestacja. użycie gleby leśnej na inne uprawy i cele, pod naporem silniejszych czynników gospodarczych i społecznych.

3) wpływ rewolucji mechanicznej, która od połowy XIX stulecia zaciężyła na gospodarstwie światowem.

Odrębnością struktury gospodarstwa leśnego jest nadzwyczajnie długi okres produkcyjny, trwający kilkadziesiąt, nawet 100 lat i więcej, zależnie od warunków klimatu, siedliska i t. d.

W ciągu tego długiego okresu jest motorem produkcji, a właściwie poprawnie mówiąc p r z y r o s t u, przyroda w swoich przejawach biologicznych, prawie bez żadnego udziału — po za

kosztami zalesienia — innych dwóch czynników, t. j. pracy ludzkiej, czy zwierzęcej i kapitału rzeczowego, względnie przy bardzo skromnym udziale tych czynników. Wobec tego nie ma prawie zupełnie możliwości przyśpieszenia tempa produkcji, skrócenia okresu produkcji, przy pomocy wyższego natężenia pracy i kapitału.

Długi okres wyczekiwania na produkt nie zachęca właścicieli ziemi leśnej i lasów do zakładania nowych lasów i do zalesienia halizn pozostałych po wyrębie drzewostanów.

Reprodukcja więc lasów napotyka na bardzo silne zapory, wynikające z biologji lasu i z psychiki człowieka gospodarującego, którego długi okres wyczekiwania odstrasza od nakładu kosztów w chwili teraźniejszej i od rezygnowania użycia ich na cele teraźniejszej konsumcji, w celu przysporzenia korzyści następnym pokoleniom. Ten sam moment odstrasza od prób intensyfikacji, n. p. przez nawożenie, w celu pobudzenia gleby leśnej do większej wydajności pod względem przyrostu, albo przynajmniej do utrzymania jej w dzisiejszym stanie sprawności.

Jest rzeczą stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość, że gleba leśna w lesie tak zwanym zagospodarowanym ubożeje, co wpływa ujemnie na jej przyszłą wydajność oraz na ilościowy i jakościowy przyrost drzewa.

Drugą właściwością biologiczną lasu jest ten szczegół, że przyrost nie dokonywa się w ciągu całego życia drzewostanu r ó w n o m i e r n i e pod względem ilościowym, czyli pod względem powiększania masy drzewnej, lecz n i e r ó w n o m i e r n i e. W młodości drzewostanu jest przyrost dość żywy, w okresie drągowiny najsilniejszy, jest to tak zwany okres pędzenia drzewostanu, później, im drzewostan starszy, tem słabszy przyrost, ostatecznie w starości przyrost zupełnie zanika.

Jakiż stąd wniosek z punktu widzenia gospodarki światowej?

Oczywistą jest rzeczą, że najwyższy, przeciętny roczny przyrost masy użytkowej na jednostkę powierzchni uzyskany być może przy układzie klas wieku lasu normalnego, w którym roczniki w przybliżeniu równe zajmują powierzchnie — w obrębie danej kolei rębu.

Faktyczny stan rzeczy jednak odbiega znacznie od takiego idealnego ustosunkowania klas wieku. W Europie mamy po za Rosją sowiecką w przybliżeniu odpowiednie ustosunkowanie klas wieku, w Ameryce południowej, w Afryce stosunek jest odwrotny

ze względu na wielkie przestrzenie niezagospodarowanych lasów tropikalnych i słabą reprodukcję lasów, znajdujących się w początkowem stadjum tak zwanej eksploatacji, czyli rabunkowej gospodarki.

Podobny stosunek zachodzi co do lasów syberyjskich.

Wobec tego możliwość osiągnięcia wyższego przeciętnego rocznego przyrostu jest w Europie większa, niż w innych wymienionych częściach świata. W Europie oszacowany jest przeciętny roczny przyrost na 1 ha. — w ilości około 2.30 m^3, w Ameryce południowej tylko na 0.08 m^3. Aktywność zatem gleby leśnej pod względem przyrostu nie jest wyzyskana, i to z powodu nierównomiernej eksploatacji lasów.

Kwestja ta kojarzy się ze sprawą transportu drzewa, ta ostatnia jest znowu w związku z rozmieszczeniem lasów na kuli ziemskiej, z przestrzennością lasów jako taką.

Lasy są na kuli ziemskiej rozmieszczone bardzo nierównomiernie. W niektórych krajach albo częściach kraju mamy wielkie skoncentrowane terytorjalnie masywy leśne, na innych rozległych terytorjach lasów niema, albo jest ich niedużo. Zjawisko to stoi w związku przedewszystkiem z warunkami klimatycznymi. Lasy nie mogą istnieć w każdej strefie klimatycznej. Potrzebne jest pewne minimum średniej temperatury w okresie wegetacyjnym, następnie pewne minimum wilgotności powietrza, względnie pewne minimum opadów, wyrażone w mm. Gdzie niema niezbędnego minimum wilgotności, np. w klimacie stepowym, albo pustynnym, tem niema miejsca dla lasów.

Pozatem wpłynął na nierównomierność rozmieszczenia terytorjalnego lasów przebieg osadnictwa rolnego.

W Europie osadnictwo zapoczątkowało się na zachodzie i dopiero z biegiem czasu posuwało się w kierunku wschodnim. Zachodnia Europa zaludniła się wcześniej i silniej, wschodnia Europa później i słabiej.

Gdzie jest dużo ludzi, tam jest mało lasów i naodwrót. Zachodnia Europa jest wskutek dokonanych na rzecz osadnictwa rolnego karczunków mniej lesista, niż Europa wschodnia, przedewszystkiem Rosja.

Z nierównomiernego rozmieszczenia lasów wypływa konieczność dalekich transportów, a co zatem idzie, wynikają stąd wysokie koszta połączone z przewozem drzewa z terytorjów leśnych o słabem zaludnieniu i małym zbycie drzewa, do

krajów ubogich w lasy, a gęsto zaludnionych, na których daje się odczuwać brak drzewa.

Koszta te nie zawsze wytrzymują kalkulację handlową. Z powodu wysokich kosztów niemożliwy jest dziś przewóz drzewa z lasów syberyskich do krajów zachodniej Europy. Drzewo w o g ó l e, a szczególnie surowiec drzewny jest towarem o słabej zdolności transportowej i na wielkie odległości przy zresztą niesprzyjających warunkach przewożone być nie może. Mamy więc na kuli ziemskiej rozległe masywy leśne, lasy przestałe z dojrzałym technicznie produktem, czasowo do eksploatacji nieprzydatne, które są w przyroście bierne. Bierność w przyroście tych lasów zmniejsza możliwości zrównoważenia bilansu produkcji i zapotrzebowania drzewa.

Omawiając kwestję dalekich transportów, wypływających z nierównomiernego rozmieszczenia lasów winniśmy nadmienić, że gospodarstwo leśne samo w sobie wyróżnia się dużą przestrzennością, która to okoliczność powiększa — odnośnie do wielkich, zwartych kompleksów leśnych — trudności i koszta transportowe.

Przestrzenność występuje w gospodarstwie pod względem ekonomicznym wielokrotnie silniej, niż w gospodarstwie rolnem, chociaż rolnictwo jest tak samo, jak gospodarstwo leśne oparte o podłoże gruntowe i biologiczne przejawy przyrody są w niem naczelnym czynnikiem produkcji. W gospodarstwie rolnem jednak sprawa kosztów transportu jest o tyle złagodzona, że okres produkcyjny jest krótki, cały obszar rolny jest w dochodowości corocznie czynny, zatem koszta przewozu produktów korzystniej się układają na jednostkę wytworu. W gospodarstwie leśnem natomiast, w którem dla trwałości użytków, koniecznem jest istnienie kapitału drzewnego, jest np. przy kolei rębu 100-letniej — tylko $^{1}/_{100}$ obszaru leśnego corocznie w dochodowości wybitnie czynna, a $^{99}/_{100}$ obszaru zajętego przez nierębne drzewostany są w dochodowości nieczynne.

Wysokie koszta transportu, które są konsekwencją rozwleczenia powierzchni lasu wskutek istnienia długiego szeregu nierębnych drzewostanów, ciążą nadzwyczajnie na owej małej cząstce obszaru rocznie użytkowanego i osłabiaja czysty dochód przedsiębiorstwa.

Wobec tego wyłania się trudność eksploatacji wielkich masywów i ich należytego i racjonalnego wyzyskania.

Dalszą właściwością struktury gospodarstwa leśnego jest ten

moment, że jest ono poniekąd zmuszone do pozyskiwania dużej ilości takich sortymentów drzewnych, które nie mogą znaleść, czy to z powodu małej technicznej przydatności, czy też z powodu małej zdolności transportowej — zbytu we większej ilości. Nie ma swobody wyboru pod względem rodzaju wytworu.

W każdym prawie ściętym pniu w lesie znajduje się pewien odsetek cennego drzewa tartacznego, pewien odsetek drewna, przydatnego na podkłady kolejowe, drewno kopalniane i opał.

Zależnie od warunków transportowych tylko niektóre z tych sortymentów, albo tylko jeden najcenniejszy sortyment, np. surowiec tartaczny, mogą nadawać się do sprzedaży.

Sprzedaż innych sortymentów nie kalkuluje się, nie znoszą one kosztów transportu. Pozostają w lesie, gniją i przeistaczają się ostatecznie w próchnicę. Widzimy więc, że w gospodarstwie leśnem z konieczności dokonywa się duże marnotrawstwo drewna i że wyzyskanie przyrostu, który nam dają twórcze siły przyrody, pozostawia dużo do życzenia.

Znowu jedna przyczyna więcej, która utrudnia korzystny układ salda w bilansie produkcji i zużycia drewna.

IV.

Z kryzysem leśnym stoi w bezpośrednim związku sukcesywny zanik lasów, tak zwana deforestacja, która się dokonywa od czasów najdawniejszych, i jeszcze w czasach starożytnych i średniowieczu dość szybko postępowała naprzód, a której tempo w czasach najnowszych, o ile chodzi o kraje cywilizowane, stało się powolniejsze.

Las nie istnieje dla samego siebie, ale ma służyć ludzkości, ma być źródłem zaspakajania przeróżnych potrzeb ludzkich.

Proces ten odbywa się w znacznej mierze na drodze okrężnej. Musiała nastąpić redukcja wielkich przestrzeni leśnych do pewnych granic, albowiem były one przeszkodą w zaspokajaniu innych pilniejszych potrzeb, a przedewszystkiem w kierunku osadnictwa rolniczego i utrzymania życia społecznego we większych i zwartych skupieniach.

Deforestacja, stoi w związku przyczynowym z zaludnieniem i przyrostem ludności.

Spróbujmy przedstawić tę rzecz z punktu widzenia historycznego.

Historja uczy nas, że zaludnienie dokonywało się pod wzglę-

dem czasu bardzo nierównomiernie i że przyrost ludności na poszczególnych terytorjach i w różnych krajach tudzież i związany z nim zanik lasów nie dokonywały się nawet w przybliżeniu w stosunku proporcjonalnym. Zależało to od warunków klimatycznych, następnie od skłonności, usposobienia i od upodobań ludności, od rodzaju jej głównego zatrudnienia.

Ostatnie momenty były oczywiście w związku z warunkami klimatycznymi, ze stosunkami oro- i hydrograficznymi danego kraju.

Większe skupienia ludności miały miejsce najwcześniej w krajach o ciepłym klimacie, gdzie warunki życia były najdogodniejsze.

Najstarsze cywilizacje usadowiły się w Sumerji, Persji, Asyrji, Małej Azji, Chinach i Egipcie. Później rozszerzyła się ludność na całą strefę morza śródziemnego, a zatem północną Afrykę i południową Europę.

Z rozpoczęciem ery średniowiecza i w chwili wtargnięcia ludów azjatyckich do Europy wschodniej i środkowej, a zatem w IV stuleciu po Narodzeniu Chrystusa, miała wschodnia, północna i środkowa Europa przypuszczalnie więcej niż 80% lesistości, podczas gdy odsetek lesistości krajów wyżej wymienionych o ciepłym klimacie wynosił wówczas zapewne zaledwie kilkanaście %, a niektóre z nich zamieniły się już w pustynie, względnie nabrały wyglądu pustynnego.

Dla ocenienia wpływu rodzaju zatrudnienia ludności na zanik lasów wystarczy — o ile chodzi o dawne epoki historji — rozpatrzenie trzech najgłówniejszych wówczas rodzajów zatrudnienia mianowicie myśliwstwa, pasterstwa i rolnictwa.

Najpowolniej dokonywała się deforestacja pośród ludów, których głównem zajęciem było myśliwstwo, a które tylko ubocznie trudniły się gospodarstwem pastwiskowem i rolnem.

Klasycznym przykładem są w tym względzie Indjanie północnej Ameryki.

Koloniści europejscy, którzy u zmierzchu średniowiecza wylądowali w Ameryce, zastali tutaj nietknięte siekierą masywy lasów dziewiczych. Lasy te dopiero z biegiem czasu zostały przez państwa kolonjalne częściowo wykarczowane albo zniszczone.

Indjanie amerykańscy nie chcieli nagiąć się do pracy kolonizatorskiej, do pracy karczunku ani też do robót plantacyjnych, na wykarczowanych powierzchniach leśnych. Indjanie nie byli

podatni do akcji cywilizacyjnej, co prawda w sposób swoisty przez państwa kolonjalne uprawianej. Wiadomem jest, że Indjanie popełniali masowo samobójstwa, ażeby uchylić się od tego rodzaju robót i nie chcieli zaniechać odpowiadającego ich charakterowi życia myśliwskiego, pełnego swobody i romantyzmu. Dla ich usposobienia i charakteru istnienie lasów o dużych przestrzeniach było nieodzowne.

V.

Największe i szybko postępujące pustoszenie lasów przy stosunkowo małem zaludnieniu notuje historja w krajach, gdzie głównem zatrudnieniem było pasterstwo.

W klimacie cieplejszym pasterstwo wogóle terytorjalne szersze zatacza kręgi, niż w klimacie umiarkowanym. W tym ostatnim ograniczało się ono przeważnie do okolic górskich, a pojawienie się tutaj zespołów uprawiających pasterstwo na szeroką skalę należy przypisać wypieraniu z okolic nizinnych odłamu jakiegoś plemienia pod wpływem nacisku politycznego, lub społecznego, wychodzącego ze sąsiednich terytorjów nizinnych, znajdujących się pod uprawą rolną.

We Francji osiadła w Wogezach, po rozbiciu imperjum rzymskiego, dość duża liczba rodzin należących do plemion frankońskich i gallo-romańskich, pragnących uchylić się od ucisku ustroju feudalnego, który w owym czasie rozpoczynał swoje istnienie.

Typowym przykładem deforestacji i niszczenia lasów przez pastwisko jest północna Afryka, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa uprawiały pasterstwo tubylcze plemiona już w zamierzchłej starożytności. Kontynuowały je później imigrujące plemiona arabskie.

Szczególnie szkodliwemi dla lasów okazały się owce i kozy. Owca jest zwierzęciem ruchliwem, wyżywienie wielkich stad owiec na pastwisku leśnem wymaga bardzo dużych przestrzeni. Pasza owiec zalicza się do formy gospodarstwa gruntowego, najwięcej ekstenzywnego, jeżeli o gospodarstwie w tym wypadku wogóle można mówić. Owca szkodzi lasowi nietylko przez ogryzanie pędów, ale także i to w bardzo wysokim stopniu, przez deptanie, tratowanie; przerywa ostremi racicami runo i darń. Spoistość gleby zostaje w ten sposób przerwana, gleba staje się ruchoma.

Przy niesprzyjających warunkach klimatycznych, długich okresach posuchy (jak w Afryce północnej) powstają pod wpływem suchego (fizykalnego) wietrzenia skał, zwiewne piaski, które porwane przez wiatr i burze zasypują bliższe i dalsze okolice, stwarzając nieurodzajne, martwe terytorja o wyglądzie pustynnym.

Pod naporem piasków zwiewnych i wskutek zniszczenia pastwiska, pasterskie ludy wędrują dalej, rozszerzając zniszczenie i potęgując je przez wzniecanie pożarów leśnych, często rozmyślnie, ażeby rozszerzyć w sposób sztuczny obszary pastwiskowe i pobudzić ziemię przez popiół na czas niedługi do bujniejszego porostu ziół i traw pastewnych.

Na takich pożarzyskach i spaleniskach naturalne odnowienie drzewostanu jest wykluczone. Niewątpliwem jest, że rabunkowe uprawianie pasania owiec przyczyniło się do rozszerzenia granic obszarów pustynnych w Afryce i centralnej Azji.

Sven Hedin odkrył podczas swojej podróży w Azji centralnej gruzy miasta zasypanego piaskami pustynnymi, które uruchomiły się wskutek deforestacji terenów, sąsiadujących z pustynią. O lasach górskich w Tybecie i Chinach północnych pisze inżynier Jacote Guillarmond w „Bulletin de la Société neuchâteuloise de Géographie, T. XXXII 1923, co następuje:

„Wszystkie te lasy zniknęły przed kilku stuleciami. Tak daleko, jak oko sięga, widzi się tylko szczyty łyse, stoki ogołocone, dzikie doliny zasypane kamieniem. Niekiedy można dostrzec w głębi parowu grupy sosen i tuje okalające świątynię, która je uchroniła przed generalną dewastacją. Te resztki pralasów świadczą o wspaniałości płaszcza koniferów, który niegdyś okrywał te ziemie. Wszystkie wyżyny są nieuprawne i bezużyteczne. Zaledwie mogą służyć jako liche pastwisko dla niewielkiej ilości bydła“.

Kapitan Marceli Prévost, członek misji francuskiej, która w r. 1925 odbyła drogę z Tunisu do jeziora Czad, podaje w czasopiśmie „La Nature“ z dnia 4 marca 1925 r. następujący opis:

„Trudno uwierzyć wobec tej powiększającej się martwoty ziemi i wobec tej bezbrzeżnej nędzy ludzkiej, jaką napotkaliśmy, że był tutaj niegdyś kraj kwitnący. Ale są tego dowody, mianowicie obfitość narzędzi z kamienia, w różnych kierunkach, przeważająca jednak część pozostanie dla nas na wieczne czasy nieznana i niewykryta, albowiem nie można odstąpić od planu drogi wy-

tkniętej skąpemi żyłami wody, ściśle określających drogę, której w wyprawach do Sahary podróżnik winien się trzymać. Nie ma wątpliwości, że pas ziemi przez nas przebywany, był niegdyś nawadniany licznymi potokami i należał do dużych przestrzeni o ziemi urodzajnej, na której żyły liczne plemiona".

Dla uniknięcia fałszywego zrozumienia winienem tutaj nadmienić, że mylnem byłoby przypuszczenie, jakoby pustynie Afryki i Azji centralnej były niegdyś przed wielu tysiącami lat w całej swojej rozciągłości pokryte lasem i że pustynie powstały dopiero wskutek deforestacji.

Pustynie powstały wskutek niesprzyjających warunków suchego klimatu. Z braku wilgoci miało miejsce tak zwane suche (fizykalne) wietrzenie skał i gór okalających terytorja o kształcie wklęsłym. Powstające wskutek suchego wietrzenia piaski zwiewne nie mogły być uniesione z wodami poza obręb terytorjum wklęsłego i zasypywały pod wpływem wichrów i burz sukcesywnie na kilkadziesiąt metrów głębokości terytorja niegdyś urodzajne i częściowo pokryte lasami.

Ale nieracjonalne i dzikie wykonywanie pastwiska na granicach takich terytorjów ułatwiło dalsze rozszerzanie się tego procesu, a pozbawione swojej ochrony leśnej zewnętrzne pierścienie terytorjów pustynnych przestały być wałem ochronnym dla rozszerzania się pustyni na zewnątrz.

Tego rodzaju usuwanie lasu nazywamy — w przeciwieństwie do karczunków dla celów rolnictwa — szkodliwą deforestacją.

Lasy zniknęły, a terytorja ogołocone przyniosły ludzkości mały tylko i krótkotrwały użytek. Ludność musiała te terytorja opuścić. W ten sposób należy rozumieć słynny aforyzm Chateaubriand'a:

„Lasy poprzedzają ludzi, a po ludziach pozostają pustynie". Gdyby lasy nie zostały zniszczone przez pastwiska i pożary, niszczycielska akcja pustyni wstrzymanaby była prawdopodobnie jeszcze na tysiące lat.

Z fatalnymi następstwami nieracjonalnego wykonywania paszy owiec spotykamy się w nowszych czasach, i to we Francji w czasach wielkiej rewolucji z końcem XVIII stulecia. Zjawisko to jest tem dziwniejsze, że wówczas skutki pastwiska dla lasów były już dokładnie znane. Za panowania Ludwika XIV zaintere-

sował się Colbert lasami i zagadnieniami z dziedziny gospodarstwa leśnego.

Ekonomista leśny G. Huffel podaje w swojem dziele „Economie Forestière“ treść korespondencji Colberta do jednego z delegatów, którym Colbert poruczył zbadanie lasów państwowych, w celu ustalenia dyrektyw dla przyszłej celowej gospodarki. Colbert podkreślił w tem piśmie bardzo wyraźnie i dobitnie szkodliwość pastwiska dla uprawy leśnej.[1])

Przyczyną ignorowania dawnych doświadczeń odnośnie do pastwiska, były we Francji doktryny społeczne i polityczne, jakie przed rewolucją zaczęły się rozpowszechniać, przedewszystkiem doktryny J. J. Ronsseau.

Pod wpływem tych doktryn obalono gmach feudalny, zniesiono wielką własność gruntową rolną i leśną i dozwolono na dowolną parcelację większej własności.

Ponieważ z natury rzeczy nie można było użytkowania lasów wogóle zaniechać, przeto dowolne i żadnymi ograniczeniami nie skrępowane użytkowanie lasów przypadło w udziale tym, którzy pośród lasów mieszkali.

W górach rozpoczęto bezplanowe wyręby i karczunki drzewostanów, a pasza leśna doznała daleko idących rozszerzeń, właściwiej mówiąc, zapanowała zupełna swoboda pasania pod względem przestrzeni, czasu i ilości owiec i bydła.

Dewastacja lasów górskich dokonała się szybko, tak, że kilka miljonów ha. zostało w ciągu kilkunastu lat ogołoconych z drzewostanów. W następstwie tych wyrębów powstały dzikie potoki górskie, które ukoronowały dzieło zniszczenia.

Historja leśnictwa stwierdza, że nietylko we Francji, ale także w innych państwach europejskich, m. in. w Szwecji, Szwajcarji, Austrji, Hiszpanji, Włoszech doznały lasy górskie pewnego uszczerbku, z powodu nadmiernego pasania bydła i owiec, ale nigdzie szkody nie osiągnęły tak potężnych rozmiarów, jak to miało miejsce we Francji.

We wszystkich wymienionych krajach, obecnie także w Polsce, stara się ustawodawstwo leśne przeciwdziałać pastwisku i redukować szkody m. in. przez regulację i likwidowanie serwitutów, z rozmaitym sukcesem. Najlepiej, zdaje się, uregulowano tę spra-

[1]) Patrz St. Studniarski „Wpływ ustroju agrarnego i stosunków politycznych na ustawodawstwo leśne“ „Las Polski“ 1930. Zeszyt 9, str. 622—623.

wę w Szwajcarji, o ile idzie o przestrzenie górzyste, gdzie prawie wszystkie lasy górskie zakwalifikowano jako lasy tak zwane ochronne, doznające specjalnej opieki ze strony państwa.

VI.

Słabszy wpływ, niż pasterstwo wywarło na zanik lasów — rolnictwo, jakkolwiek zaludnienie i przyrost ludności jest w krajach zamieszkałych przez ludność rolniczą — z reguły wyższy, niż — w krajach, w których głównem zatrudnieniem ludności jest posterstwo. Przyczyna jest prosta. Rolnictwo koncentruje się w osadach, ziemie zajęte przez osadników rolnych są lepiej wyzyskane, niż pastwiska, wydajność ziemi uprawnej jest pod względem produktów, przydatnych do zaspakajania potrzeb ludzkich bez porównania większą, niż wydajność pastwisk. Na konkretnym obszarze ziemi znajduje wyżywienie i egzystencję większa liczba ludności rolniczej, niż ludności oddającej się pasterstwu. Wobec skoncentrowania ludności w zwartych osadach pozostaje, przy pewnej zapobiegliwości i planowości w rozdysponowaniu gruntami jeszcze duży odsetek powierzchni danego terytorjum dla uprawy leśnej.

Wypieranie lasu i dewastacja nie jest tutaj bynajmniej żelazną koniecznością, jak przy ekstenzywnie i rabunkowo prowadzonem gospodarstwie pastwiskowem.

Rozpatrując wpływ rolnictwa i związanego z niem przyrostu ludności na deforestację można dojść do pewnych niezbitych wniosków, jedynie w odniesieniu do czasów, gdy stopień kultury i cywilizacji jakiegoś plemienia albo narodu był niski. Pewną prawidłowość w stosunku przyrostu ludności do zmniejszania powierzchni leśnej można stwierdzić w środkowej i zachodniej Europie tylko w czasach średniowiecznych i w początkach czasów nowożytnych, gdy główną podstawą życia gospodarczego i społecznego było gospodarstwo gruntowe. Natomiast w czasach późniejszych, przedewszystkiem zaś od czasu zaistnienia rewolucji mechanicznej, od czasu rozwoju wielkiego przemysłu, handlu zakrojonego na szeroką skalę, powstania wielkich ośrodków miejskich, od czasu przełomowego zróżnicowania się ludności pod względem społecznym i zawodowym, izolowanie wpływu rolnictwa na lasy i bezpośrednie wyśledzenie związku przyczynowego pomiędzy przyrostem ludności rolniczej, a zanikiem lasów jest znacznie utrudnione, a tem samem całe zagadnie-

nie staje się złożone i skomplikowane. Nowe czynniki i siły, które zostały powołane do życia, następnie wzajemne stosunki polityczne państw europejskich, ich polityka gospodarcza na wewnątrz i zewnątrz, wpływają zaciemniająco na rozwiązanie powyższego zagadnienia. Związek przyczynowy pomiędzy przyrostem ludności a deforestacją zaciera się, tak dalece, że pod wpływem postronnie działających nowych czynników, niektóre kraje o mniejszem zaludnieniu wykazują szybciej postępujący zanik lasów, niż kraje o znacznie większem zaludnieniu, jakkolwiek inne przyrodzone warunki, klimatyczne, fizjograficzne i demograficzne są do siebie podobne.

Porównajmy ze sobą Niemcy i Polskę. Do roku 1870 były Niemcy krajem rolniczym. Od tej daty począwszy ludność Niemiecka wzrasta nadzwyczajnie, rośnie ruch budowlany, buduje się drogi transportowe, koleje, okręty, powstaje wielki przemysł, równolegle powiększa się zapotrzebowanie drzewa. Pomimo to areał lasów w ciągu tego czasokresu powiększył się o przeszło 300.000 ha. Inaczej na ziemiach polskich. Zaludnienie słabe, rozwój przemysłu nikły, brak środków transportowych. Procent lesistości zmniejsza się sukcesywnie. Niemcy miały z początkiem XX stulecia 27% lesistości, Polska tylko 23%, pomimo znacznie mniejszego zaludnienia.

Zajmowanie terenów leśnych przez rolnictwo może stać się wówczas dla lasu niebezpieczne, jeżeli w razie przyrostu ludności wiejskiej, nadwyżka ludności nie znajduje odpowiedniego odpływu do miast i ośrodków przemysłowych.

W tem położeniu były Niemcy w pierwszej połowie XIX stulecia, w ciągu której przyrost ludności był naogół umiarkowany. W tym czasokresie wykarczowano duże areały leśne i zamieniono je na uprawy rolne. Karczunkowi lasów sprzyjała liberalna polityka leśna w Prusach, którą zapoczątkowały prądy wolnościowe w czasie wojen i po wojnach napoleońskich.

Deforestacja ustała zupełnie po wojnie francusko-pruskiej, gdy wskutek napływu pieniędzy do Niemiec, powstał w Niemczech wielki przemysł, który wchłonął w siebie rzesze bezrolnych i małorolnych chłopów, szukających przedtem warsztatów pracy na wsi na wykarczowanych przestrzeniach leśnych.

Wskutek ogólnego dobrobytu i korzystnego położenia finansowego państwa, tudzież innych sprzyjających warunków (o których tutaj szerzej rozpisywać się nie będę), udało się państwu

uzgodnić na pozór sprzeczne ze sobą interesy rolnictwa i leśnictwa i uzgodnić ze sobą cele i zadania polityki agrarnej i leśnej.

Inaczej się rzecz miała na ziemiach polskich, a przedewszystkiem w Małopolsce i b. Kongresówce. Emigracja ze wsi do miast była dla ludności wiejskiej zamknięta, albowiem przemysł słabo się rozwijał. Państwa zaborcze nie popierały jego rozwoju, raczej go hamowały. Nastąpiło przeludnienie wsi, które wyraziło się w tak zwanym „głodzie ziemi". Karczowano lasy, ażeby zyskać nowe obszary dla rolnictwa. Karczunkowi lasów sprzyjała ekstenzywna forma gospodarstwa rolnego.

Na podstawie dotychczasowych danych historycznych możemy powiedzieć, że przy odpowiedniem nastawieniu polityki gospodarczej, przedewszystkiem agrarnej, rozwój rolnictwa i związany z nim przyrost ludności wiejskiej nie koniecznie musi wpływać na zanik i dewastację lasów i pogłębiać warunki sprzyjające szkodliwej deforestacji i tem samem kryzysowi leśnemu.

VII.

Przechodzę do omówienia trzeciej przyczyny związanej z istotą kryzysu leśnego, mianowicie do rewolucji mechanicznej.

W pierwszej połowie XIX stulecia notuje historja początek tak zwanej rewolucji mechanicznej, która w konsekwencji nie pozostała bez wpływu na kwestję leśną.

Rewolucję mechaniczną zapoczątkowała, jak wiadomo, maszyna parowa i jej zastosowanie w technice. Szerokie zastosowanie maszyny parowej w przemyśle przetwórczym i w dziedzinie transportów surowców, półproduktów i towarów gotowych na lądzie i na morzu ułatwił wynalazek urabiania żelaza i stali w płytach o dużych rozmiarach. W ten sposób powstały z jednej strony motory o sile setek H. P. dla zapędu obrabiarek, z drugiej strony umożliwiono budowę lokomotyw o wielkiej sile trakcyjnej tudzież statków oceanicznych o nośności kilkunastu, obecnie nawet kilkudziesięciu tysięcy ton. Obrabiarki surowców i półproduktów, następnie dźwigi popędzane motorami, wreszcie zmechanizowane środki transportowe oszczedzają przedewszystkiem nadzwyczajnie żywą siłę ludzką i zwierzęcą. Maszyna popędowa, jeżeli nie eliminuje zupełnie, to redukuje b. znacznie tak zwaną robotę ciężką, dokonywaną przedtem przez ludzi i zwierzęta.

Z powodu rewolucji mechanicznej skrócony został czas produkcji tych wszystkich dóbr gospodarczych, gdzie przyroda

w swoich przejawach biologicznych nie jest współczynna. Zmniejszyły się w zasadzie koszta produkcji i koszta transportu.

Gdyby — wyzyskując te wszystkie zalety maszyny parowej i innych motorów — udało się skoordynować i sharmonizować ze sobą wysiłki ludzkie we wszystkich dziedzinach gospodarstwa, w celu osiągnięcia korzyści nietylko gospodarczych ale także społecznych, to zrealizowanie takiego zamierzenia przy użyciu i udoskonaleniu maszyny, zapewniłoby ludzkości, maksimum zadowolenia i materjalnej szczęśliwości. Niestety takie planowe użycie maszyny, taka planowa mechanizacja nie mogła być dokonana, ani nawet próbowana ze względu na czynnik rywalizacji i konkurencji, który skądinąd uznano za potrzebny dla pobudzenia gospodarstwa do odpowiedniej aktywności.

Przy liberalnym układzie w dziedzinie produkcji, jaki się naogół utrwalił w ciągu XIX stulecia, użycie maszyny i zastosowanie wynalazków technicznych nie mogło być ograniczone do wytwarzania tylko tak zwanych dóbr użytecznych, tem bardziej, że to pojęcie jest względne i elastyczne. Maszyn używa się do wytwarzania najprzeróżniejszych artykułów, a kryterjum ich użyteczności, według nastawienia kapitalistycznego naszego gospodarstwa, mieści się w odpowiedzi na pytanie, jak wysoki zysk osiąga producent wytwarzając dany towar i oddając go w obieg handlowy. Wobec tego nie można temu zapobiec, że wielka użyteczność maszyn w związku z wynalazkami technicznymi i mechanizacją zneutralizowaną została w ostatecznym efekcie częściowo przez zastosowanie ich przy wytwarzaniu całego szeregu artykułów, albo małoużytecznych albo bezużytecznych, albo nawet szkodliwych, połączone z marnowaniem surowców.

Efekty konstrukcyjne zostały częściowo zrównoważone przez efekty destrukcyjne.

Wpływ rewolucji mechanicznej na gospodarstwo leśne i na kwestję leśną łatwiej może być oceniony i sprecyzowany, niż w innych dziedzinach wytwórczości ludzkiej. Związek rzeczy i zjawisk jest tutaj dosyć prosty i jasny. W gospodarstwie leśnem działają przy powstawaniu surowca w postaci przyrostu. siły biologiczne przyrody, których za pomocą intenzyfikacji przyśpieszyć nie możemy. O ile idzie o przyrost, to mechanizacja nie odgrywa prawie żadnej roli.

Przy wyrębie lasu — użycie maszyny, mechanizacja pracy

jest ograniczona ze względu na strukturę swoistą lasu, przedewszystkiem ze względu na jego przestrzenność.

Z powodu przytwierdzenia surowca do ziemi i odległości drzew od siebie wykluczone jest przy ścinaniu drzew w lesie użycie wielkich motorów i stałych maszyn roboczych, przy których wyzyskanie siły i czasu jest bardzo wydatne. Możnaby używać tylko motorów i maszyn małych, ruchomych, a te ostatnie. o ile idzie o pozyskiwanie surowców drzewnych nie pracują ani ekonomicznie ani też precyzyjnie.

Zastosowanie takich motorów i maszyn w lesie przy ścince drzew jest mało rozpowszechnione.

Rewolucja mechaniczna zmniejszyła natomiast nadzwyczajnie koszta i skróciła czas potrzebny dla przeróbki surowca drzewnego na półfabrykaty, na bale, deski i t. p.

Przyrost drzewostanu, będący owocem biologicznych przejawów przyrody dokonywa się powoli. Przeróbka mechaniczna surowca drzewnego odbywa się z niepomierną szybkością.

I tak np. w kompleksie leśnym o 1000 ha. wynosi przeciętny przyrost roczny przy średniej bonitacji około 2000 m³. drzewa użytkowego, zdatnego do przeróbki na materjał traty. Natomiast mały tartak parowy o jednym traku jest w stanie przetrzeć rocznie, przy ruchu dziennym około 6000 m³., a przy jednej zmianie robotnika, około 11000 m³.

W powyższej dysproporcji pomiędzy rocznym przyrostem a mechaniczną możliwością przeróbki tkwi poważne niebezpieczeństwo wyrębu wyższej ilości drzewa ponad przyrost, szczególnie, jeżeli odnośne tartaki usytuowane są pośród lasów pierwotnych.

Wpływ rewolucji mechanicznej w dziedzinie transportu na użytkowanie lasu był częściowo dodatni, częściowo, o ile idzie o przyśpieszenie kryzysu leśnego — ujemny.

Ulepszenie środków komunikacyjnych i transportowych umożliwiło pozyskiwanie drewna z lasów odległych i dotychczas niedostępnych. Do krajów więcej zaludnionych, przedewszystkiem zachodniej i środkowej Europy, gdzie zaistniał najpierw rozdźwięk pomiędzy lesistością a liczbą mieszkańców, pomiędzy przyrostem a zapotrzebowaniem drewna, zaczęły nadchodzić transporty drewna z krajów wschodniej Europy i krajów kolonjalnych. W ten sposób kraje zachodniej Europy zostały w pewnej mierze pod względem eksploatacji własnych lasów odciążone,

a proces deforestacji w tych krajach wstrzymany. M. in. Rzesza Niemiecka importuje począwszy od r. 1870 sukcesywnie coraz większe ilości drewna z Rosji i ze Skandynawji, później z Ameryki północnej. Ilość importu drewna użytkowego do Niemiec wynosiła przed wojną rocznie około 14 miljonów m^3.

Transporty drewna były zjawiskiem wtórnem wstosunku do mechanizacji przeróbki surowca drzewnego za pomocą wielkich tartaków parowych.

Drewno bowiem jako surowiec ma słabą zdolność transportową, a dopiero półfabrykat, który wskótek przeróbki zyskał redukcję ciężaru i pojemności o 40%, mógł korzystać z udoskonalonych środków transportowych na dłuższe odległości. Gdyby nie było mechanizacji w przeróbce, nie byłoby dalekich transportów kolejowych i okrętowych drewna i jego przetworów.

Odciążenie lasów niemieckich, wskutek mechanizacji przeróbki i transportu wyraża się następującemi cyframi. Pomimo znacznego przyrostu ludności w ciągu lat 1870 do 1914, pomimo absolutnego powiększenia zużycia drewna użytkowego, obszar leśny w Niemczech i kapitał drzewny nietylko nie doznał uszczuplenia, ale przeciwnie, przybyło w tym okresie w obrębie Niemiec około 300.000 ha. lasu wskutek nowych zalesień. Jest to więc wpływ dodatni rewolucji mechanicznej w stosunku do pojedyńczego kraju.

Z punku widzenia gospodarki światowej sprawa ta przedstawia się odmiennie, a to z powodu nadmiernej eksploatacji lasów w innych krajach, gdzie lasy z powodu postępu mechanizacji zostały udostępnione. Kapitalny przykład dają nam w tym względzie lasy pierwotne w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Ameryka północna korzystała w XIX stuleciu wydatniej i w znacznie szerszych rozmiarach ze zdobyczy rewolucji mechanicznej, z urządzeń technicznych, niż szereg państw o wyższej kulturze na kontynencie europejskim.

Nie trudno wytłómaczyć to zjawisko, które ma zresztą — obok stron dodatnich, także cechy i skutki ujemne.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki nie miały poza sobą średniowiecza, w którem życie dostosowane było do ciasnych ram społecznych, politycznych i administracyjnych, rozwijać się mogło przejrzyście tylko na mniejszych przestrzeniach z powodu

niedostatecznych i powolnie funkcjonujących środków transportowych i komunikacyjnych.

Po zatem więzy społeczne w Europie w postaci urządzeń korporacyjnych, feudalizm, przywileje cechowe przytłumiały inicjatywę jednostek, hamowały swobodną wymianę dóbr gospodarczych i towarów. Pokojowa ekspanzja ekonomiczna i polityczna nie bardzo była możliwa, ponieważ brak był wolnych przestrzeni w obrębie państw i państewek terytorjalnych i nie było też warunków dla dobrego administrowania rozległemi terytorjami.

Rewolucja mechaniczna zastała Europę niedostatecznie przygotowaną do przyjęcia i wyzyskania w całej rozciągłości zdobyczy technicznych. Terytorja państwowe były za małe, polityczne granice za blisko siebie, ażeby można było bez naruszenia żywotnych interesów sąsiada wyzyskać możliwości administracyjne, które otwierała teoretycznie rewolucja mechaniczna. Jak wiadomo, niektóre potężniejsze państwa Europy znalazły upust dla swojej energji i zdolności wyzyskania postępu techniki za pomocą tendencyj imperjalistycznych.

Inaczej w Ameryce. Stany Zjednoczone Północnej Ameryki rozpoczęły swoją aktywność gospodarczą, ekonomiczną i polityczną, nie skrępowane tradycjami i ideologją średniowiecza. Rozległe przestrzenie ku zachodowi otwarte były, nie było ciasnoty granic politycznych, nie było walk terytorjalnych i narodowych ze sąsiadami na modłę europejską, nie było następnie ustawicznych targów i wyczerpujących energję narodu zabiegów o tak zwaną równowagę układu sił politycznych i państwowych.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki były po odszczepieniu się od kraju macierzystego w tem szczęśliwem położeniu, że mogły swobodniej, niż to miało miejsce w Europie, dostosować swoją państwowość i gospodarstwo do możliwości administracyjnych i technicznych, jakie wypływały z zapoczątkowanej z początkiem XIX stulecia rewolucji mechanicznej.

Jestto jedna z przyczyn, oczywiście nie jedyna, tak bardzo wychwalanego i podziwianego w Europie „przeogromnego rozmachu“ w układzie stosunków gospodarczych i ekonomicznych w Ameryce Północnej.

Wyolbrzymiona mechanizacja życia nie obeszła się jednak bez skutków ujemnych.[2])

[2]) O całokształcie tego problemu por. Prof. St. Studniarski. O istocie kryzysu i jego przyczynach. — Poradnik gospodarczy, Nr. 43—49. Poznań 1931.

W dziedzinie gospodarstwa leśnego, a właściwie w związanej z niem dziedzinie przeróbki drzewa zastosowanie koncentracji mechanizacji, racjonalizacji i t. p. na szeroką skalę, wpłynęło fatalnie na lasy północnej Ameryki.

Przyrost oparty, jak już poprzednio wspomniałem, na procesach biologicznych dokonywa się powoli, przyroda nie liczy się z czasem, nie zna „ceny czasu", natomiast wielotrakowe tartaki i szybkobieżne maszyny, wymagają kolosalnych ilości surowca drzewnego, których lasy à la longue, bez naruszenia trwałości produkcji, dostarczyć nie mogą.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki zdewastowały w ciągu kilkudziesięciu lat dzięki zbyt daleko idącej koncentracji użytkowania lasów i mechanizacji około ²/₃ całego obszaru niegdyś bardzo bogatych lasów.

Prawdopodobnie działały tutaj także momenty postronne, m. in. według publicysty gosp. Dr. E. A. Schenka błędna polityka podatkowa odnośnie do obszarów leśnych.

Sprawę mechanizacji transportu i jej wpływ na użytkowanie lasów winienem uzupełnić jeszcze następującymi szczegółami, związanymi z indywidualną kalkulacją z punktu widzenia właściciela większego kompleksu lasu, względnie jego eksploatatorów.

Wielkie, nieprzerwane kompleksy lasów, lasy o charakterze pierwotnym mają z racji nikłego zaludnienia obszarów leśnych bardzo małą atrakcję dla budowy publicznych środków komunikacyjnych i transportowych. Wobec tego właściciel lasu zmuszony jest rozwiązać w tym wypadku sprawę budowy lokalnych środków transportowych na własny koszt. Zrozumiałą jest rzeczą, że właściciel lasu względnie eksploatator stara się zredukować te koszta ad minimum. Wchodzą tutaj dwa środki pod uwagę.

Pierwszy środek to skoncentrowanie użytków na jakiemś węższem terytorjum leśnem, z którego nawiązanie do najbilższej arterji komunikacji publicznej jest najkrótsze, zatem najtańsze. W ten sposób powstają wielkie zrębowiska, które z punktu widzenia biologji i ochrony lasu nie są wskazane.

Najpierw wzrasta w ten sposób niebezpieczeństwo rozmnożenia się owadów szkodliwych, spustoszenia drzewostanów przez pożary; detorjoracja gleby leśnej jest na wielkich zrębowiskach znacznie większa niż wtedy, gdy użytki rozproszone są na całem terytorjum w postaci małych zrębów. Następnie zalesienia wielkich zrębów są bez porównania trudniejsze, niż małych. W prak-

tyce jednak ustępują postulaty biologiczne i hodowlane pomimo ustaw leśno-policyjnych, zmierzających do ochrony lasu, silniejszym elementom ekonomicznym i kalkulacyjnym. Długość traktu transportowego jest bowiem krótsza, koszta są mniejsze przy skoncentrowaniu użytków, niż przy rozproszeniu użytków we formie małych zrębów.

Drugi środek, zmierzający do zredukowania kosztów budowy, na jednostkę drewna wywieźć się mającego polega na powiększeniu absolutnem rocznej powierzchni użytkowej ponad możność produkcyjną lasu, ponad rzeczywisty przyrost.

Im większa roczna masa użytkowa, tem niżej wypadają koszta amortyzacyjne budowy na 1 m^3 drewna eksploatowanego.

Lasy pierwotne mogą oczywiście — ze względu na nagromadzone przez przyrodę rezerwy dostarczyć taką masę, przerastającą roczny przyrost, ale dzieje się to z uszczerbkiem dla poboru ciągłości użytków w dalszej przyszłości.

Szczegóły te, tudzież związane z taką eksploatacją marnotrawstwo drewna, potęguje niebezpieczeństwo kryzysu leśnego. Powiększa się w ten sposób progresywnie dysproporcja pomiędzy zdolnością produkcyjną lasów, a zapotrzebowaniem drewna.

VIII.

Niejeden z czytelników stwiredzi niezawodnie i nie bez słuszności, że rozpatrywanie kryzysu leśnego w powyższem ujęciu nie jest obecnie aktualne.

Cała niemal prasa fachowa interesuje się dzisiaj innego rodzaju kryzysem leśnym a właściwie drzewnym, mianowicie rozbrzmiewa skargami i narzekaniami na rozdźwięk pomiędzy podażą drewna i jego przetworów a możliwościami zbytu. Podaż jest w porównaniu do popytu za wielka, mówiąc właściwiej — popyt w porównaniu do podaży za mały.

Rozdźwięk ten wyraża się w niebywałej zniżce cen zarówno surowca, jak też półproduktów. Jest to refleks powszechnego kryzysu światowego, który w krajach agrarnych Europy, także w Polsce objawia się w pierwszym rzędzie w dziedzinach najważniejszych produktów rolnych. Ale przyczyny zniżki cen zboża a drzewa są różne.

W rolnictwie przyczyną zniżki cen jest niewątpliwie nadprodukcja, spotęgowana przywozem z krajów zamorskich. Konsum-

cja bowiem w zakresie najważniejszych gatunków zboża jest naogół sztywna, mało elastyczna.

W gospodarstwie leśnem i drzewnictwie natomiast notujemy niebywałe załamanie się konsumcji, wskutek załamania się ruchu budowlanego. W Europie — poza Rosją sowiecką, która niszczy bezlitośnie swoje lasy, w celu wywołania anarchji w państwach kapitalistycznych, nie mamy do zanotowania nadmiernych wyrębów, w Polsce ustawa o ochronie lasów przyczyniła się nawet wydatnie do zmniejszenia podaży drzewa.

W przeciwieństwie do twierdzenia, opartego na statystyce, że w światowem gospodarstwie leśnem przyrost nie podąża za przeciętnem zapotrzebowaniem, nawołują czasopisma niemieckie (m. in. „Der Deutsche Forstwirt") do szerszego zastosowania drewna w przemyśle i budownictwie i do ograniczania zużycia materjałów zastępczych. Stoimy przed paradoksalnem zjawiskiem. Brak jest mieszkań, ludzie cisną się po kilka osób w jednej izbie, drewno jest tanie, ale nawet po niskiej cenie drzewa się nie kupuje, ażeby móc zaspokoić tak ważną potrzebę, jak jest zdrowe i przestronne mieszkanie.

Zjawisko to — obok innych podobnych, w jakie doba dzisiejsza obfituje — świadczy o bezplanowości gospodarstwa i o braku zdolności i woli do uchylenia albo przynajmniej zmniejszenia zawczasu rozmiarów nieuniknionych dysproporcyj i rozdźwięków, jakie się w skomplikowanym mechaniźmie gospodarstwa od czasu do czasu pojawiają.

Poznań, w grudniu 1931.

Z powodu jubileuszu pracy naukowej prof. Bujaka, prezes Pol. Tow. Ekon. przesłał jubilatowi im. tow. list z wyrazami uznania, oraz najlepszemi życzeniami na przyszłość i zaprosił jednego z wybitnych uczniów prof. Bujaka do skreślenia artykułu o nim.

Dr. STEFAN INGLOT.

Prof. Dr. Franciszek Bujak.

Z powodu 30-lecia pracy naukowej i 10-lecia pracy pedagogiczno-naukowej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

W roku 1930 minęło trzydzieści lat, kiedy pojawiło się z druku kilka prac geograficznych, zwiastunów owocnej działalności naukowej Profesora Bujaka. Z końcem roku akademickiego 1930/31 minęło dziesięć lat, jak Profesor Bujak, po okresie docentury i profesury w Krakowie, oraz profesury w Warszawie, osiadł we Lwowie, by na Uniwersytecie Jana Kazimierza prowadzić tak owocną w swe skutki pracę pedagogiczno-naukową.

Pierwsza z wymienionych dat przypomina pojawienie się w naukowym świecie historycznym niestrudzonego pracownika, dążącego do rozszerzenia jego zakresu zainteresowań i do nadania wszelkim tego rodzaju poczynaniom solidnych podstaw metodycznych. Umiłowania naukowe Prof. Bujaka kierują się najpierw do geografji, które to studja pojmuje jako geograficzno-historyczne. Przechodzi on następnie do badań historyczno-społeczno-gospodarczych. Lecz jakże dalekie od ówczesnych metod badawczych, a zarazem nowe są drogi, któremi kroczy pełen zapału badacz. Mimo innego wówczas kierunku zapatrywań na zakres historji i jej cele, przenosi on odrazu odważnie swoje zainteresowania na szerszy ogół społeczeństwa, zwłaszcza na te jego

[1]) Dla uczczenia Jubileuszu Prof. Bujaka wydali uczniowie księgę p. t. Studja z historji społecznej i gospodarczej, poświęcone Prof. Dr. Fr. Bujakowi. Lwów, 1931.

warstwy, które najmniej były znane, a których gruntowne poznanie było, jest i będzie naszą najistotniejszą potrzebą. Bada on mianowicie niestrudzenie wieś polską, jej przeszłość i teraźniejszość, bada położenie ludu wiejskiego i jego kulturę wogóle, a materjalną w szczególności. W wyniku tego powstają jego prace monograficzne, dotyczące wsi zachodnio-galicyjskich. Dzięki tym pracom nabyte doświadczenie pozwoliło mu niewątpliwie wydać później dwutomowe dzieło — Galicję. Zkolei zjawiają się pomnikowe studja nad osadnictwem Małopolski. Prace te, chronologicznie od siebie odległe, zaznaczyły kierunek badań naukowych Prof. Bujaka i zapowiedziały organizatora gałęzi nauki — historji społecznej i gospodarczej. Oparłszy się o ziemię, przyrodę i o najbardziej bezpośrednio związaną z nią warstwę społeczną, rozszerza Prof. Bujak swoje zainteresowania na inne działy życia społecznego i gospodarczego, umacnia wartość tych badań przez ciągłe pogłębianie metody ich ujmowania. Do znajomości geografji, folkloru, prawa, ekonomji, prehistorji i antropologji przyłącza się znajomość statystyki, co umożliwia mu postawienie swoich badań dziejów społecznych i gospodarczych na wysokiej wyżynie, świadczącej zarazem o jego szerokim i głębokim horyzoncie myślowym. Następują w szybkim tempie prace z dziedziny historji społecznej i gospodarczej. Gruntują one jej podstawy, wywierają olbrzymi wpływ na uczniów, pobudzając ich do pracy twórczej i organizując nowe zastępy młodych badaczy, którzy wedle wskazań mistrza wstępują na drogę wytkniętą przez niego z świętemi zasadami głębokiego umiłowania nauki. Wyznaczył on szczegółowo jej stan i potrzeby, jej cele i program w szeregu artykułów drukowanych w Nauce Polskiej. Książka jego „Nauka a społeczeństwo" pozostanie na długo trwałym tego pomnikiem. W warunkach nie zawsze sprzyjających stworzył on jednem słowem podstawy i metodę historji społecznej i gospodarczej, wyznaczył jej kierunek na szereg dziesiątków lat.

Ostatnie dziesięciolecie pracy naukowej Prof. Bujaka zbiega się prawie z dziesięcioleciem jego pracy pedagogiczno-naukowej na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Tu, mimo olbrzymiego wprost nawału zajęć obywatelskich i społecznych, jakie dla potrzeb aktualnych Odrodzonej Polski spełniał ofiarnie, zdołał on w krótkim stosunkowo okresie czasu natchnąć swemi ideałami spory zastęp uczniów skupiających się w zorganizowanym przez niego Seminarjum historji społecznej i gospodarczej, które otrzymaną obecnie

na mocy uchwały Senatu U. J. K. nazwę Instytutu urzeczywistniało już od szeregu lat. Tu powstaje nowe wydawnictwo: Badania z dziejów społecznych i gospodarczych,[2]) które jest niejako wyrazem zewnętrznym wysiłków pedagogiczno-naukowych Prof. Bujaka, a mieszcząc w sobie prace starszych i młodszych jego uczniów, jest równocześnie symbolem postępu, jaki zrobiła historja społeczna i gospodarcza w Polsce w ostatnich czasach. Szkoła stworzona we Lwowie przez Prof. Bujaka promieniuje swemi wpływami na szerszy krąg historyków społecznych i gospodarczych i ekonomistów biorących sobie za wzór jego prace i przyswajających sobie stworzoną przez niego metodę.[3]) Prof. Bujak widzi potrzebę powołania do życia organu, któryby jednoczył i porządkował twórczość coraz to większego zastępu historyków społeczno-gospodarczych, ułatwiał doskonalenie metod badawczych, a zarazem umożliwiał podanie ich do wiadomości zainteresowanych. Dlatego tworzy on wspólnie z Profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, Janem Rutkowskim Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, których pierwszy tom wyszedł właśnie z początkiem roku 1931. W ostatnich dniach pojawił się znowu I-szy tom nowego zainicjowanego przez Prof. Bujaka wydawnictwa p. t. Bibljoteka dziejów i kultury wsi, które według jego słów ma na celu „podniesienie samowiedzy wsi i poczucia godności własnej u włościan polskich oraz szerzenie szacunku dla wsi i jej kultury w całym narodzie“.

* * *

Wykaz główniejszych prac Prof. Fr. Bujaka:

Maszkienice. Wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne. (Rozprawy Akad. Um. Wydz. hist.-filozof. Serja 2, t. XVI. Ogólnego zbioru t. XVI) Kraków 1901.

Maszkienice. Rozwój od r. 1900—1911. cz. I. (Tamże Serja 2, t. XXXII. Ogólnego zbioru t. LVIII) Kraków 1914.

---

[2]) Jest to drugie z rzędu wydawnictwo redagowane przez Prof. Bujaka. Pierwsze było: Zadania i potrzeby gospodarcze. Księgarnia Polska B. Połonieckiego, Lwów. 1916—1917 (Nr. 1—13).

[3]) Jako kierownik Wydziału ekonomiki Państwowego Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego w latach 1926—1929 wydaje Prof. Bujak w Bibljotece Puławskiej — Serję prac społeczno-gospodarczych (1927—1931 — Nr. 1—29).

Limanowa. Miasteczko powiatowe w zachodniej Galicji. Stan społeczny i gospodarczy. (Gebethner i Spółka), Kraków 1902.

Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne. (Tamże), Kraków, 1903.

Studja nad osadnictwem Małopolski. Cz. I z mapą i 6 rycinami w tekście. (Rozpr. Akad. Um. Wydz. hist.-filozof. Serja 2, t. XXII. Ogólnego zbioru t. XLVII), Kraków 1905.

Galicja. T. I. Lwów 1908 — T. II. Lwów, 1910. (Wiedza i życie. Wydawnictwo Związku naukowo-literackiego we Lwowie. Serja IV, t. II i t. VII).

Materjały do historji miasta Biecza (1361—1632). Kraków 1914. (Wydawnictwo Komisji do badania historji sztuki w Polsce Akad. Umiejętności t. II).

O naprawie ustroju rolnego. Kraków 1918.

Uwagi krytyczne o naszej reformie rolnej. (Nakł. Gebethnera i Wolffa), Warszawa 1921.

Traktat Kopernika o monecie (Księga zbiorowa ku uczczeniu 450 rocznicy urodzin M. Kopernika p. t. Mikołaj Kopernik). Książnica Polska, Lwów—Warszawa 1924.

Polska współczesna (Praca zbiorowa. Wyd. III-cie. Nakł. K. S. Jakubowskiego), Lwów, 1929.

Organizacja rachunkowości w małych gospodarstwach i dotychczasowe nasze doświadczenie w tym kierunku. (Księgarnia Rolnicza Tow. Ośw. Rolniczej). Warszawa 1929.

Nadto szereg mniejszych prac wydanych razem p. t.:

Studja historyczne i społeczne. (Zakład Narodowy im. Ossolińskich). Lwów. 1924.

Z odległej i bliskiej przeszłości (Tamże), Lwów, 1924.

Studja geograficzno-historyczne (Nakł. Gebethnera i Wolffa), Warszawa—Kraków 1925.

Nauka i społeczeństwo (Kasa im. Mianowskiego), Warszawa 1930.



W sprawie b. Komisji opiniodawczej pracy przy Prezesie Komitetu ekonomicznego Ministrów.

W rozprawie p. t. Pięć lat na froncie gospodarczym, umieszczonej na czele zbiorowego wydawnictwa pod tym samym tytułem w tomie I., str. 18 i 19 pisze autor jej, obecny wiceminister Skarbu p. Stefan Starzyński:

„W wyniku tych narad powołane zostały trzy Komisje opiniodawcze przy Prezesie Komitetu ekonomicznego: jedna do spraw przemysłowych, druga — rolnictwa i trzecia — pracy. Komisje te, przepracowawszy długi szereg zagadnień zarówno związanych z bieżącą polityką gospodarczą, jak i z zagadnieniami natury podstawowej, przetrwały do września 1928 t. j. do chwili wygaśnięcia pełnomocnictw rządu dla pracy ustawodawczej. **Jedynie Komisja pracy wcześniej, bo już od lipca 1928 przestała istnieć, ponieważ powołani do niej przedstawiciele podporządkowali się interesom partyjnym stronnictw, które w tym mniej więcej okresie rozpoczęły opozycję przeciw rządowi**“.

W skład komisji opiniodawczej pracy wchodzili od grudnia 1926 roku pp. I. Brzeziński, S. Dabulewicz, H. Rygier, G. Simon, L. Waszkiewicz, ks. prof. A. Woycicki, a nadto od września 1927 powołani na członków komisji przez ówczesnego wicepremiera prof. K. Bartla prof. Leopold Caro, prof. Z. Daszyńska-Golińska, śp. prof. I. Joteykówna, prof. Ignacy Koszembahr-Łyskowski i dyr. Marjan Rapacki. Prezesem komisji był p. Gustaw Simon, sekretarzem p. S. Dabulewicz, a autorem przeważnej większości referatów komisyjnych był niżej podpisany. Ponieważ podczas obrad komisji nie zauważyłem podporządkowania się interesom (a więc nietylko poglądom) partyjnym stronnictw, co do siebie zaś uważałem za swój obowiązek czysto fachową pracę oceny przedłożeń rządowych i jako nie-polityk nigdy poza te ramy nie wychodziłem, przeto przeczytawszy z niemałem zdziwieniem ustęp powyższy w rozprawie p. wicemin. Starzyńskiego, a przekonany o jego najlepszej wierze, zwróciłem się do niego listownie z odpowiedniem zapytaniem.

W odpowiedzi otrzymałem list następujący:

„Warszawa 22 września 1931. Wielce Szanowny Panie Profesorze! W uprzejmej odpowiedzi na list Wielce Szanownego Pana Profesora z dnia 16 września r. b. w sprawie podania przezemnie w książce „Pięć lat na froncie gospodarczym“ jako powodu rozwiązania Komisji pracy w lipcu 1928 faktu, że „powołani do niej przedstawiciele podporządko-

wali się interesom partyjnym stronnictw", pozwalam sobie zakomunikować, co następuje: Pisząc zdanie, na które Wielce Szanowny Pan Profesor raczył zwrócić uwagę, bynajmniej nie miałem intencji, aby zarzut podporządkowania się interesom stronnictw podnosić w stosunku do wszystkich członków komisji. Licząc się obecnie po odczytaniu Pańskiego listu z możliwością, że odnośny ustęp jest słusznie źle zrozumiany, niniejszem stwierdzam, że ten mój pogląd byłby właściwie wyrażony, gdybym w cytowanym ustępie dodał przed wyrazami „powołani do Komisji opiniodawczej..." słowo: „niektórzy", które przez nieporozumienie zostało opuszczone. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania Starzyński".

Niestety w liście tym nie mieści się ani wyjaśnienie, na czyjej informacji lub na jakich faktach oparło się twierdzenie p. wicemin. Starzyńskiego, ani nawet wyraźne wykluczenie mojej osoby z grona owych „niektórych", czego chyba z samej formy odpowiedzi mógłbym się domyślać. Ponieważ nadto komentarz do owego nader przykrego ustępu w powołanej na wstępie rozprawie mieści się jedynie w liście prywatnym, podczas gdy zarzut ogólnikowy jest ogłoszony drukiem, przeto nie chcąc tej sprawy puszczać na flukty prasy codziennej, korzystam z pierwszej sposobności, jaką mi daje publikacja zeszytu VII. „Rozpraw i Sprawozdań", najbliższego po wymianie zacytowanej przezemnie naszej korespondencji, by poprosić p. wiceministra Starzyńskiego o odpowiedź na tem miejscu w obu powyższych kierunkach a przynajmniej o stwierdzenie publiczne, czy podniesiony przez niego zarzut i do mnie się odnosi?

Przywiązuję do gruntownego wyjaśnienia tej sprawy tem większą wagę, że od czasu mojej służby w Wojsku Polskiem w latach 1919 i 1920 byłem zawsze zwolennikiem ideologji i osoby Marszałka Piłsudskiego, a z drugiej strony być może, że reprezentowany przezemnie kierunek solidarystyczny zwalczany był przez niektóre osobistości nie tyle otwarcie, ile krytym sztychem. Jeżeli tak jest w istocie, a ktoś taki mylnie p. Wiceministra poinformował, chciałbym tę metodę zdemaskować publicznie.

Leopold Caro.

Pismo powyższe przesłał jego autor ze stosownym listem p. wiceministrowi Stefanowi Starzyńskiemu.

Niebawem nadeszła na nie odpowiedź, brzmiąca, jak następuje:

„Warszawa, dnia 7 stycznia 1932. Wielce Szanowny Panie Profesorze! W odpowiedzi na pismo Pana Profesora z dnia 29 grudnia 1931 mam zaszczyt donieść, iż przy formułowaniu zarzutu podporządkowywania się przez niektórych członków Komisji Opiniodawczej Pracy interesom partyjnym stronnictw, nie miałem nigdy na myśli Pana Profesora, ani też tych pozostałych członków Komisji, którzy w pracy Komisji zajmowali stanowisko ściśle rzeczowe, a nie polityczne.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

St. Starzyński".

Listem tym uważam całą sprawę odnośnie do mojej osoby za wyjaśnioną.

Leopold Caro.

O NAGRODĘ ZA PRACE NAUKOWE PRAWNICZE I EKONOMICZNE.

Prezydjum tow. naszego, idąc za inicjatywą min. Dr. Władysława Stesłowicza, wniosło w lipcu 1931 wraz z Prezydjum tow. prawniczego do Prezydjum Król. Stoł. m. Lwowa na ręce JWPana Prezydenta Inż. J. Brzozowskiego, następujące podanie:

W okresie powojennym przyjął się w poszczególnych miastach Rzeczypospolitej chwalebny zwyczaj, przyjścia z pomocą literaturze pięknej i nauce dziejów, oraz naukom matematyczno-przyrodniczym, przez wyznaczanie stosownych nagród, dających wyraz uznaniu i wdzięczności społeczeństwa za całą działalność nagrodzonego autora.

Nie zapoznając doniosłości dotychczasowych nagród, pragniemy poruszyć myśl ustanowienia w mieście naszem, odznaczającem się z dawna szlachetną i mądrą inicjatywą, dalszej nagrody za prace naukowe z dziedziny tak prawa współczesnego, jak i ekonomiki społecznej.

Chwila obecna jest szczególnie powołaną do podkreślenia doniosłości tych nauk w naszym narodzie.

Prawo polskie współczesne jest obecnie w stadjum tworzenia. W oczach naszych odbywa się niezmiernie płodny i wymagający wielkiego wysiłku proces zlewania się ustawodawstw państw zaborczych, oraz tworzenia w ich miejsce jednolitych dla całego Państwa kodeksów prawa cywilnego, handlowego, karnego, prawa egzekucyjnego, konkursowego i prawa o postępowaniu niespornem, odpowiadających wymogom nauki, jak i szczególnym właściwościom społeczeństwa polskiego. W układzie tych praw jednolitych profesorowie lwowscy tak wybitny biorą udział.

Moment tworzenia nowej konstytucji, oraz całej masy zawiłych i w wielkiej części z gospodarstwem społecznem ściśle związanych przepisów administracyjnych, jak niemniej udział Państwa w pracach Ligi Narodów, wysuwa na pierwszy plan profesorów prawa politycznego, administracyjnego i międzynarodowego.

Ekonomika społeczna, umiejętność tak doniosła w każdym narodzie, posiada w naszym wprost wyjątkowe znaczenie. Przewodnie myśli gospodarstwa społecznego zgłębione być mogą tylko na szerokiem tle filozoficznem, socjologicznem i historycznem, a przytem winne nie spuszczać z oka dobra naszego narodu. Wiadomo powszechnie, że w tym właśnie kierunku idą prace, innym torujące drogę, lwowskich uczonych.

Jednak te wszystkie prace nie są ogółowi znane, ani przezeń dostatecznie uznawane.

Z tych wszystkich powodów zaledwie tu naszkicowanych, wynika, że utworzenie nagród rocznych za szczególnie doniosły dorobek naukowy z dziedziny prawa lub ekonomiki społecznej przez miasto Lwów, byłoby ze wszech miar pożądane. Chlubny przykład naszego grodu zachęciłby zapewne i inne miasta do wstąpienia w nasze ślady.

Myśl tę pozwalamy sobie przedstawić Czcigodnemu Panu Prezydentowi z prośbą o uznanie jej za Swoją i wzięcie inicjatywy w jej urzeczywistnieniu.

Na podanie to otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

„Magistrat król. stoł. miasta Lwowa. Lm. 9227/VIII/31. Lwów, dnia 18 listopada 1931. Do Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na ręce Prezesa, Prof. Dra Leopolda Caro we Lwowie, ul. Akademicka l. 21.

Odnośnie do tamtejsz. pisma z 1. lipca 1931, wystosowanego do Prezydjum Miasta, w sprawie utworzenia Nagrody Naukowej m. Lwowa za prace z dziedziny prawa i ekonomiki społecznej, oznajmiam uprzejmie, że Prezydjum Miasta uznaje w całej pełni naprowadzone przez P. T. Towarzystwo motywy utworzenia takiej nagrody.

Jednakowoż, mimo pełnego zrozumienia i uznania dla inicjatywy P. T. Towarzystwa, Prezydjum Miasta nie może wystąpić z akcją w kierunku jej urzeczywistnienia w obecnej, szczególnie trudnej sytuacji finansowej miasta. Magistrat król. stoł. miasta Lwowa — W. Kubala mp.".

Recenzje.

Prof. Janusz Henryk Gurski: Zagadnienie poziomu produkcji rolniczej (Rozprawy i Sprawozdania Pol. Tow. Ekonomicznego we Lwowie Z. VI. 1931). W pracy tej autor rozpatruje problem intenzyfikacji czy ekstenzyfikacji produkcji rolniczej w związku ze spadkiem cen płodów rolniczych. Przedstawiwszy zarzuty Gordejewa przeciw prawu zmniejszającego się dochodu z ziemi, stwierdzającemu, że wszelkie nakłady po dojściu do pewnej wysokości nie znajdują pełnej rekompenzaty w zwiększonym plonie tudzież argumenty za tem prawem przedstawione przez Carwera i Dawida, dochodzi do konkluzji, że istnienie tego prawa jest niewątpliwem, a dyskusji podlegać może tylko kwestja, w jakiej chwili należy zaniechać intenzyfikacji gospodarstwa. Zależy to od warunków przyrodniczych i ekonomicznych danej jednostki gospodarczej, od osobistych kwalifikacyj i materjalnego położenia gospodarza tudzież od ustalenia wskaźnika intenzywności, którym mogą być koszta gospodarcze, ale i pewne nakłady np. na nawozy sztuczne lub pasze treściwe, wysokość dochodu surowego, wysokość zbioru z jednostki przestrzeni, stosunek kultur i ziemiopłodów, obszar ich uprawy, dobór uprawianych odmian, ilość i jakość stosowanych narzędzi, maszyn lub inwentarza dochodowego. Miernikiem wytwórczości tych nakładów będzie jakość i głębokość uprawy, ilość składników pokarmowych dostarczanych ziemi czy zwierzęciu i ilość włożonej w każdą z tych czynności pracy. Wszystkie te pozycje próbowano zesumować, przeliczając je na koszta uprawy, nawożenia i robocizny. Ale tu znów zmiana w cenach doprowadziłaby do błędnych rezultatów. Również i przyjęcie samych kosztów nakładu wywołać może błąd w wypadkach, w których za drogo zakupiono maszyny lub wystawiono budynki albo w których robocizna wskutek złej organizacji pracy nie została należycie wyzyskana. W rezultacie Waterstradt przyjmuje jako miernik intenzywności gospodarstwa dochód surowy, Wicksell i inni koszta nakładu, Laur miernik oparty na punktowaniu. Każdy czynnik, brany przez Laura w rachubę, ma różne stopnie intenzywności od 1—5 jako granicy najwyższej. Stopnie te stosuje tak odnośnie do 10 różnych rodzajów spostrzeżeń w kierunku płodozmianu, nawożenia, mechanicznej uprawy roli itd. jak i odnośnie do 12 rodzajów cyfr uzyskanych z ksiąg gospodarczych w kierunku kapitału w żywym i martwym inwentarzu oraz w maszynach i drzewach owocowych, i pasz treściwych, dni roboczych etc. Ale i to mozolne i skomplikowane obliczenie punktów nie daje pewnego rezultatu. Klasyfikacja bo-

wiem od 1—5 zależy w każdym razie od indywidualnych zapatrywań klasyfikującego a same wskaźniki przyjmuje się z konieczności na podstawie subjektywnego szacunku. Niepewność rezultatów mimo tak mozolnej metody badań wystąpiła na jaw w odmienności cyfr, do jakich doszli Fischer i Strzeszewski odnośnie do kolejności państw europejskich pod względem intenzywności ich produkcji. Ale nawet gdyby metoda Laura dawała najwyższy stopień ścisłości, w dziedzinie gospodarstwa indywidualnego nie mogłaby wystarczyć do orzeczenia, czy stosowane rozmiary intenzyfikacji nie są za wysokie, tu bowiem idzie o każdą gałąź z osobna i o celowy dobór środków w obrębie każdej gałęzi i każdego poszczególnego nakładu. Gospodarstwa różnią się między sobą jakością gleby, korzystniejszem lub mniej korzystnem położeniem gospodarczem, większą lub mniejszą sprężystością kierownika. Od tych i innych momentów zależy granica wskazanej w każdym wypadku intenzywności gospodarki. Obliczać ją tedy trzeba w każdym poszczególnym wypadku indywidualnie, biorąc pod uwagę opłacalność. Czynniki wpływające na to obliczenie, są częściowo natury ogólnej, częściowo prywatno-gospodarczej. Do pierwszych należy powszechny rozwój gospodarczy i postęp w rolnictwie, do drugich 1) warunki przyrodnicze i położenie gospodarcze danego gruntu, 2) finansowe warunki i zdolności kierownicze gospodarującego, 3) dotychczasowy stan rzeczy w gospodarstwie.

Rozwój gospodarczy przyniósł nam konkurencję zamorską i niskie ceny, ale nawet gdy ceny pszenicy były równie wysokie u nas jak i zagranicą, (1927 i 1928), stopień intenzywności zarówno naszych gruntów ornych jak i całych gospodarstw był niższy niż w 6 wzgl. 7 innych państwach europejskich a więc dalekim od granicy opłacalności i nawet w wielkich majątkach woj. poznańskiego granica ta nie była przekroczona, co autor udowadnia szeregiem tablic i szczegółowych argumentów. Naturalnie, że ze znaczną obniżką cen, nietylko zbliżyliśmy się do tej granicy, ale nawet tu i ówdzie acz rzadko ją przekroczyliśmy.

Postęp w rolnictwie może być wynikiem zastosowania sztucznych nawozów dających większy zbiór a może też być rezultatem lepszej organizacji pracy, pociągającej za sobą mniejszy wydatek na robociznę czy też stosowanie maszyn wyręczających częściowo pracę ludzką. W obu wypadkach postęp pociąga za sobą zwykle przesunięcie granicy opłacalności, o ile odległość od rynków zbytu i koszta transportu oraz rozmiary popytu na to pozwolą. W razie natomiast jeśli popyt nie wzrasta, ale pozostaje ten sam, wszelka nadwyżka produkcji, wywołana intenzyfikacją, zwiększając podaż, zbliża tę granicę i staje się tem samem argumentem za ekstenzyfikacją.

Rozmaite następstwa wywołują w tej dziedzinie odrębne warunki przyrodnicze, jak w szczególności rodzaj gleby, różne położenie gospodarcze państw, drożyzna lub taniość kredytu, wysokie lub niskie ceny traktorów i środków pędnych, stopień oddalenia od rynków zbytu, wysokość taryf przewozowych, osobiste kwalifikacje producenta, którym zawdzięczać może lepszą jakość wytworu i tem samem zwiększony za nim popyt — a wreszcie dotychczasowy stan rzeczy, krępujący niejednokrotnie w planie gospodarczym ze względu na zapas nakładów dawniejszych w budynkach, maszynach etc. i to nakładów dotąd nie zamortyzowanych.

Tam więc, gdzie pewien stopień intenzyfikacji gospodarstwa miał już

miejsce, szanse przejścia do gospodarstwa ekstenzywnego są ze stanowiska opłacalności niewielkie, tam zaś, gdzie dotąd była gospodarka ekstenzywna. dalsze zejście ku dołowi przedstawia coraz mniejsze szanse możliwości. Jeżeli ziemi jest dużo i jest tania, gospodarka ekstenzywna jest łatwiej możliwa, rzadkość jej i wysoka cena czynią intenzyfikację wprost warunkiem opłacalności włożonego wkładu, a mimo spadku cen ziemi w obecnej chwili, rolnik kalkulować musi na podstawie cen przez siebie za ziemię płaconych tudzież podatków i procentów od długów, które obniżce nie uległy, a względnie na podstawie niezredukowanych rat czynszu dzierżawnego przez siebie uiszczanych, przeto utrzymanie w mocy i nadal dotychczasowego stopnia intenzyfikacji jest dla niego wprost kwestją konieczności. W trudnych warunkach chwili obecnej nie ekstenzyfikacja, ale raczej częściowa parcelacja i lepsza niż dotąd organizacja gospodarstwa może być środkiem poprawy. W drugim kierunku, zwłaszcza w dziedzinie umiejętnego wykorzystania nakładów popełniamy tak liczne błędy, że mimo średniej naogół intenzyfikacji, wynik naszych zabiegów gospodarczych spycha nas niemal na szary koniec państw europejskich pod względem stopnia produkcyjności. Zamiast drogich nawozów sztucznych należy więc, póki kryzys obecny nie minie, stosować obornik i nawozy zielone, zamiast traktorów poruszanych zapomocą drogiej benzyny, powrócić do uprawy inwentarzem żywym, skoro cena jego i cena robocizny wobec obniżki cen płodów rolniczych spadła. Jak widzimy, autor dochodzi w pracy swej do wniosku, zalecającego naogół utrzymanie intenzywności gospodarstwa, wykazując, że ekstenzyfikacja doprowadziłaby do gorszych wyników, zaleca umiejętną kalkulację indywidualną i kładzie nacisk na czasowe wykonanie szeregu prac środkami własnego gospodarstwa, póki nie nastąpi wydatna obniżka cen środków produkcji, dostarczanych z zewnątrz.

Wielką zaletą pracy tu streszczonej jest umiejętność wnikliwego rozróżniania a jak mówi przysłowie łacińskie: „Kto dobrze rozróżnia, dobrze uczy“ oraz chłodne rozważanie następstw poszczególnych metod gospodarczych. Wnioski, do jakich dochodzi autor, uwzględniają wyczerpująco całą literaturę przedmiotu i stan rzeczy w Polsce i są w naszych warunkach jedynie możliwe.

Leopold Caro.

Prof. Janusz Henryk Gurski: Zagadnienie sfinansowania melioracji Polesia (Rolnictwo, lipiec 1931). W tej pracy autor omawia krytycznie sprawę pierwszorzędnej doniosłości gospodarczej. Jedną siódmą część Polski, Polesie, zaludnia zaledwie jedna dwudziesta część mieszkańców Polski. Osuszenie bagien polskich, przemiana ich na role, łąki czy pastwiska, usunięcie z pod lasów poleskich bagiennego gruntu, powiększy wielokrotnie plony, umożliwi wyżywienie wielkiego przyrostu bydła rogatego i trzody chlewnej, umożliwi o wiele większy niż dotąd przyrost drzewa budulcowego — wszystko to zaś spowoduje osiedlenie się na nowo uzyskanych przestrzeniach kroci tysięcy pracowitych i skromnych osadników, co wobec olbrzymiego przyrostu ludzkości, wynoszącego 450 000 głów rocznie ma pierwszorzędne dla Polski znaczenie. Wprawdzie przedwstępne prace badawcze i to gleboznawcze, geologiczne, florystyczno-torfowe, ekologiczne

i zdjęcia inżynierskie najwcześniej dopiero za pełny rok będą ukończone, jednak nagromadzona literatura przedmiotu wymaga już dziś krytycznego rozpatrzenia i umożliwia szereg aproksymatywnych wniosków o szansach rentowności wielkiego przedsięwzięcia melioracyjnego.

Już w roku 1926 trzej eksperci zagraniczni, pp. Case, Nijboff i Watier, ułożyli projekt kosztorysu na 450 miljonów zł., wskazując na pokrycie w kilkakrotnym wzroście ilości i jakości siana a tem samem w takimże wzroście wartość łąk. Lukę w tem obliczeniu stanowi nieznajomość przyszłych kosztów robocizny tudzież przyszłej rozbudowie transportu i jego taryf. Rzeki żeglowne i kanały pierwszego rzędu regulowałoby swoim kosztem państwo, dla wykonania odwodnień drugiego i trzeciego stopnia należałoby założyć bank melioracyjny i przy pomocy kredytu z banku tego czerpanego, a raczej emisji obligacyj melioracyjnych przez bank wydawanych roboty wykonywać częściami, tak aby każda dalsza pożyczka mogła powołać się na pomyślny rezultat poprzedniej i tem samem była udzielana na coraz korzystniejszych warunkach. Procent i amortyzacje obligacyj pokryłoby się z opłat spółkowych, pobieranych zarówno od właścicieli gruntów odwadnianych jak i od właścicieli gruntów, korzystających pośrednio z obniżenia poziomu wody.

Inż. Tillinger w miejsce banku projektuje utworzenie państwowego funduszu melioracyjnego Polesia a koszta pokryć chce ze sprzedaży zmeliorowanych terenów osadnikom.

Inż. Powierza zaleca powołanie do życia ogólnej spółki wodnej dla podstawowego osuszenia Polesia, obejmującej szereg przymusowych spółek wodnych na tym terenie i upoważnienie jej lub powołanych w tym celu instytucyj kredytowych do wypuszczania obligacyj melioracyjnych. Fundusz melioracji Polesia, za którym i inż. Powierza się oświadcza, winienby być dotowany bądź ze skarbu państwa gotówką, bądź częścią ziemi, należącą na Polesiu do rządu, a niezależnie od niego jest zatem, by także osoby prywatne miały prawo podejmowania się własnym kosztem melioracji gruntów państwowych w zamian za prawo eksploatacji ich przez oznaczony przeciąg czasu pod warunkiem przyjęcia po jego upływie obowiązku parcelowania tych gruntów.

Przedstawiwszy szczegółowo te projekty, autor przystępuje do ich krytycznego rozbioru. Kubatura robót ziemnych nie jest dotąd ustalona. Różnica między ekspertami zagranicznymi a dyr. Pruchnikiem wynosi przeszło 22 mil. m^3 — $5\frac{1}{2}$ mil. m^3 = $16\frac{1}{2}$ mil. m^3, co licząc po 4 zł. jako koszt wykonania kanałów odwadniających na 1 m^3 daje nadwyżkę 66 miljonów zł. ponad 25 miljonów liczonych przez ekspertów. Nie można również liczyć kosztów melioracji technicznej po 150 zł. na ha, jak to czynią eksperci, melioracja ta bowiem jest dwojaka: rowami otwartemi i przy drenowaniu. Pierwsza kosztuje 50—80 zł., druga 300—480 zł. na hektarze. Wybór melioracji zależeć będzie od tego, czy na danym gruncie powstać ma łąka czy też rola lub pastwisko, a to się z góry przewidzieć nie da. Nadto w tych terenach, w których opady są nierównomierne, samo odwodnienie nie wystarcza, ale potrzeba będzie nadto nawodnienia przez spiętrzenie wody, co podniesie naturalnie koszta. Dalej liczyć trzeba koszta przygotowania do uprawy czyli meljoracji rolniczej, które będą znaczne z powodu użycia wielkiej siły pociągowej na rozbicie dawnej darni, a jeszcze większe w razie

przemiany gruntu na łąkę lub pastwisko. Poprawa gruntu bez orki i zasiewu tylko w drodze mechanicznej i nawożenia mogłaby wprawdzie również wywrzeć wpływ dodatni, ale miałoby to miejsce dopiero po dłuższym okresie czasu, co powiększyłoby koszta o wysokość procentu za mniej więcej 3 letni okres nieopłacający się. W ten sposób autor oblicza, że z tytułu samych wydatków na meljorację rolniczą należy policzyć po 214 zł. 50 gr. na ha. Przy orce i zasiewie wydatek byłby jeszcze znacznie większy a tylko procent za 3 lata by odpadł. W rezultacie przyjmuje autor w miejsce 150 zł. tytułem samych kosztów melioracji technicznej i rolniczej razem wziąwszy 300—400 zł. na ha.

Tak samo dowodzi słusznie, że wykupienie $1^1/_2$ miljona ha dzisiejszych moczarów nie nastąpi bynajmniej po dzisiejszej niskiej cenie 100—200 zł., nie wszyscy bowiem zechcą ziemię po tej cenie sprzedać, zwłaszcza gdy pierwsze prace wykażą znaczny wzrost jej wartości. Znaczna część (30%) owych moczarów porosła jest lasem, którego wyciąć ze względu na ustawę lasową i obawę deterjoracji klimatu nie wolno, o ile zaś nastąpi rozwój drzewostawów i na jakich przestrzeniach, skutkiem osuszenia torfowisk, niepodobna dziś z góry przewidzieć. Wykluczony jest w tych warunkach wzrost wartości jednego ha lasu o 300 zł. skoro przyrost drzewostanu wymaga długiego czasu do zrealizowania. Pozatem nie liczono dotąd kosztów związanych z przeprowadzeniem osadnictwa, ani też strat na oprocentowanie. Osuszenie bagien poleskich opłaci się więc dopiero, gdy cena uzyskana za ha ziemi bardzo znacznie się podniesie, to zaś nastąpić będzie mogło, o ile będzie możność łatwego zbytu na ogromną ilość przedniego siana, co może mieć miejsce tylko w razie wielkiego wzrostu gospodarstwa hodowlanego na danej przestrzeni tudzież wydatnej poprawy dzisiejszych warunków komunikacyjnych na Polesiu. Ponieważ zaś od nabywców można żądać najwyżej 1/3 części ceny za grunt, wynika stąd, że 2/3 trzeba im rozłożyć na dłuższy okres amortyzacyjny. Pokrycie rat amortyzacyjnych uzyska kolonista tak przy gospodarstwie hodowlanem jak i przy mlecznem, ale prowadząc drugie wyszedłby o wiele lepiej.

Dalszy szczegółowy rachunek doprowadza autora do przyjęcia na amortyzację budynków od ha kwoty 20 zł., na amortyzację inwentarza żywego i martwego 16 zł., co dałoby w rezultacie pokrycie amortyzacji zaciągniętego długu hipotecz. i wynagrodzenie za pracę a tylko w części procent od wyłożonego kapitału atoli bez udziału w pokryciu kosztów regulacji rzek żeglownych, co będzie musiało państwo pokryć we wzroście siły podatkowej ludności i przyszłych dochodów połączonych z rozwojem żeglugi rzecznej, zwiększonego przewozu kolejami i zwiększonej konsumcji nawozów sztucznych, wyrabianych w fabrykach państwowych oraz jako właściciel dużych terenów na Polesiu, uzyskujących znaczny wzrost wartości.

Autor rozpatruje w końcu kwestję, czy podjąć się winien robót melioracyjnych bank czy też państwowy fundusz melioracyjny i oświadcza się za pierwszą ewentualnością, dochodząc w końcu do konkluzji, że bez przesądzenia dalszym wynikom badań, rentowność prac melioracyjnych, a temsamem wykonalność osuszenia Polesia i uczynienia zeń kraju gęsto zaludnionego przedstawia się korzystnie.

Trudność pracy autora polegała tu na połączeniu gruntownej znajomości techniki rolniczej z kalkulacją gospodarczą w kierunku opłacalności poszczególnych przedsięwzięć. Z tego skomplikowanego zadania wyszedł autor naogół zwycięsko, dając dowód nietylko wszechstronnej znajomości różnych gałęzi produkcji rolnej i hodowlanej, ale i zupełnego panowania nad działami ekonomiki społecznej, dotyczącymi produkcji rolnej.

Leopold Caro.

Prof. Janusz Henryk Gurski: Badania prac rolniczych. („Organizacja pracy w rolnictwie 1931").

W tej rozprawie opartej na szeregu doświadczeń praktycznych, autor porównuje 1) praktykowane u nas metody suszenia siana z metodą stosowaną w Szwecji a obecnie rozpowszechnianą w Niemczech ze stanowiska straty czasu i jakości uzyskanego różnymi metodami siana, dalej 2) metody rozrzucania obornika ręcznie z metodą maszynową przy pomocy roztrząsacza również ze stanowiska czasu zużytego, ilości zużytej robocizny i jakości pracy, a wreszcie 3) różne metody kopania ziemniaków ze stanowiska zaoszczędzenia czasu pracy i rezultatu zbioru. Pracę tę cechuje zmysł praktyczny i żywa a ciągła pamięć o naszych warunkach produkcji bez ślepego naśladownictwa wszystkiego, co najnowsze tylko dlatego, że pochodzi z Zachodu. Autor nie wyklucza nowych metod, widzi ich dobre strony, ale nie zapoznaje słabych.

L. C.

Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności ukazała się publikacja **Dra Bernarda Friedigera** p. t. **„Bankowość prywatna w Polsce w dobie przesilenia"**. Kraków, 1931 r.

W naszej literaturze ekonomicznej prace z dziedziny bankowości są naogół dość rzadkie, z tem większem zatem uznaniem powitać należy rozprawę Friedigera, omawiającą tak aktualny temat.

Autor, naszkicowawszy sytuację przedkryzysową banków i znaczenie bankowości prywatnej w polskim systemie kredytowym, zajął się zasadniczym w bankowości problemem zaufania do banków, poczem poddał krytyce politykę banków w okresie kryzysu.

Krytyka ta, zawierająca zresztą wiele trafnych uwag i spostrzeżeń, jest jednak nieco za surowa. Mam na myśli w szczególności uwagi autora o konieczności zwiększania płynności i niedostatecznych jakoby wysiłkach banków w tym kierunku. Akceptując w zupełności stanowisko autora, że zwiększanie płynności w obecnych warunkach jest nieodzownem, pozwolę sobie zwrócić uwagę na wielkie trudności z tem połączone, których przełamanie częstokroć uniemożliwia ogólna sytuacja gospodarcza kraju.

Za bardzo trafne uważam zaakcentowanie przez autora konieczności szukania oparcia dla naszej bankowości również w innych systemach bankowych zachodnio-europejskich, względnie amerykańskim, zwłaszcza, gdy obecnie bankowość niemiecko-austrjacka przeżywa sama ciężki kryzys.

Słuszne są spostrzeżenia autora odnośnie do roli niektórych spółdzielni kredytowych, jako czynnika, podkopującego zaufanie do banków. Mnożące

się szybko drobne spółdzielnie o szumnych firmach „banków spółdzielczych", nie mają w istocie nic wspólnego z ruchem spółdzielczym, a przybierają charakter spółdzielni wyłącznie ze względów podatkowych.

Te „spółdzielcze banki" przez swoją nieuczciwą działalność, żerujące na łatwowierności szerokich rzesz urzędniczo-robotniczych, wyrządziły największą szkodę samej idei spółdzielczości, przyczyniając się — jak trafnie zauważa autor — do zdyskredytowania poważnej bankowości.

Praca Friedigera, tak co do ujęcia tematu, jak i opracowania w szczegółach, zasługuje na uznanie.

Dr. Tadeusz Hauser.

„PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA". Pod powyższym tytułem ukazał się drugi zeszyt roku XI (1931) kwartalnika będącego organem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Na treść zeszytu składają się następujące artykuły: **Jana Gnoińskiego:** Wynagrodzenie robotników rolnych na rok służbowy 1931/32. **Janiny Miedzińskiej:** „Nauka zawodu" w przemyśle i rzemiośle. **Dr. Eugenji Pragierowej:** Ustawodawstwo chałupnicze. **Inż. Z. Puławskiego:** Zatrucia zawodowe przy lutowaniu stopami ołowiu. **Inż. Andrzeja Mazurkiewicza:** Bezpieczeństwo i higjena pracy w pralniach chemicznych. **Dr. K. Dąbrowskiego:** W sprawie projektu wzorowego zakładu wychowawczego dla dzieci nerwowych, zagrożonych moralnie i słabych umysłowo. **Mieczysława Baumgarta, adw.:** Chałupnicy a rozporządzenie Prezydenta z 16. III. 1928 r. o umowie o pracę robotników. **Marji Chmieleńskiej:** Ogrody działkowe w Polsce. Zamykają zeszyt: Obszerna kronika krajowa i zagraniczna, przegląd orzecznictwa sądowego oraz bibljografja.

Władysław Landau: Izby Pracy. Warszawa, 1932, str. 54. Wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Cena zł. 1.80.

Nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego ukazała się, jako Nr. 9 serji „Sprawy Robotnicze" broszura Władysława Landaua p. t. Izby Pracy.

W rozprawie tej autor dowodzi konieczności powołania do życia Izb Pracy, będących przedstawicielstwem prawno-publicznem sfer pracowniczych. Izby Pracy powołane na analogicznych podstawach, co izby przemysłowo-handlowe, pozwoliłyby sferom pracowniczym wpływać na bieg państwowej polityki gospodarczej, a w szczególności polityki społecznej oraz zajęłyby się bezpośrednią działalnością w dziedzinie spraw społecznych, jak np. sprawą opieki nad młodzieżą robotniczą, szkolnictwem zawodowem, oświatą robotniczą, bezpieczeństwem pracy, higjeną zawodową i t. p.

Autor przedstawia szczegółowo wszechstronną działalność wiedeńskiej Izby Pracy oraz zatrzymuje się nad organizacją przyszłych polskich Izb Pracy.

Przyjście do skutku Izb Pracy w Polsce byłoby niezmiernie pożądane ze względu na potrzebę utworzenia Naczelnej Izby Gospodarczej, która bez rozbudowy Izb rolniczych i Izb pracy nie może przyjść do skutku.

Rozprawa Landaua jest bardzo zajmującą i pouczającą; zalecamy jej lekturę wszystkim. **L. C.**

Sprawozdania.

I. Dnia 11 maja 1931 odbył się odczyt **Dra Tadeusza Hausera** p. t. „Banki polskie w chwili obecnej".

Odczyt ten podajemy poniżej w streszczeniu.

Prelegent wyszedł z założenia, że dla należytego naświetlenia dzisiejszego położenia prywatnej bankowości polskiej i zobrazowania warunków, w jakich ta bankowość pracuje, trzeba przeprowadzić specjalną analizę stosunków gospodarczych, nietylko naszych lokalnych, polskich, ale ogólno-europejskich, nawet ogólno-światowych. Nie ulega już dziś żadnej kwestji, że gospodarstwo narodowe, objęte ramami danego państwa nie da się wyeliminować z gospodarstwa ogólno-światowego, w konsekwencji zatem rozpatrywanie pewnych problemów z dziedziny jakiejś gałęzi gospodarstwa narodowego, musi być dokonane na tle międzynarodowych stosunków gospodarczych. Niestety szczupłe ramy odczytu pozwalają jedynie na naszkicowanie tła ogólnego, jak również na ogólnikowe zaznaczenie wpływu zdarzeń o doniosłości międzynarodowej na sytuację naszych banków.

Po wstępie tym przypomniał prelegent w krótkości najważniejsze fakty z przeszłości naszej bankowości. Przed wojną wchodząc w skład trzech wielkich organizmów gospodarczych państw obcych, nie mieliśmy żadnych warunków, odpowiednich do stworzenia silnych instytucyj finansowych, na wzór istniejących na zachodzie wielkich banków, siły zaś finansowe naszych nielicznych banków były skromne, a zasięg ich działalności przeważnie określony szczupłemi granicami danej dzielnicy. Wojna wywołała w tej sprawnej zresztą, ale słabej, organizacji bankowej silne perturbacje, w momencie zatem powstania państwa polskiego, bankowość na ziemiach polskich znalazła się w stanie wysokiego wyczerpania. Kilkuletni okres inflacji, tworzący fikcję wybitnej konjunktury gospodarczej, nie przyczynił się wcale do regeneracji banków, przeciwnie, odbił się ujemnie na konsolidacji bankowości. Mimo zatem świetnych pozorów, bankowość polska znalazła się w roku 1924, w roku reformy walutowej, w warunkach bardzo trudnych, skutkiem zniszczenia gros kapitałów przez dewaluację, względnie zimobilizowania w nieruchomościach, dla ratowania przed dewaluacją. Siłą faktu zatem, znaczną część funkcyj bankowości prywatnej przejąć musiały w dużej mierze banki państwowe, a prócz banków państwowych w pierwszym rzędzie Bank Polski. Konsolidacja banków postępowała zwolna, gdyż proces regeneracyjny mógł nastąpić dopiero po drugiej in-

flacji, właściwie zaś w r. 1927, po otrzymaniu pożyczki stabilizacyjnej, która miała nam otworzyć rynki zachodnie, istotna zaś konsolidacja miała miejsce dopiero w latach 1928 i 1929.

Następnie przeszedł prelegent do omawiania sytuacji prywatnej bankowości polskiej w świetle bilansów za rok 1930, rozpatrując porównawczo najważniejsze pozycje bilansowe. ze szczególnem uwzględnieniem problemu płynności banków.

Zaczynając od kapitałów własnych, tj. od kapitałów zakładowych i rezerwowych, stwierdzić należy, że prywatne banki polskie rozporządzały bardzo skromnemi środkami własnemi, których suma wynosiła w r. 1925 zaledwie 159 miljonów złotych, w ciągu lat 5-ciu wzrosła o 116 milj. złotych, wynosiła zatem w r. 1930 275 milj. złotych. Jest to niewątpliwie objaw korzystny, pomimo to jednak świadczy, jak daleko jesteśmy oddaleni nietylko od bankowości amerykańskiej, czy angielskiej, której kapitały własne jednego tylko z wielkiej piątki „Big Five" banków angielskich wynosiły przeszło trzy razy więcej, niż ogólna suma kapitałów własnych wszystkich naszych banków prywatnych, ale nawet i bankowości niemieckiej (kapitał akc. sfuzjonowanego „Deutsche Bank- u. Disconto-Gesellschaft" był przeszło dwa razy większy od ogólnej sumy kapitałów własnych naszych wszystkich banków).

To samo odnosi się do sum bilansowych, które wynosiły w roku 1925 968 milj. złotych, w ciągu lat 5-ciu wzrosły na 2.964 milj. złotych. a więc prawie trzykrotnie. Suma ta jednak bardzo skromnie przedstawia się wobec sumy bilansowej n. p. Midland-Banku (445 milj. funt. szt.) względnie Deutsche Bank- u. Disconto-Gesellschaft (4.924 milj. marek niemieckich).

Przechodząc do kapitałów obcych, a więc do wkładów terminowych, à vista i sald rachunków bieżących, podkreślić należy, że gdy w r. 1926 suma tych wkładów wynosiła 458.9 milj. złotych, w roku 1930 wzrosła do 979.6 milj. złotych. a więc przeszło dwukrotnie.

Niestety, pierwsze miesiące roku 1931 wykazują dość znaczne obniżenie wkładów, spowodowane niewątpliwie kryzysem, ogarniającym całe gospodarstwo społeczne, a zatem również i bankowość.

Analizując bliżej typy tych wkładów, zaznaczyć należy, że wkłady terminowe i oszczędnościowe wzrosły nieco silniej, niż wkłady à vista. Gdy bowiem wkłady à vista wzrosły ze 125.5 milj. złotych w roku 1926 na 368.8 milj. zł. w r. 1930, a więc o 193 proc., wkłady terminowe wzrosły ze 106.4 milj. złotych w roku 1926 na 355.7 milj. złotych. a więc o 234 proc. Ta tendencja przesuwania wkładów z a vista na wiązane. jest zjawiskiem bardzo korzystnem i dodatnio wpływającem na politykę kredytową banków.

Jeśli chodzi o dopływ kapitałów zagranicznych. sprawa przedstawiała się analogicznie. Jak wiadomo, kapitał zagraniczny odnosił się do nowopowstałego państwa polskiego z początku z nieufnością, temsamem z rezerwą traktował wszelkie próby inwestycyjne, czy kredytowe w gospodarstwie polskiem. Zwolna następowała zmiana na lepsze. Po dokonaniu konsolidacji politycznej. zrównoważeniu budżetu, stabilizacji waluty, kapitał zagraniczny, dla którego nasz teren mógł przedstawiać ogromne możliwości, choćby tylko ze względu na różnicę stopy procentowej, — ujawnił zainteresowanie. Pierwszym wybitniejszym wyrazem tego była pożyczka stabilizacyjna w r. 1927. W latach następnych stosunki naszej bankowości z zagranicą ożywiały się

coraz bardziej i rola naszych banków, jako importerów kapitału zagranicznego, zaznaczała się coraz wyraźniej. Ilustrując ten fakt cyframi, stwierdzić należy, że ogólne kredyty zagraniczne, które w r. 1926 wynosiły 90.4 milj. złotych, w r. 1930 wzrosły na 526 milj. złotych. Pierwsze miesiące r. 1931 przyniosły i w tej dziedzinie spadek, który zwiększa się w miarę coraz znaczniejszych trudności ośrodków finansowych europejskich, co oczywiście nie może pozostać bez wpływu na dopływ kapitałów zagranicznych do Polski.

W dalszym ciągu zajął się prelegent kredytową działalnością naszych banków.

Zaznaczył z góry, że — ogólnie biorąc — rozwój działalności kredytowej naszych banków wykazuje wybitną tendencję rozwoju interesu wekslowego ponad wszelkie inne formy kredytu. Działalność grynderska, komisowa, konsorcjalna usuwa się na plan dalszy, w przeciwieństwie do lat pierwszych naszej państwowości niepodległej. Jeśli chodzi o globalną sumę udzielonych kredytów, cyfry statystyczne przedstawiają się, jak następuje:

W r. 1926 banki akcyjne udzieliły kredytów na kwotę 486 milj. złotych, co stanowiło 35 proc. ogólnych kredytów, udzielonych przez instytucje kredytowe, łącznie z Bankiem Polskim. W r. 1930 suma tych kredytów wynosiła 1259 milj. złotych, tj. ponad 40 proc. ogólnych kredytów. Podkreślić należy, że sam wzrost udzielonych kredytów przez banki własnymi środkami obrotowymi wynosił w r. 1930 w stosunku do r. 1926 — 159 proc., podczas, gdy kredyty, udzielone przez wszystkie inne instytucje kredytowe, wzrosły o 104 proc. Ciekawie również przedstawia się stosunek weksli zdyskontowanych do redyskontu. Redyskont wynosił w r. 1926 — 69 proc., w r. 1930 — tylko 35 proc. portfelu. Był to dowód, że powiększenie sumy kredytów, udzielonych przez banki polskie prywatne, mogło się dokonać przeważnie o własnych siłach.

Analizując w dalszym ciągu charakter kredytów bankowych, zauważył prelegent, że gdy w r. 1926 suma kredytów, udzielonych w otwartym kredycie i w pożyczkach terminowych, wynosiła 373 milj. złotych, suma kredytów wekslowych wynosiła 113 milj. złotych, w procentach zatem przypadało na pierwszą grupę 77 proc., na drugą grupę kredytów 23 proc. W r. 1930 suma kredytów, udzielonych w otwartym rachunku i w pożyczkach terminowych, wynosiła 730 milj. złotych, zaś suma kredytów wekslowych 530 milj. złotych. Pierwsza zatem grupa wykazuje 58 proc., druga zaś 42 proc., czyli udział kredytu wekslowego wzrósł z 23 proc. na 42 proc., a więc prawie podwójnie. Można zatem zaobserwować niezmiernie charakterystyczny i korzystny objaw, a mianowicie przestawienie interesu rachunków bieżących na interes wekslowy, a temsamem tendencję do uruchomienia udzielonych kredytów, co się wiąże z kwestją płynności banków.

Analogicznie jednak, jak przy wkładach, wykazują pierwsze miesiące r. 1931 spadek udzielonych kredytów. Przyczyny, tkwiące bezwątpienia w ogólnym kryzysie, pochodzą tak ze zmiejszonej zdolności społeczeństwa, jako kredytobiorcy, jak również wskutek zmniejszenia dopływu kapitałów zagranicznych.

Powracając do sprawy płynności banków, zauważył prelegent, że problem płynności instytucyj finansowych wysuwa się w obecnych krytycznych stosunkach na plan pierwszy. Kryterja płynności danej instytucji finanso-

wej nie są łatwe do ustalenia. Cały szereg postanowień ustawy bankowej, zawartych w art. 14, 32 i 40—45, oraz 49—51, a zmierzających do zabezpieczenia płynności banków, nie daje jednak gwarancji, że dana instytucja bankowa potrafi na czas zmobilizować bez trudu potrzebne kapitały. Jest to wynikiem tego, że żadne przepisy nie są w stanie stworzyć pewnych formułek, określających sposób plasowania aktywów i żadne normy ilościowe nie mogą tu wchodzić w rachubę.

Jeżeli n. p. weźmie się pod uwagę jedno z najgłówniejszych postanowień ustawy bankowej w tym kierunku, zawarte w art. 40 ustawy bankowej, a więc postanowienie, że ogólna suma zobowiązań banku nie może przekraczać 10-ciokrotnej sumy kapitałów własnych banków, to stwierdzić należy, że kryterjum to, czysto zresztą dowolne, ne może być miarodajne i żadne wnioski co do płynności nie mogą być wyciągane. Gdy n. p. stosunek ten przedstawiał się z końcem r. 1929 w trzech największych bankach wiedeńskich jak 1:6.8, to w trzech największych bankach paryskich przedstawiał się jak 1:11.5. Nie wynikało z tego jednak bynajmniej, aby płynność banków wiedeńskich była prawie dwa razy lepsza od płynności banków paryskich, przeciwnie, jak wykazały wypadki r. 1930 i 1931 na terenie wiedeńskim, sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej.

Kryterjum zatem płynności banków musi być inne, a mianowicie o płynności decydować musi sposób ulokowania aktywów i sposób ich uruchomienia. Skoro bank na każde wezwanie wierzyciela w każdej chwili musi zaspokoić jego uprawnione żądanie, to gwarancja natychmiastowej wypłaty polegać może na tych zasobach gotówki, względnie walut obcych, które znajdują się w kasie bankowej, względnie na rachunku banku w Banku Polskim, Gospodarstwa Krajowego, tudzież w PKO., oraz na rachunku „nostro" korespondentów w aktywach. Jest rzeczą oczywistą, że tylko mała część powierzonych bankowi środków może znajdować się w tej formie, reszta bowiem musi być ulokowana w ten sposób, aby procenty pokryły nietylko procenty, należne wierzycielom bankowym, lecz również dały pewną nadwyżkę, jako zarobek banku. Pogotowie kasowe w naszych bankach prywatnych przedstawiało się w roku 1926—1930 dość korzystnie, oscylując między 10 a 15 proc. w stosunku do wkładów. Per 31/12 1930 wynosiło ono 13.2 proc., w dniu 31/3 1931 11.4 proc. Zaznaczyć należy, że mimo zaostrzenia się sytuacji w r. 1931 pogotowie kasowe banków nie pogorszyło się poważnie, gdyż banki, wobec możliwości intenzywniejszego wycofania wkładów wykazały wzmożoną czujność.

Jeżeli chodzi o płynność banków w szerszem znaczeniu, a więc o stosunek gotówki, walut obcych, sald kredytowych na rachunkach w Banku Polskim, bankach państwowych i na rachunku „nostro" u korespondentów, tudzież weksli w portfelu po potrąceniu redyskontu, do wkładów wszelkiego typu oraz do sald zagranicznych rachunków nostro, stwierdzić należy, że płynność naszych banków prywatnych wahała się w latach 1925 do 1930 między 50 a 60 proc., w dniu zaś 31 grudnia 1930 wynosiła przeciętnie 46 proc. Pomijając fakt, że końcowe bilanse roczne zwyczajnie wykazują zwiększoną płynność, co jest wynikiem zrozumiałej tendencji przedstawienia w korzystnem świetle rodzaju umieszczania aktywów, nie da się zaprzeczyć, że banki zdołały utrzymać swą płynność mniej więcej na poziomie dotychczasowym. Stało się to przedewszystkiem dlatego, że — jak wyżej zaznaczył prelegent — banki

starały się o przejście z interesu rachunków bieżących na interes wekslowy, a to właśnie celem uruchomienia udzielonych kredytów. Może ktoś zarzucić, że w obecnie przeżywanym okresie kryzysu należałoby dążyć do zwiększenia płynności ponad poziom dotychczasowy. Niewątpliwie zapatrywanie takie jest słuszne, jednakowoż podwyższanie stopnia płynności, a więc tworzenie wielkich rezerw gotówkowo-walutowych, względnie tworzenie zbyt znacznych sald na rachunkach nieoprocentowanych, lub nisko oprocentowanych, nie może być posunięte zbyt daleko, ze względu na poważne zmniejszenie rentowności banków, również zwiększanie kredytów wekslowych na niekorzyść innych kredytów musi mieć swoje granice, skutkiem konieczności doboru odpowiedniego materjału wekslowego, o który w krytycznych czasach niełatwo.

Po omówieniu stanu kapitałów własnych i obcych w naszej bankowości prywatnej i ich wzajemnego stosunku, wspomniał prelegent krótko o dochodowości banków.

Dochody naszych banków pochodziły w przeważnej mierze z normalnego interesu bankowego, a więc prowizji i procentów. Interesy efektowe, założycielskie i konsorcjalne prawie już nie wchodziły w rachubę. Co do wysokości samej dywidendy, zaznaczyć należy, że wobec ogólnego spadku rentowności gospodarstwa społecznego w ostatnich dwu latach, gdy dochody konjunkturalne nie istniały, dochodowość ta nie mogła być wysoka. Dlatego też dywidendy za r. 1930 wypadły nieco słabiej niż w r. 1929, wahając się przeciętnie między 6 proc. a 10 proc., podczas, gdy dywidenda za rok 1929 była przeciętnie o 2 proc. wyższa. Jest to zrozumiałem na tle ogólnej depresji gospodarczej i restrykcji interesów i byłoby nawet dziwnem, aby w tych czasach powszechnego kryzysu banki mogły dawać wysokie zyski.

Następnie przeszedł prelegent do szczegółowego omówienia powodów niskiej dochodowości. rozpatrując specjalnie sprawę obciążenia banków kosztami handlowemi oraz podatkami. Współczynnik kosztów handlowych, wynoszący za rok 1930 78.7 proc. pobranych prowizji i procentów, jest wprawdzie malejący, gdyż w roku 1929 wynosił 79.1 proc. a w roku 1928 80 proc., pomimo to jednak jest za wysoki.

Również obciążenia podatkowe były bardzo poważne, przyczem najdotkliwszy był podatek obrotowy. Obciążenia podatkowe w rozmaitych bankach przedstawiają się różnie, dochodząc przeciętnie do 80 proc. czystego zysku. ale niejednokrotnie wynosiły one znacznie więcej.

Po naszkicowaniu sytuacji banków prywatnych w świetle bilansu za kilka lat ostatnich, wspomniał prelegent obszerniej o stosunku bankowości prywatnej do banków państwowych i komunalnych, wyrażając przekonanie, że mimo krzyżowania się interesów i silnej konkurencji obu grup w pewnych płaszczyznach, przecież teren pracy da się rozgraniczyć.

Na koniec — reasumując swe wnioski — stwierdził prelegent, że na tle ogólno europejskiego i krajowego kryzysu gospodarczego bankowość nasza, mimo powstających wciąż trudności, mimo chwilowego wstrzymania tempa rozwojowego, dała dowód silnego skrzepnięcia. Jest to tem godniejsze uwagi, że jesteśmy świadkami równoczesnego załamywania się wielu najpoważniejszych instytucji bankowych zagranicznych, potęg finansowych, cieszących się dotychczas niezachwianem zaufaniem. Oczywiście i u nas musiały być ofiary, jednakowoż — naogół wziąwszy — banki nasze, prowadząc po-

litykę ostrożną i przewidującą, wykazały wielką odporność w tej bardzo trudnej sytuacji, wśród szalejącego kryzysu.

II. 17 października 1931 r. odbył się odczyt sędziego dr. **Adama Jarzyny** p. t. **„Problem emigracji w Polsce“**. Po rozważaniach teoretycznych prelegent przedstawił położenie wychodźtwa na obczyźnie.

Emigracja sezonowa do Niemiec straciła po wojnie swoje doniosłe znaczenie gospodarcze. Cyfra obieżysasów zmalała ze sumy niegdyś pół miljona rocznie do 80.000. Emigruje chłop ciemny, który następnie szybko przejada oszczędności. Wedle Skowrona rownolegle z udawaniem się ludności na „saksy“ —idzie nędza i zacofanie wsi rodzinnej.

Polskie wychodźtwo robotnicze we Francji liczy dziś już około 800.000 ludzi, zatrudnionych głównie w górnictwie i w ciężkim przemyśle w północnych departamentach kraju. Stan szkolnictwa polskiego jest opłakany. Zachodzi obawa, że wychodźtwo nasze będzie stracone dla kraju, podobnie jak nasza wielka emigracja polityczna z 1831 roku zginęła bez śladu.

Stany Zjednoczone, które przed wojną chłonęły corocznie (1910 do 1913) po dwustu tysięcy polskich wychodźców, są dla nas zamknięte. Polonia amerykańska z wielkim nakładem energji prowadzi walkę o utrzymanie ducha polskości w 4-miljonowej masie rodaków. W interesie naszym leży nawiązywanie coraz silniejszych nici kulturalnych i gospodarczych pomiędzy Macierzą a polakami w Stanach. W ten sposób przez świadomych i szczycących się kiedyś swem pochodzeniem amerykanów-polaków rozszerzamy sferę wpływów kulturalnych, politycznych i gospodarczych Polski.

Kanada, gdzie liczymy 120.000 polaków, nie wchodzi w rachubę dla dalszego naszego wychodźtwa z powodu stanowczego zamknięcia granic w ostatnim roku.

Pozostaje zatem wyłącznie południowa Ameryka, w której przepisy ograniczające imigrację są znacznie łagodniejsze. Tereny nadające się do osadnictwa rolnego polskiego znajdują się tylko w Argentynie i w południowej Brazylji. W ostatnim kraju mamy znaczne skupienie polaków w Paranie, gdzie mieszka ponad 100.000 naszych osadników. Klimat zbliżony do naszego jest zdrowy.

Afryka, o której się coraz częściej mówi może być terenem jedynie eksploatacji kolonjalnej. Wszelkie pomysły obliczone na osadnictwo polskich emigrantów w krajach tropikalnych skazane są z góry na niepowodzenie. Dlatego prelegent wystąpił w zdecydowany sposób przeciwko częstemu mieszaniu ekspanzji kolonjalnej z emigracją. O ciężkiej pracy fizycznej europejczyka na plantacjach kawy lub kauczuku w tropach nie może być mowy, chyba za cenę zdrowia i życia.

Skandaliczne fiasko imprezy peruwiańskiej jest jednym z przykładów, jaki nieodpowiedzialny dyletantyzm panuje w poczynaniach kolonizacyjnych.

Dyletantyzm ten widzimy w projektach Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonjalnego, którego generalny sekretarz dr. G. Załęcki zasypuje piśmiennictwo fantastycznymi i nierealnymi pomysłami. I tak np. w 1925 r. głosi konieczność skolonizowania przez polaków olbrzymiego obszaru ziemi od południowej Brazylji, przez Paragwaj, Boliwję, Peru — aż do Pacyfiku. Na zakupno ziemi w Paranie domaga się od rządu na początek 125 mijonów

dolarów (sic!). Potem woła o dziesiątki miljonów na Bank Emigracyjny, na plantacje bawełniane i t. p., a w końcu w ostatnim roku chce nas uszczęśliwić monopolem kawowym.

W poczynaniach emigracyjnych potrzeba więcej realizmu i odpowiedzialnego planu, a mniej fantazji i bluffu.

Ogólna polityka gospodarcza powinna zmierzać do zatrudnienia przedewszystkiem w obrębie naszego państwa wszystkich wolnych rąk do pracy, poprzez ożywienie przemysłu, przedsiębranie robót publicznych i przez poprawę ustroju rolnego. Ponieważ jednak ze zjawiskiem emigracji liczyć się musimy jeszcze na długie lata, przeto naczelnym postulatem polityki emigracyjnej powinno być skoncentrowanie wychodźców na jednym terenie w zasięgu zbóż chlebowych, w klimacie umiarkowanym lub zbliżonym do umiarkowanego.

Ekspanzję kolonjalną prowadzić należy wypróbowanemi metodami państw kolonjalnych. Jest możliwość porozumienia się z Francją co do swobody polskiej penetracji gospodarczej na jednym terenie kolonjalnym. Przystąpić do tego należy po przeprowadzeniu jaknajstaranniejszych studjów.

Wielkie zainteresowanie wywołały wywody prelegenta na temat emigracji niemieckiej. której cyfra ustawicznie się zmniejsza. wynosząc w 1930 roku zaledwie 37.000 głów. Niemcy utrzymują w ten sposób w swym kraju taką silną prężność w stosunkach ludnościowych, że napełniać to nas musi niepokojem. Ponieważ nie mamy i od wschodu dobrze zabezpieczonej granicy, przeto przedewszystkiem polegać musimy na liczbie dobrze zorganizowanej ludności. W tych warunkach liczba — to siła, która decydować może będzie o skutecznej obronie naszej kultury i państwowości.

W toku dyskusji prof. Józef Siemiradzki uzasadniał konieczność kolonizowania Parany i ogromnych terenów. sąsiadujących z nią od zachodu. Adw. dr. Dręgiewicz domagał się większej jawności w poczynaniach emigracyjnych i dopuszczenia społeczeństwa do czynnej współpracy na tym terenie. Prezes dr. K. Paygert mówił o dodatnim wpływie emigracji na ulżenie w bezrobociu na wsi. Prof. inż. Hauswald stwierdził rujnujący europejczyków wpływ klimatu tropikalnego nawet na niepracujących fizycznie i wskazywał na znaczne obszary nieużytków, które po zmeljorowaniu pomieszczą u nas jeszcze znaczną liczbę ludności. Prezes Towarzystwa prof. dr. Leopold Caro krytykował nadmierną rozbudowę oddziałów Syndykatu Emigracyjnego i wykazywał brak naukowego uzasadnienia teoryj o przeludnieniu, gdyż produkcja roślinna wzrasta szybciej niż ludność naszej ziemi.

III. Dnia 14 listopada 1931 r. wygłosił Inż. **Konstanty Żebrowski** odczyt p. t. **Sytuacja na rynku zbożowym światowym i polskim.**

Polska polityka zbożowa spotyka się z wielu stron z krytyką, według której za załamanie się cen zboża w Polsce w miesiącach czerwcu i lipcu 1931 r. odpowiedzialne są czynniki rządowe oraz organizacje z rządem nad ustaleniem zasad polityki zbożowej współpracujące. W szczególności zarzuca się kierownikom polskiej polityki zbożowej poniechanie polityki interwencyjnej, która na wiosnę 1931 r. dała bardzo dodatnie wyniki.

Te pozornie słuszne zarzuty w rzeczywistości nimi nie są. Zasady bowiem polityki zbożowej w Polsce pozostały te same w r. 1931 co w poprzed-

nim, a więc: cła ochronne, premje wywozowe, akcja interwencyjna P. Z. P. Z., kredyt zastawowy. Jeżeli chodzi o zwyżkę cen zboża na wiosnę 1931 r. — to zawdzięczać ją należy w dużej mierze wywiezieniu nadmiaru zboża zagranicę jesienią, dzięki czemu ceny na rynku krajowym mogły — przynajmniej w przybliżeniu — kształtować się na zasadzie równowagi między podażą a popytem.

Jednakże już przy końcu żniw tegorocznych jasnem było, że na skutek sytuacji na światowych rynkach zbożowych, ceny zboża w Polsce będą z początkiem kampanji niższe, niż w tymże okresie poprzedniego roku. Na zniżkę oddziaływać też musiała struktura naszego rynku oraz ciężkie położenie finansowe zarówno rządu jak i rolnictwa polskiego. Na plan pierwszy zatem wysuwała się konieczność wywiezienia pewnych ilości zboża zaraz po żniwach, bez względu na to ,czy urodzaj tegoroczny wystarczy na własną konsumcję czy nie. Jakkolwiek w poprzednim roku wywoziliśmy więcej po żniwach, niż tego roku — za cały rok wywóz wyniósł 600 tysięcy tonn pszenicy, żyta i jęczmienia — to jednak P. Z. P. Z. mimo poważnej ulgi w przewoźnem kolejowem (do 50%) uczestniczyły w wywozie tylko w 25%, a z ich działalności interwencyjnej bardziej odległe dzielnice jak np. Małopolska nie korzystały.

Dzięki takiej polityce ceny nie zostały wyśrubowane na poziom nierealny, przez co uniknęliśmy tych klęsk, jakich doznali farmerzy w Ameryce mimo a właściwie dzięki interwencji dysponującej olbrzymim kapitałem 500 miljonów dolarów organizacji Federal Farm Board. Toteż słusznie na konferencji wrześniowej odbytej w Warszawie br. podkreślono, że celem polityki zbożowej powinno być utrzymanie cen na poziomie nie innym, niż cena eksportowa plus premja wywozowa — do tego czasu, dopóki na rynku wewnętrznym nie nastąpi równowaga między podażą i popytem.

Należy zatem zadać sobie pytanie czy spadek cen na rynku polskim był niespodzianką, czy powstrzymanie jego było w mocy polityki zbożowej w Polsce i czy było to zjawiskiem niezależnem od konjunktur światowych?

Poważne obawy co do zniżki cen na jesieni istniały już na konferencji zbożowej w czerwcu a uzasadnione podstawy do tego dawały zestawienia zapasów zbóż (specjalnie pszenicy) na rynkach światowych ciążące. Zapasy te wzrastające od roku 1926 dochodzą w bieżącym roku do 125 milj. q. Ta hyperprodukcja zbóż pociągnęła za sobą katastrofalny spadek cen zboża na całym świecie. Toteż obrona przed tym spadkiem stanowiła i stanowi dotąd największą troskę każdego rządu. Jeżeli jednak kraje importujące zboże mogły przez pewne zarządzenia polityki gospodarczej osiągnąć w tym kierunku efekt pożądany stosunkowo łatwo, o tyle trudniejsze zadanie miały państwa eksportujące a nawet takie jak Polska znajdujące się na granicy samowystarczalności zbożowej.

W całym szeregu krajów eksportujących, ze Stanami Zjednoczonemi na czele, podjęta akcja przeciw zniżce cen zboża nie dała prawie żadnych rezultatów. Największy wysiłek na jaki zdobyły się Stany Zjedn. mimo ofiarowania na cele wyżej wspomniane olbrzymiej sumy pół miljarda dolarów — poszedł na marne. Ceny spadały stale. Premje eksportowe w Rumunji, interwencja rządu w Bułgarji, monopol zbożowy w Jugosławji nie mogły zmienić

faktu wzrostu podaży ponad popyt. Toteż wszelkie te poczynania kończyły się olbrzymiemi stratami skarbu danych państw.

Jeżeli przy tym stanie rzeczy, przy bardzo małych możliwościach finansowych skarbu państwa polskiego, który na akcję podniesienia cen zboża przyznał około 40 mij. zł. zdołano podnieść wewnątrz kraju cenę zboża ponad eksportową — to należy to uznać jako wielki sukces.

I jakkolwiek dziś Polska nie ma pieniędzy na opanowanie kryzysu zbożowego, to jednak zwyżka cen zboża na rynku krajowym jest możliwą a to na skutek 1) niższego urodzaju żyta i pszenicy w tym roku na całym świecie, 2) małej względnie podaży na polskich rynkach, co jest cechą charakterystyczną bieżącej kampanji, 3) mniejszych zapasów zbóż (przypuszczalnie) z roku poprzedniego w stosunku do zapasów ubiegłej kampanji 1930/31 r., 4) możliwości wywozu jęczmienia, 5) możliwości eksportu owsa i żyta wobec mocnej tendencji dla tych zbóż na rynkach światowych i oparcie konsumcji wewnętrznej w większym stopniu na pszenicy. Wielką pomocą w tym kierunku byłoby ustalenie zapasów zbóż u nas z poprzedniego roku, co jednak ze względu na duże nieścisłości odnośnej polskiej statystyki jest bardzo trudnem. Dlategoteż nie da się przewidzieć dokładnie terminu oderwania się cen krajowych od cen światowych.

Co do tych ostatnich to widoki dla ich poprawy również nie są wyraźne. Wielkie zapasy zbóż powstałe na skutek silniejszego wzrostu produkcji zbóż w stosunku do konsumcji (przyrost ludności w okresie od r. 1913 do r. 1928 wynosi 8%, podczas gdy cyfra ta przy zbożach waha się między 16% a 25%) wynoszą około 20 milj. tonn pszenicy, wpływając na ceny deprymująco. Z drugiej jednak strony zmniejszenie powierzchni uprawy zbóż w głównych krajach eksportujących zamorskich, gorsze urodzaje wszystkich prawie zbóż na całej północnej półkuli napawają myśl pewnym optymizmem. Rzecz naturalna, iż na najbliższy okres decydujące znaczenie na ukształtowanie się poziomu cen zbożowych będzie miał urodzaj na półkuli południowej. Jeżeli jednak kraje zamorskie pójdą dalej po linji odpowiedniego zmniejszenia produkcji zbóż to z tej strony nie byłoby większych obaw. Natomiast dla zagadnienia cen zbożowych w Europie ważnym choć nieokreślonym czynnikiem pozostaje Rosja Sowiecka. Wprawdzie wywóz rosyjski wzrósł w porównaniu z latami przedwojennemi 10 krotnie (r. 1930/31), to jednak w obecnej kampanji dało się odczuć pewne osłabienie tego eksportu, będącego i przed wojną eksportem głodowym, odbywającym się kosztem niedożywiania miljonów mieszkańców Rosji. Na zmniejszenie się eksportu rosyjskiego w bieżącym roku wpłynęło prawdopodobnie zarówno zmniejszenie zbiorów tak z jednostki powierzchni oraz na skutek częściowego nieudania się planu rolniczego jak i dążności ludności rolniczej do podwyższenia stopy życiowej. Jest zatem możliwem, że i Rosja zaprzestanie swej polityki zbożowej, która ubiegłego roku takie wyrządziła szkody sobie i wszystkim producentom zboża.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że chwila przywrócenia na świecie równowagi między podażą a popytem zboża nie jest bliską, ale nie jest również daleką i dążenie w krajach do ograniczenia produkcji, dążenie do zawierania karteli w dziedzinie przetwórstwa i przemysłu rolnego, do porozumień międzynarodowych w sprawie kontygentowania eksportu surowców,

układy preferencyjne regjonalne świadczą o tem, iż zrozumiano ideę solidarnego zwalczania kryzysu. Tylko bowiem podniesienie cen zboża może wzmocnić siłę nabywczą ludności rolniczej, uzdrowić przemysł i umożliwić bezrobotnym znalezienie pracy.

W nader zajmującej dyskusji zabierali głos Dr. Paygert, dr. Gałuszka, dr. Paneth i prof. dr. Caro.

IV. Odczyty **dra Paygerta** i **prof. Hauswalda** ogłaszamy w niniejszym zeszycie, odczyt **prof. Minkiewicza** zamieścimy w zeszycie VIII.

Sprawozdanie bibljotekarza.

Bibljoteka liczy obecnie 510 dzieł. Od ostatniego sprawozdania (zesz. IV. Rozpraw. i spraw.). powiększyła się o 210 dzieł. Ruch w bibljotece wskutek braku odpowiedniego lokalu niewielki. Ogółem wypożyczyło 6 osób 80 dzieł.

Następujące Urzędy, Instytucje i Towarzystwa przesyłają nam swe publikacje i sprawozdania:

1) Ministerstwo Skarbu, 2) Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 3) Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, 4) Ministerstwo Komunikacji, 5) Główny Urząd Statystyczny, 6) Bank Polski, 7) Bank Gospodarstwa Krajowego, 8) Państwowy Bank Rolny, 9) Poczt. Kasa Oszczędności, 10) Prokuratorja Generalna Rzplitej, 11) Urząd Emigracyjny, 12) Instytut badania konjunkt. gosp. i cen, 13) Instytut eksportowy, 14) Instytut gospodarstwa społecznego w Warszawie, 15) Instytut szerzenia praktycznej wiedzy przemysłowej w Warszawie, 16) Instytut międzynarodowy agrarny w Rzymie, 17) Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie, 18) Polska Akademja Umiejętności w Krakowie, 19) Towarzystwo naukowe w Toruniu, 20) Towarzystwo kolonizacyjne w Warszawie, 21) Towarzystwo ekonomistów i statystyków w Warszawie, 22) Towarzystwo ekonomiczne w Krakowie, 23) Towarzystwo geograficzne w Krakowie, 24) Związek Towarzystw naukowych we Lwowie, 25) Wyższa szkoła handlowa w Warszawie, 26) Seminarjum ekon. prof. Taylora w Poznaniu, 27) Magistrat m. Łodzi, 28) Izba Handl.-Przemysłowa we Lwowie, 29) Izba Handl.-Przem. w Łodzi, 30) Izba Handl.-Przem. w Sosnowcu, 31) Izba rzemieślnicza w Krakowie, 32) Centralna Kasa Spółek rolniczych w Warszawie, 33) Związek stow. zarobkowych i gospod. we Lwowie, 34) Związek przemysłu włókienniczego w Łodzi, 35) Izba Polsko-Amerykańska w Warszawie, 36) Cukrownia Chodorowska, 37) Rada organizacyjna Polaków z zagranicy w Warszawie, 38) Redakcja „Naszej Przyszłości" w Warszawie, 39) Związek wydawców dzienników w Warszawie, 40) Komitet przygotowawczy Polskiej Akad. Pracy w Warszawie, 41) Polska Liga Mleka we Lwowie.

Dary w książkach otrzymaliśmy od: prof. Joszta, dyr. Gehringa, inż. Okoniewskiego, dr. Jarzyny, prof. Imre Ferenczi, p. Ant. Menotti Corvi.

Kupiliśmy: Pięciolecie na froncie gospodarczym, Bystroń Socjologja, Filene Reichtum für Alle, Sprawozdanie sejmowe, okres III. (po 2 gr. za stronę), Morusa Geld und Politik.

Otrzymujemy następujące publikacje perjodyczne bezpłatnie: 1) Przegląd mies. Banku Gosp. Kraj., 2) Konjunktura gospodarcza, 3) Biuletyn statyst. Min. Skarbu, 4) Praca i opieka społeczna, 5) Ekonomista, Warszawa, 6) Praktyczna wiedza przemysłowa, 7) Wiadomości geograficzne,

8) Wiadomości służby geograficznej, 9) Nasza przyszłość, 10) Przegląd gospodarczy Izby P. H. we Lwowie, 11) Prasa, 12) Wiadomości statystyczne, 13) Biuletyn Urzędu Emigracyjnego, 14) Banque d'Etat de l'U. R. S. S. Moscou, od pełnomocnika ogólno-związkowego stow. kulturalnej łączności z zagranicą w Polsce, 15) nadto prenumerujemy: Ruch prawniczy, ekon. i socjolog. z Poznania.

Statut towarzystwa zamieszczamy na liczne życzenia naszych członków w obecnym zeszycie.

---

† **Inż. Józef Jaskólski,** urodzony na Kujawach w r. 1861, inżynier Instytutu technologicznego w Petersburgu, pracownik społeczny w Ekaterynosławiu, przebywał od 1905 r. we Lwowie, w ostatnich latach był redaktorem „Gazety Bankowej" i członkiem wydziału naszego towarzystwa oraz radcą miejskim. Zmarł we Lwowie, 20 września 1931 r. Ogłosił szereg broszur treści ekonomicznej, z których wymieniamy: „Tablice walutowe i towarowe". „Co warte są małopolskie akcje?", „Dochód narodowy a ciężary podatkowo-socjalne", „O oszczędności", „O pieniądzu", „Polskie monopole", „Drzewnictwo polskie" i w. i. Dn. 18 maja 1929 wygłosił na walnem zgromadz. naszego towarzystwa interesujący odczyt o udziale rolnictwa w naszym handlu zagranicznym w latach 1924—1928, streszczony na str. 109—113 zeszytu III. naszych „Rozpraw i Sprawozdań". Znany był z wielkiego zamiłowania pracy ekonomicznej oraz szczerego patrjotyzmu. Cześć Jego pamięci! L. C.

STATUT

Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

§ 1.

Nazwa Towarzystwa opiewa: „Polskie Towarzystwo Ekonomiczne". Siedzibą jego jest Lwów.

§. 2.

Celem Towarzystwa jest:

a) pielęgnowanie nauki gospodarstwa społecznego we wszystkich gałęziach i rozpatrywanie zjawisk aktualnych życia ekonomicznego,

b) współudział w przygotowaniu polskiego ustawodawstwa ekonomicznego,

c) ocena projektów ustawodawczych, ustaw i rozporządzeń, dotyczących wszelkich dziedzin gospodarstwa społecznego,

d) popularyzacja wiadomości ekonomicznych.

§ 3.

Środkami do osiągnięcia tego celu są:

a) odczyty, pogadanki i zebrania,

b) wydawnictwa własne i publikacje w czasopismach,

c) subwencjonowanie prac i wydawnictw ekonomicznych,

d) przedkładanie władzom i ciałom reprezentacyjnym opinij, memorjałów i wniosków,

e) utrzymywanie bibljotek i czytelń,

f) zjazdy naukowe.

§ 4.

Towarzystwo składa się: z członków zwyczajnych, członków wspierających, członków wspierających dożywotnich, członków korespondentów i członków honorowych.

Członkiem zwyczajnym może być każdy, kto się zajmuje teoretycznie lub praktycznie zagadnieniami społeczno-gospodarczemi i kogo przyjmie w poczet członków zwyczajnych Wydział Towarzystwa. Członkami zwyczajnymi mogą być także osoby prawne. Członkiem wspierającym może być osoba fizyczna lub prawna, przyjęta przez Wydział, która zobowiąże się opłacać na cele Towarzystwa po 200 złotych rocznie. Członkiem wspierającym dożywotnim staje się osoba fizyczna lub prawną przyjęta przez

Wydział, która złoży na cele Towarzystwa jednorazowo conajmniej zł. 1000. Członków korespondentów i członków honorowych mianuje na wniosek Wydziału Walne Zgromadzenie. Członkami korespondentami mogą zostać osoby zasłużone dla Towarzystwa, a zamieszkałe poza jego siedzibą. Członkami honorowymi mogą być mianowane osoby szczególnie zasłużone na polu działalności społeczno-gospodarczej.*)

§ 5.

Członkowie zwyczajni lub członkowie korespondenci obowiązani są współdziałać w pracach Towarzystwa, członkowie korespondenci w szczególności utrzymywać łączność pomiędzy Towarzystwem, a podobnemi zrzeszeniami i instytucjami istniejącemi w miejscu zamieszkania członka korespondenta.

Wnoszenie sporów partyjno-politycznych do prac Towarzystwa jest wzbronione.

§ 6.

Wysokość wpisowego i wkładek oznacza każdorazowo zwyczajne Walne Zgromadzenie, na wniosek ustępującego Wydziału. W razie niepowzięcia w tym kierunku uchwały przez Walne Zgromadzenie, obowiązuje ogół członków wysokość wpisowego i wkładek ustalona na rok poprzedni. Osoby prawne, będące zwyczajnymi członkami Towarzystwa, płacą wpisowe i włkadki pięciokrotnie wyższe. Osoby prawne, nietrudniące się czynnościami na zysk obliczonemi, mogą uzyskać obniżenie wkładek na podstawie uchwały Wydziału.**)

§ 7.

Członkowie korespondenci i członkowie honorowi wolni są od wszelkich opłat na rzecz Towarzystwa.

§ 8.

Towarzystwo czerpie dochody z

a) wpisowego i wkładek członków zwyczajnych,

b) wpłat członków wspierających i członków wspierających dożywotnich,

c) ofiar, darowizn, zapisów i subwencyj,

d) wydawnictw i odczytów,

---

*) Członkiem wspierającym dożywotnim jest Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, Członkiem wspierającym Powszechny Bank Związkowy, Oddział we Lwowie, Członkami korespondentami pp. Dr. Tadeusz Dzieduszycki, Dr. Wacław Fajans, Dr. Leon Fall, Prezes Dr. Roman Górecki, Prof. Dr. Adam Krzyżanowski, Antoni Menotti-Corvi, Prof. Dr. Feliks Młynarski, Prof. Dr. Kazimierz Rogoyski, Prof. Dr. Witold Staniewicz, Dr. Bohdan Zahorski.

**) Wpisowe wynosi obecnie 3 zł., dla osób prawnych 15 zł., wkładka miesięczna 1 zł. 50 gr., dla osób prawnych 5 zł. 50 gr. (Kwota 50 gr. stanowi jedynie dopłatę do kosztów wydawnictwa i zarówno dla osób fizycznych jak i prawnych jest równa).

Walne Zgromadzenie może utworzyć osobny fundusz wydawniczy i nałożyć na członków zwyczajnych obowiązek uiszczania stałych lub jednorazowych wpłat na ten fundusz.

§ 9.

Członkowie zwyczajni, członkowie wspierający i członkowie wspierający dożywotni mają prawo brania udziału w Walnych Zgromadzeniach, czynienia wniosków, głosowania, prawo wyboru i obieralności i korzystania z wszelkich urządzeń Towarzystwa. Członkowie korespondenci i członkowie honorowi mają te same prawa głosowania, wyboru i wybieralności, wnioski zaś przedkładać mogą tylko Wydziałowi Towarzystwa. Osoby prawne, będące członkami zwyczajnymi, głosują na Walnych Zgromadzeniach przez zastępców lub pełnomocników.

§ 10.

Prawa członków gasną:

a) wskutek wystąpienia, zgłoszonego pisemnie do Wydziału, w terminie conajmniej jednomiesięcznym przed upływem roku kalendarzowego,

b) wskutek wykreślenia przez Wydział z powodu niepłacenia wkładek za jeden rok,

c) wskutek wykluczenia przez Walne Zgromadzenie na wniosek Wydziału.

§ 11.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie zwołać należy w pierwszej połowie każdego roku.

§ 12.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Wydział na podstawie własnej uchwały lub na wniosek pisemny conajmniej 1/3 części członków zwyczajnych.

§ 13

Do zakresu Walnego Zgromadzenia należy:

a) załatwianie sprawozdań Wydziału i Komitetu rewizyjnego,

b) wybór prezesa i trzech wiceprezesów na przeciąg 2 lat, oraz 18 członków Wydziału i 3 członków Komitetu rewizyjnego na przeciąg jednego roku,

c) mianowanie członków korespondentów i członków honorowych na wniosek Wydziału,

d) wykluczanie członków na wniosek Wydziału,

e) uchwalanie sposobu dotowania funduszu wydawniczego i ewentualnie specjalnych opłat na rzecz tego funduszu,

f) oznaczanie wysokości wpisowego i wkładek,

g) zmiana statutu i rozwiązanie Towarzystwa,

h) rozstrzyganie o wnioskach Wydziału i takich wnioskach członków, które conajmniej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem zgłoszone zostały na piśmie do Wydziału.

§ 14.

Uchwały Walnego Zgromadzenia wymagają do swej ważności obecności conajmniej 1/10 części członków i zapadają bezwzględną większością głosów.

Uchwały o rozwiązaniu Towarzystwa wymagają obecności conajmniej 1/3 części członków Towarzystwa i zapadają większością 2/3 głosów. W razie równości głosów, rozstrzyga przewodniczący Walnego Zgromadzenia.

Wybory odbywają się kartkami, mogą wszakże w razie braku sprzeciwu odbywać się także przez podniesienie rąk lub w każdy inny sposób uznany za właściwy przez Walne Zgromadzenie.

§ 15.

Gdyby Walne Zgromadzenie dla braku kompletu odbyć się nie mogło, Wydział zwoła najdalej do dni 8-miu drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, którego uchwały zapadają w sposób ważny bez względu na liczbę obecnych członków. Prezes Towarzystwa może jednak w ogłoszeniu terminu Walnego Zgromadzenia zastrzec, że w razie braku kompletu drugie Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o 1/2 godziny później, bez względu na liczbę obecnych.

§ 16.

Wydział składa się z 22 osób fizycznych, a mianowicie: z prezesa i trzech wiceprezesów, wybieranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg 2 lat, oraz z 18 członków, wybieranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg 1 roku.

Wydział wybiera ze swego grona sekretarza, skarbnika, a w razie potrzeby redaktora wydawnictw, bibljotekarza i gospodarza.

§ 17.

Do ważności uchwał Wydziału konieczna jest obecność prezesa lub jednego wiceprezesa i conajmniej sześciu członków Wydziału.

Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów. Przewodniczący głosuje. W razie równości głosów, rozstrzyga zdanie, za którem oświadczył się przewodniczący.

§ 18.

Wydział zarządza funduszami Towarzystwa i załatwia wszystkie czynności niezastrzeżone Walnemu Zgromadzeniu i Komitetowi rewizyjnemu.

§ 19.

Towarzystwo reprezentuje na zewnątrz prezes lub w razie przeszkód jeden z wiceprezesów. Wszelkie pisma i obwieszczenia Towarzystwa podpisuje prezes lub jeden z wiceprezesów i jeden członek Wydziału.

§ 20.

Komitet rewizyjny składa się z trzech członków, nie należących do Wydziału. Ma on obowiązek badać księgi i kasę Towarzystwa i zdawać z tego sprawę corocznie Walnemu Zgromadzeniu.

§ 21.

Spory ze stosunków Towarzystwa wynikłe, rozstrzyga sąd polubowny, do którego każda strona wybiera po jednym arbitrze, a ci wybierają zwierzchnika. W razie ich niezgody co do zwierzchnika, wyznacza go los. Od wyroku sądu polubownego niema odwołania.

§ 22.

W razie dobrowolnego rozwiązania Towarzystwa, ostatnie Walne Zgromadzenie uchwala sposób użycia majątku Towarzystwa. Gdyby to nie nastąpiło, albo w razie przymusowego rozwiązania Towarzystwa, jego majątek przechodzi na Towarzystwo Naukowe we Lwowie.

§ 23.

Aż do ukonstytuowania Towarzystwa, funkcje Wydziału (§§ 15, 16 i 17) pełnić będzie Zarząd tymczasowy wybrany przez założycieli podpisanych na podaniu, którem statut niniejszy przedłożony będzie właściwej władzy.

Po prawomocności statutu Zarząd tymczasowy zwoła pierwsze Walne Zgromadzenie konstytuujące.